

*Sygn. akt II AKa 112/13*

## WYROK

*W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ*

Dnia 12 lutego 2014 r.

Sąd Apelacyjny w Lublinie w II Wydziale Karnym w składzie:

|                         |   |
|-------------------------|---|
| Przewodniczący - Sędzia | SA Mariusz Młoczkowski (sprawozdawca)   |
| Sędziowie:              | SA Barbara du Château<br>SA Bohdan Tracz<br>SA Lech Lewicki<br>SA Zbigniew Makarewicz |
| Protokolant:            | sekretarz sądowy Anna Kijak<br>st. prot. sądowy Artur Trubalski                       |

przy udziale Zbigniewa Nowosada prokuratora Prokuratury Okręgowej w Zamościu del. do Prokuratury Apelacyjnej w Lublinie

po rozpoznaniu w dniach 26 września 2013 roku, 9 stycznia 2014 roku oraz

6 lutego 2014 roku

sprawy **S. P. (1)**

oskarżonego z art.148 § 1 k.k., art.278 § 1 k.k. i in.

z powodu apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonego

od wyroku Sądu Okręgowego w Lublinie

z dnia 2 kwietnia 2013 r., sygn. akt IV K 31/12

I. Zmienia zaskarżony wyrok w ten sposób, że:

1. uchyla orzeczenia o:

a/ karze łącznej dożywotniego pozbawienia wolności,

b/ wyznaczeniu surowszego ograniczenia do skorzystania z warunkowego zwolnienia,

c/ zaliczeniu na poczet kary łącznej dożywotniego pozbawienia wolności okresów rzeczywistego pozbawienia wolności,

2. w miejsce kary dożywotniego pozbawienia wolności, orzeczonej za czyn z punktu I aktu oskarżenia, wymierza S. P. (1) na podstawie art. 148 § 1 k.k. karę 25 (dwadzieścia pięć) lat pozbawienia wolności,
3. w miejsce kary dożywotniego pozbawienia wolności, orzeczonej za czyn z punktu II aktu oskarżenia, wymierza S. P. (1) na podstawie art. 148 § 1 k.k. karę 25 (dwadzieścia pięć) lat pozbawienia wolności,
4. na podstawie art. 85 k.k. i art. 88 k.k. powyżej orzeczone kary po 25 lat pozbawienia wolności oraz kary jednostkowe pozbawienia wolności orzeczone za czyny z punktów III i IV aktu oskarżenia łączy i orzeka w stosunku do S. P. (1) karę łączną 25 (dwadzieścia pięć) lat pozbawienia wolności;
5. na podstawie art. 77 § 2 k.k. określa, iż S. P. (1) nie może skorzystać z warunkowego zwolnienia przed odbyciem 20 (dwadzieścia) lat kary,
6. na podstawie art. 63§ 1 k.k. na poczet orzeczonej kary łącznej 25 (dwadzieścia pięć) lat pozbawienia wolności zalicza S. P. (1) okresy pozbawienia wolności w sprawie od dnia 14 listopada 2006 r. do dnia 15 października 2008 r. oraz od dnia 24 marca 2011 r. do dnia 12 lutego 2014 r.,
7. zwalnia oskarżonego S. P. (1) od opłaty za obie instancje,
8. wysokość wynagrodzenia zasądzonego od Skarbu Państwa na rzecz adw. W. W. (1) za obronę z urzędu podwyższa do kwoty (...) (pięć tysięcy siedemset pięćdziesiąt sześć) złotych 40 (czterdzieści) groszy, w tym podatek VAT;

II. w pozostałym zakresie zaskarżony wyrok utrzymuje w mocy;

III. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. W. W. (1) (...) (tysiąc trzydzieści trzy) złote 20 (dwadzieścia) groszy, w tym podatek VAT, tytułem wynagrodzenia za obronę oskarżonego sprawowaną z urzędu w postępowaniu odwoławczym;

IV. zwalnia oskarżonego S. P. (1) od wydatków związanych z postępowaniem odwoławczym i ustala, że ponosi je Skarb Państwa.

## UZASADNIENIE

Wyrokiem z dnia 2 kwietnia 2013 r., wydanym w sprawie **IV K 31/12**, Sąd Okręgowy w Lublinie uznał **S. P. (1)** (dalej w uzasadnieniu będzie powoływane tylko pierwsze imię oskarżonego) za winnego tego, że:

1. w dniu 31 stycznia 2006 r. w L. działając w bezpośrednim zamiarze pozbawienia życia E. B. zadał jej tępokrawędzistym narzędziem jednaście ciosów w głowę powodując ranę tłuczoną na twarzy, trzy rany tłuczone w okolicy prawej małżowiny usznej i w jej zakresie, siedem ran tłuczonych głowy ze złamaniem kości czaszki i stłuczeniem mózgu, wylew krwawy w tkankach miękkich karku z rozfragmentowaniem wyrostka sutkowatego prawego, wylewy krwawe w tkankach miękkich twarzy oraz tkankach karku, które doprowadziły do obrażeń ośrodkowego układu nerwowego, a w ich następstwie zgonu E. B., tj. czynu z punktu I aktu oskarżenia, zakwalifikowanego z art. 148 § 1 k.k., za który skazał S. P. (1) na podstawie art. 148 § 1 k.k. na karę dożywotniego pozbawienia wolności;

2. w czasie i miejscu jak wyżej działając w bezpośrednim zamiarze pozbawienia życia D. B. zadał jej tępokrawędzistym narzędziem osiem ciosów w głowę, powodując osiem ran tłuczonych twarzy i głowy ze złamaniem kości twarzo- i mózgowczaszki, głębokie zranienia mózgu i jego stłuczenie, a nadto używając ostrego i ostrokończystego narzędzia spowodował dwie rany klute szyi po stronie prawej, z których jedna powodowała uszkodzenie żyły powierzchownej szyi, krtani, krążka między kręgami C3 i C4 oraz rdzenia kręgowego, które doprowadziły do obrażeń ośrodkowego układu nerwowego, a w ich następstwie zgonu D. B., tj. czynu z punktu II aktu oskarżenia, zakwalifikowanego z art. 148 § 1 k.k., za który skazał S. P. (1) na podstawie art. 148 § 1 k.k. na karę dożywotniego pozbawienia wolności;

3. w czasie i miejscu jak wyżej zabrał w celu przywłaszczenia 8 telefonów komórkowych łącznej wartości nie mniejszej niż 1800 zł – w postaci S. C. wartości co najmniej 200 zł, N. (...) wartości co najmniej 200 zł, N. (...) wartości co najmniej 160 zł, S. C. wartości co najmniej 20 zł, S. S. wartości co najmniej 200 zł, N. (...) wartości co najmniej 120 zł, Motoroli C550 wartości co najmniej 300 zł, N. (...) wartości co najmniej 190 zł na szkodę E. P. (1) oraz telefon N. (...) wartości co najmniej 180 zł na szkodę D. B. a także telefon Samsung V200 wartości co najmniej 230 zł na szkodę E. B., tj. czynu z pkt III aktu oskarżenia, zakwalifikowanego z art. 278 § 1 k.k., za który skazał S. P. (1) na podstawie art. 278 § 1 k.k. na karę roku pozbawienia wolności;

4. w czasie i miejscu jak w pkt I wbrew warunkom art. 6 ust. 1 ustawy o ochronie zwierząt poprzez uderzenie psa rasy pudel narzędziem tępo zakończonym w głowę spowodował uszkodzenie kości czaszki, tkanki mózgowej, a w następstwie jego zgon, tj. czynu z punktu IV aktu oskarżenia, zakwalifikowanego z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt, za który na podstawie tego przepisu skazał S. P. (1) na karę sześciu miesięcy pozbawienia wolności;

II. na podstawie art. 85 k.k. i art. 88 k.k. orzeczone kary pozbawienia wolności połączył i jako karę łączną wymierzył karę dożywotniego pozbawienia wolności;

III. na podstawie art. 77 § 2 k.k. ustalił, że S. P. (1) będzie mógł ubiegać się o warunkowe przedterminowe zwolnienie po odbyciu 40 lat pozbawienia wolności;

IV. na podstawie art. 63 § 1 k.k. na poczet orzeczonej kary pozbawienia wolności zaliczył oskarżonemu rzeczywistego pozbawienia wolności od dnia 14 listopada 2006 r. do dnia 15 października 2008 r. oraz od 24 marca 2011 r. do dnia 2 kwietnia 2013 r. ;

V. zasądził od Skarbu Państwa na rzecz adw. W. W. (1) kwotę 4 723, 20 zł tytułem wynagrodzenia za wykonaną obronę z urzędu;

VI. zwolnił oskarżonego od kosztów sądowych, a wydatkami postępowania obciążył Skarb Państwa.

**Apelację** od powyższego wyroku złożył obrońca oskarżonego z urzędu.

Na podstawie art. 427 § 1 i 2 oraz art. 438 pkt 2 i 3 k.p.k. wyrokowi temu zarzucił:

1. obrazę przepisów prawa procesowego mającą wpływ na treść wydanego orzeczenia, a mianowicie art.: 4, 5 § 2, 7, 167, 171, 211, 366, 410, 424 i 442 § 3 oraz 626 k.p.k. poprzez:

VII. subiektywną ocenę materiału dowodowego, m.in. wyjaśnień oskarżonego S. P. (1) poprzez bezpodstawne uznanie go za winnego zarzucanych mu aktem oskarżenia czynów, podczas gdy w ocenie obrony wyjaśnienia oskarżonego złożone w toku postępowania przygotowawczego w jego pierwszej fazie tuż po zatrzymaniu należy uznać za złożone z wyłączeniem swobody wypowiedzi i pod wpływem przymusu ze strony funkcjonariuszy policji;

VIII. brak odniesienia się Sądu do kwestii przyznania się oskarżonego podczas pierwszych czynności procesowych – w kontekście opinii biegłych z dnia 6 lutego 2013 r., gdzie stwierdzają one, że przyznanie się oskarżonego do winy mogło być „nakierowaniem na doraźny zysk, rozważeniem „za” i „przeciw” danej sytuacji i konsekwencji swych oświadczeń, że oskarżony przyzna się wiedząc, że Sąd musi takie przyznanie się do winy jeszcze zweryfikować” - czyli przyznanie spowoduje uzyskanie dostępu do adwokata, pozwoli „odetchnąć” od ciągłych przesłuchań – co jest zgodne z wyjaśnieniami oskarżonego co do tego dlaczego wtedy dwukrotnie przyznał się do stawianych mu zarzutów (Sąd mylnie wskazuje, że odwołał swe wyjaśnienia dopiero po roku, skoro już 3 miesiące po zatrzymaniu pisał do Prokuratury, że wymuszono na nim zeznania – luty 2007 r.);

IX. dowolną i sprzeczną z zasadami logiki ocenę zeznań świadków M. G. (1), L. P. (1), J. B. (1), E. P. (1) w zakresie w jakim świadkowie ci wskazują na oskarżonego jako na osobę, której dziwne zachowanie po zabójstwie jak i tuż przed

nim wskazuje na niego jako na sprawcę przy braku takich informacji podczas słuchania ich na policji tuż po zdarzeniu - zmienili zeznania dopiero w postępowaniu przed Sądem;

X. całkowite pominięcie przy ocenie zeznań w/w świadków negatywnego nastawienia ich do oskarżonego i „życzenia mu jak najgorzej: (vide zeznania J. B.) i zmiany ich zeznań z postępowania przygotowawczego w sposób niekorzystny dla oskarżonego m. in. poprzez modyfikację godzin kiedy widziano oskarżonego w C. oraz znamiennego stwierdzenia świadka L. P. co do tego, że po zdarzeniu w/w świadkowie „odtworzali sobie przebieg wydarzeń” i „ustalili co się wówczas wydarzyło” (k. 2246-2252) co wskazuje, że zeznania w/w świadków należy oceniać z dużą dozą ostrożności, gdyż kolejne ich przesłuchania przed Sądem były już „skonsultowane” i „ustawione” pod kątem poparcia aktu oskarżenia;

XI. całkowite pominięcie przy ocenie zeznań w/w świadków, iż wraz z zapadaniem kolejnych wyroków uniewinniających świadkowie ci mieli możliwość zapoznania się z argumentacją Sądów odnośnie przyczyn uniewinnienia (nieświadome zapewnienie alibi oskarżonemu przez tych świadków przez wskazanie godzin w jakich widzieli oskarżonego w C.) a następnie modyfikacja swoich zeznań aby tym okolicznościom zaprzeczyć;

XII. mylną i obarczoną błędem logicznym ocenę zeznań M. G. poprzez wskazanie, iż wieczorem w dniu zdarzenia miała ona wysłać sms-y do swojego męża będąc w C. podczas gdy pismo (...) Centertel wskazuje, że sms-y były wysyłane z nadajników z L. z m. in. ulic (...) przy braku ustalenia przez Sąd czy zasięg tych nadajników obejmuje swoim zasięgiem (...) a jednocześnie uznanie przez Sąd, że w tym czasie użytkownikiem tego telefonu miałby być oskarżony wracający z miejsca zbrodni - wzajemnie wykluczające się ustalenia faktyczne;

XIII. bezzasadne danie wiary zeznaniom świadka F. co do tego, że oskarżony miał grozić i dobijać się do mieszkania denatek w sytuacji gdy o takich zdarzeniach nawet słowem nie wspomina w swych zeznaniach tuż po ujawnieniu zabójstwa a dopiero po zatrzymaniu oskarżonego;

XIV. dowolną i sprzeczną z zasadami logiki ocenę zeznań świadków P. Ł. (1), Ł. W., M. W., J. W. (1) odnośnie godzin w jakich widzieli oskarżonego w C. - bezpodstawne i sprzeczne z zasadami logiki wnioskowanie Sądu, że świadkowie ci nie posiadali dokładnej wiedzy o jakich godzinach widzieli oskarżonego w C. i przyjęcie wersji jak najmniej korzystnej dla oskarżonego że już ok. 11 wyjechał w stronę L.;

XV. dowolną i sprzeczną z zasadami logiki ocenę zeznań świadków D. Z., D. R., K. R. odnośnie godzin w jakich widzieli zapalone światło w mieszkaniu denatek i bezpodstawne i sprzeczne z zasadami logiki wnioskowanie Sądu, że światło zgasło ok. 20.05 wobec czego oskarżony miał czas na dotarcie do 20.21.23 do C. - podczas gdy z pisma Telewizji (...) wynika, że blok reklamowy zakończył się o godz. 20.09.06, serial o godz. 20.15.55 zaś z jego końcem świadkowie F. umiejscawiali zgaszenie światła w mieszkaniu - co za tym idzie oskarżony nie miałby czasu na dotarcie na czas do C. (wychodzi 6 min podczas gdy sam czas przejazdu bez wyjścia z mieszkania na ul. (...) i dojścia do domu w C. Sąd ustala na 19 min.);

XVI. brak ustalenia przez Sąd w jaki sposób oskarżony miałby dostać się na miejsce zbrodni i w jakim czasie miałby pokonać tą odległość - Sąd orzekający wadliwie przeprowadził eksperyment procesowy poprzez jednokrotny przejazd z C. do L. ok. godz. 10 rano podczas gdy sam ustala czas zgonu na godz. ok. 12-14 nadto wskazuje że oskarżony miał poruszać się także tą trasą w godzinach wieczornych brak weryfikacji czasu przejazdu w podanych godzinach nadto różnymi alternatywnymi trasami w celu weryfikacji faktycznego czasu przejazdu oraz brak weryfikacji ile czasu zajęłoby faktyczne opuszczenie np. posesji Ł. ew. W. dojście do głównej drogi do L. - kilkaset metrów - „złapanie” środka transportu, dostanie się na ul. (...), zaparkowanie samochodu, dostanie do klatki schodowej bloku a potem mieszkania i ewentualnie doliczenie kilku minut na czas od wejścia do mieszkania do dokonania zabójstwa pierwszej z kobiet);

XVII. całkowicie dowolne i oparte jedynie na domniemaniach Sądu nie poparte żadnymi dowodami stwierdzenie, iż telefony znalezione i szambie w C. są „tymi samymi” co skradzione z mieszkania denatek podczas gdy opinia biegłych stwierdza jedynie podobieństwo układów scalonych pasujących do kilku modeli tej samej marki przy jednoczesnym

wskazaniu, że nie nastąpiła bezwzględna identyfikacja modeli (vide k. 2062 oraz 4313) nadto bezpodstawne przyjęcie, że pomimo alternatywnej weryfikacji kilku modeli telefonów Sąd orzekający zdecydowanie stwierdza, że to muszą być te skradzione (Sąd dowolnie wybiera np. 1 model z 4 pasujących) nadto bez wyjaśnienia co mogło stać się z modelami nie znalezionymi w szambie - de facto kategorię zweryfikowano tylko jeden model N. (...) (vide k. 2077);

XVIII. całkowicie dowolne ustalenia, że to oskarżony umieścił telefony w szambie podczas, gdy nie zweryfikowano w żaden sposób czy mogły się one znaleźć tam przed lub po zdarzeniu - niektóre elementy były zagrzebane głęboko na dnie szamba (vide zeznania policjantów) co świadczy, że musiały one być tam wrzucone dość dawno, skoro opadły na samo dno nota bene dość zwartej masy na dnie zbiornika - wywołanie opinii biegłych w tym zakresie nie dają żadnej konkretnej odpowiedzi i można poruszać się w przedziale czasowym od kilku miesięcy do kilku lat zaś sam oskarżony w trakcie dodatkowych wyjaśnień przed Sądem Apelacyjnym w Lublinie wskazał, że z szamba była wypompowywana na pola jedynie woda ze zbiornika bez wywożenia masy stałej, która nie wiadomo ile tam wcześniej zalegała; bezpodstawne i sprzeczne z zasadami doświadczenia życiowego zdezawuowanie tezy o tym, że spalone części telefonów mogła tam umieścić inna osoba (vide zeznania oskarżonego -D. K. poszukiwana przez policję w tym czasie), która także mogła być zainteresowana w ukryciu swoich dowodów przestępstwa oraz całkowite pominięcie w rozważaniach Sądu tego, iż oskarżony jedynie wynajmował dom w C. i nie wiadomo czy ktoś zamieszkujący ten dom przed lub po oskarżonym mógł wrzucić tam elementy telefonów;

XIX. bezpodstawne i nie poparte żadnymi dowodami stwierdzenie, że oskarżony miał spalić telefony w swoim kominku - są to li tylko domniemania Sądu, gdyż w żadnej mierze nie zweryfikowano kiedy i w jaki sposób miały być spalone przedmiotowe telefony;

XX. sprzeczne z zasadami logiki i doświadczenia życiowego odniesienie się w uzasadnieniu wyroku do śladów z miejsca zbrodni świadczących o możliwości popełnienia go przez co najmniej dwie osoby w tym jedną płci żeńskiej tj. wielość narzędzi którymi zadawano ciosy - tępo i ostrokrawędziste, w tym duszenie prawdopodobnie sznurem, nadto nielogiczne odniesienie się do problematyki śladu stopy o rozmiarze 38 na dywanie w pokoju E. B., śladu obuwi na pościeli D. B. Sąd I instancji pomija fakt że ślad ten pozostawiono gdy krew była jeszcze płynna i po „wdepnięciu” w taką plamę postronnie osoby, które weszłyby do mieszkania musiały by pozostawić dalsze ślady idąc po mieszkaniu - czego brak;

XXI. całkowicie bezpodstawne i nielogiczne twierdzenie że D. B. musiała słyszeć napastnika w pokoju córki i udając się tam została zaatakowana i zabita podczas gdy brak jest jakichkolwiek śladów, że w pokoju E. B. zadawano jej ciosy - zapewne musiała by wcześniej usłyszeć ujadania psa co uniemożliwiłoby efekt zaskoczenia za strony sprawcy i podjęcie przez nią akcji obronnej, którą musieli by usłyszeć sąsiedzi - o czym nikt nie wspomina;

XXII. pominięcie problematyki dość świeżego śladu daktyloskopijnego na albumie fotograficznym przez M, P. (świadek kategorię zaprzeczył by go tam zostawił);

XXIII. brak odniesienia się Sądu co do tego, że E. i D. B. groziło jeszcze co najmniej kilka osób spośród grona znajomych czy kolegów o czym wspominali świadkowie zawnioskowani przez obronę (np. H. P. k. 818, I. K. k. 816, E. W. k. 1686) a co Sąd zdaje się nie zauważać w swym pisemnym uzasadnieniu wyroku;

XXIV. brak ustalenia dokładnej godziny czy też nawet przybliżonego czasu zgonu denatek w skutek nieudolnej i wadliwie przeprowadzonej czynności oględzin zwłok jak i samego miejsca zdarzenia tuż po ujawnieniu zbrodni - de facio można poruszać się w przedziale czasowym pomiędzy godz. 10.59 (logowanie się na poczcie e-mail) lub wcześniej a godz. 20.09 (zgaszenie światła w mieszkaniu denatek);

XXV. bezzasadne i sprzeczne z zasadą domniemania niewinności przypisywanie oskarżonemu sprawstwa z uwagi na to, że brak mu alibi pomiędzy godz. 12-14 w sytuacji gdy nic nie wskazuje na to, że do zabójstwa właśnie wtedy doszło nadto można pokusić się o stwierdzenie, że inne osoby z kręgu potencjalnie możliwych sprawców zbrodni (P., Z.) także nie posiadały zweryfikowanego alibi na dzień 31 stycznia 2006 r. nadto - teza o śmierci po godz. 12 jest tym bardziej

niespójna gdyż św. A. W. (vide k. 601) twierdzi, że o godz. 12 jak wychodziła z domu, psa ofiar nie było słycać co winno świadczyć, że już wtedy obie nie żyły;

XXVI. sprzeczne z zasadami wiedzy i doświadczenia życiowego wskazywanie, że profil psychologiczny sprawcy jest ważną poszlaką w sprawie podczas gdy pasuje on także np. do E. nadto opinia psychologiczna dotycząca typowania sprawcy wskazuje że sprawca odwiedzał dom ofiar oraz znał mieszkanie mieszkańców bloku i osiedla (vide k. 1080) zaś cechy te nie pasują do S. P.;

XXVII. brak wykonania wytycznych zawartych w wyroku Sądu Apelacyjnego odnośnie dokładnego zweryfikowania czy możliwe są jeszcze inne wersje wydarzeń i jedynie pobieżne odniesienie się do tej problematyki w uzasadnieniu wyroku;

2. obrazę przepisów prawa procesowego a mianowicie art. 626 k.p.k. w zw. z § 16 rozp. Min. Sprawiedliwości z dnia 28.09.2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie (...) gdyż w ocenie obrony Sąd wyliczył błędną kwotę wynagrodzenia - powinno być 5904 zł. (600 zł S.A.+ 1560 S.O.+720 S.A.+ 1920 S.O. plus VAT);

3. błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia co miało wpływ na treść wydanego wyroku przez ustalenie na podstawie nieprawidłowej oceny dowodów, że oskarżony S. P. (1) dokonał przypisanych mu w wyroku czynów mimo poważnych wątpliwości w tym względzie wynikających z wyjaśnień oskarżonego oraz zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego, podczas gdy prawidłowa ocena prowadzi do odmiennych wniosków niż te, które przyjął Sąd I instancji.

Podnosząc powyższe zarzuty skarżący wniósł o uniewinnienie oskarżonego od zarzucanych mu aktem oskarżenia czynów, ewentualnie o przekazanie sprawy Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania, nadto o zmianę wyroku odnośnie wynagrodzenia za obronę sprawowaną z urzędu co do osk. S. P. (1).

### ***Sąd Apelacyjny w Lublinie zważył, co następuje.***

Apelacja obrońcy oskarżonego o tyle tylko okazała się skuteczna, że doprowadziła do zmiany zaskarżonego wyroku w sposób określony w punkcie I wyroku sądu odwoławczego.

Na wstępie, dla porządku trzeba zauważyć, że skarżący nie sprecyzował, które z podnoszonych zarzutów mając odniesienie do poszczególnych, wskazanych w petitum apelacji, a jego zdaniem naruszonych, przepisów prawa procesowego, co w pewnym stopniu utrudnia systematyczne ich omówienie (autor apelacji wskazał je w sposób „zbiorczy”: art. 4, 5 § 2, 7, 167, 171, 211, 366, 410, 424 i 442 § 3 oraz 626 k.p.k.).

W takiej sytuacji, zważywszy na brak dokładnego sprecyzowania przez skarżącego, które ze wskazanych w apelacji uchybień było „konsekwencją” naruszenia poszczególnych, wskazanych w niej, norm prawa procesowego, sąd odwoławczy podjął próbę odniesienia do siebie tych okoliczności. Zarazem godzi się zauważyć, że wskazane w apelacji uchybienia nie mogą być oceniane – z uwagi na treść i istotę powołanych przez skarżącego przepisów - jako „spowodowane” naruszeniem „łącznie” wszystkich tych norm (część z nich też ex definitione wyklucza możliwość postawienia zarzutu „łącznego” ich naruszenia – mowa tu o zarzutach naruszenia art. 7 k.p.k. i art. 5 § 2 k.p.k. Wobec podniesienia przez obrońcę zarzutu obrazy art. 410 k.p.k., należy zauważyć, że zupełnie niezasadnym jest przekonanie skarżącego jakoby Sąd Okręgowy w Lublinie wydając zaskarżony wyrok nie opierał się na całokształcie okoliczności ujawnionych w toku rozprawy głównej, ani też jakoby pominął jakąkolwiek istotną okoliczność. Wszystkie istotne dla kwestii odpowiedzialności karnej oskarżonego okoliczności były podstawą rozstrzygnięcia; wprost to wynika z analizy motywów zawartych w pisemnym uzasadnieniu zaskarżonego wyroku. Jak już to wyżej wykazywano,

akta sprawy nie pozostawiają też wątpliwości, iż dowody będące podstawą przedmiotowego orzeczenia zostały bezpośrednio przeprowadzone na rozprawie oraz w pozostałym zakresie – stosownie do wniosków stron – ujawnione. Analiza akt sprawy, w tym zwłaszcza pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku dowodzi też, iż sąd I instancji przeprowadził poprawną, obiektywną analizę zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego. Podkreślić przy tym trzeba, że dokonana przez tenże sąd swobodna – uwzględniająca zasady prawidłowego rozumowania oraz wskazania wiedzy i doświadczenia życiowego – ocena dowodów nie przekracza granic określonych przez przepis art. 7 k.p.k. gdyż została poprzedzona ujawnieniem na rozprawie całokształtu okoliczności sprawy, stanowiła wyraz rozważenia okoliczności przemawiających zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść oskarżonego, została zgodnie ze wskazaniami wiedzy i doświadczenia życiowego, a nadto wyczerpująco i logicznie uzasadniona. Odnosząc te zasady do oceny argumentacji Sądu Okręgowego w Lublinie w zakresie wartościowania dowodów, należy stwierdzić, iż wymogom tym sąd ten w zupełności sprostał. Autor apelacji – wbrew powyższym uwagom, nie wykazał w środku odwoławczym, aby którykolwiek z wymienionych wyżej warunków teoretycznych nie został w zaskarżonym wyroku dotrzymany, ograniczając się do – w istocie – polemicznego zakwestionowania zaprezentowanej przez sąd I instancji oceny dowodów i przedstawienia własnej i to właśnie nieliczącej się z regułami art. 7 k.p.k., a nadto wybiórczej (a więc sprzecznej z przepisem art. 410 k.p.k.) oceny materiału dowodowego. Taki sposób motywacji zarzutów - dotyczących tej kwestii - nie podważył, ani tym bardziej nie obalił sposobu oceny dowodów dokonanej przez sąd I instancji. Podkreślić bowiem należy, że wszystkie dowody przeprowadzone w toku rozprawy głównej zostały przez Sąd Okręgowy ocenione w sposób kompleksowy i wszechstronny, dowodem czego jest, co należy podkreślić, dosyć obszerna część pisemnych motywów odnosząca się do oceny dowodów. Wbrew odmiennym wywodom skarżącego, sąd I instancji zasadnie nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonego w części, w której kwestionował on swoje sprawstwo. W realiach rozważanej sprawy nie doszło też do naruszenia określonej w przepisie art. 4 k.p.k. normy o charakterze ogólnym, gdyż Sąd Okręgowy w Lublinie wydając zaskarżony wyrok rozważył wszystkie wynikające z ujawnionego w sprawie materiału dowodowego istotne dla rozstrzygnięcia sprawy okoliczności, przemawiające zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść oskarżonego. Wskazać bowiem trzeba, iż żadna norma nie nakazuje, by sąd miał opierać, jak sobie życzyłby tego obrońca, ustalenia faktyczne na dowodach najkorzystniejszych dla oskarżonego, w sytuacji gdy te są niewiarygodne. Oczywista jest przecież kwestia, że orzeczenie nie może zapaść na podstawie wszystkich wykluczających się dowodów. Sąd ma bowiem prawo oprzeć się na jednych dowodach, a pominąć inne, jeśli ich treść jest rozbieżna. W takiej sytuacji istota rozstrzygnięcia polega na daniu priorytetu niektórym dowodom. Obowiązkiem sądu jest wówczas wskazanie, dlaczego nie uznał dowodów przeciwnych (zob.: wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z dnia 14 grudnia 2006 r., sygn. II AKa 333/06, OSAW 2007/4/63 i Prok. i Pr. 2008/4/34). Wskazaniem wymogom sąd I instancji sprostał, o czym przekonują obszernie wywody poświęcone ocenie dowodów, zawarte w pisemnych motywach uzasadnienia wyroku. Zupełnym nieporozumieniem jest też zarzut naruszenia art. 5 § 2 k.p.k. Zastosowanie reguły in dubio pro reo (art. 5 § 2 k.p.k.) wchodzi bowiem w grę dopiero wówczas, gdy wątpliwości co do sposobu rozstrzygnięcia określonej kwestii faktycznej nie dadzą się usunąć, ale sąd prowadzący postępowanie podjął wszelkie dostępne czynności zmierzające do dokonania jednoznacznych ustaleń. Rzecz jednak w tym, iż do rozstrzygnięcia wątpliwości na korzyść oskarżonego dojść może dopiero wówczas, gdy sąd orzekający rzeczywiście wątpliwości takie powziął. Innymi słowy, dla oceny, czy nie został naruszony zakaz, o którym mowa wyżej, nie są miarodajne tego rodzaju wątpliwości, zgłaszane przez stronę, ale jedynie to, czy orzekający w sprawie sąd je powziął i wobec braku możliwości ich usunięcia rozstrzygnął je na niekorzyść oskarżonego, względnie to, czy w świetle realiów sprawy wątpliwości takie powinien był powziąć. W wypadku zatem, gdy określone ustalenie faktyczne zależne jest od dania wiary poszczególnym dowodom i odmówienia wiary innym dowodom, nie można mówić o naruszeniu zasady z art. 5 § 2 k.p.k., a ewentualne zastrzeżenia co do oceny wiarygodności konkretnego dowodu rozstrzygane być mogą jedynie na płaszczyźnie wynikającej z treści art. 7 k.p.k., lub przekroczenia przez sąd tych granic i wkroczenia w sferę dowolności ocen (por. postanowienie SN z dnia 13 maja 2002r., V KKN 90/01, LEX nr 53913). Analiza wniesionego środka odwoławczego zdaje się ukazywać, że jego autor widzi możliwość stosowania zasady określonej w art. 5 § 2 k.p.k. nie tyle co do rzeczywiście występujących w sprawie wątpliwości „natury faktycznej”, lecz co do oceny dowodów (co wynika ze wskazania również art. 7 k.p.k., jako naruszonego przez sąd I instancji). Jak wyżej to już zaznaczono, jest to stanowisko procesowe oczywiście błędne, o ile skarżący powołuje „łącznie”, w ramach tego samego zarzutu, naruszenie art. 5 § 2 k.p.k. i art. 7 k.p.k. W kontekście podniesienia zarzutu naruszenia art. 424 k.p.k., trzeba wskazać, iż zarzut naruszenia procesowego (art. 438 pkt 2 k.p.k.) wymaga

wykazania, że afirmowane uchybienie mogło mieć wpływ na treść wyroku. Nawet zaś przy założeniu, że sporządzone przez sąd I instancji pisemne uzasadnienie zaskarżonego wyroku nie spełnia wymogów ustawowych (co notabene w żadnym razie w niniejszej sprawie nie ma miejsca), to okoliczność ta nie ma takiego wpływu na treść wydanego orzeczenia – jest bowiem sporządzane po jego wydaniu. Tak więc zarzut naruszenia art. 424 k.p.k. może wyłącznie potwierdzać, że na etapie poprzedzającym wyrokowanie doszło do naruszenia przepisów prawa. Innymi słowy, nieprawidłowo sporządzone uzasadnienie może stanowić „dowód” na naruszenie przez sąd orzekający norm – z reguły – art. 410 k.p.k. i art. 7 k.p.k.. Wydaje się, że obrońca oskarżonego w takim właśnie znaczeniu postawił zarzut naruszenia przez Sąd Okręgowy w Lublinie art. 424 k.p.k. (wprost w apelacji tego nie omówiono). Ten ostatni zarzut, z przyczyn ukazanych powyżej, też nie może zasługiwać na uwzględnienie. Pisemne uzasadnienie zaskarżonego wyroku spełnia ustawowe wymogi, umożliwiło kontrolę przedmiotowego orzeczenia przez sąd odwoławczy, w żadnym razie nie potwierdza, jakoby sąd I instancji dopuścił się naruszenia wskazywanych przez skarżącego przepisów prawa procesowego. Kontrola odwoławcza nie wykazała również, aby orzeczenie sądu I instancji zapadło z naruszeniem przepisu art. 171 k.p.k. (wydaje się, że skarżący uchybienie tej normie postrzegał w uznaniu za wiarygodne wyjaśnień oskarżonego z postępowania przygotowawczego, które zostały – rzecz dotyczy zapewne dwóch pierwszych czynności jego przesłuchania – przeprowadzone, zdaniem skarżącego, w warunkach wyłączających swobodę wypowiedzi S. P. (1), a więc w sytuacji, o której mowa w § 7 art. 171 k.p.k.). Skarżący nie wykazał też (nawet tego w istocie nie omówił w treści jakiegokolwiek zarzutu), jakoby sąd I instancji orzekał z naruszeniem przepisu art. 167 k.p.k., a więc, aby skarżone orzeczenie zapadło z zaniechaniem przeprowadzenia dowodu czy to na wniosek stron, czy też z urzędu. Nie ma też podstaw, aby zasadnie twierdzić, że sąd meriti uchybił zasadom przeprowadzenia eksperymentu procesowego (art. 211 k.p.k.), jak również aby przewodniczący rozprawy wadliwie kierował rozprawą, nie czuwał nad jej prawidłowym przebiegiem, nie dążył do wyjaśnienia wszystkich istotnych okoliczności sprawy, co miałyby dowodzić naruszenia reguł określonych w art. 366 § 1 k.p.k. (skarżący, jak się wydaje, tę jednostkę redakcyjną miał na myśli, gdyż wskazywanie na obrazę § 2 art. 366 k.p.k., nie miałyby, z uwagi na obszerność materiału dowodowego, nawet czysto teoretycznych podstaw). Sąd Okręgowy w Lublinie nie orzekł też z obrazą art. 442 § 3 k.p.k. Reasumując, stwierdzić trzeba, w konsekwencji powyższego stanu rzeczy, nie ma podstaw do uznania – także poprzez przyzmat unormowania art. 424 k.p.k. – że Sąd Okręgowy w Lublinie naruszył art. 410 k.p.k., że dowody mające wpływ na tę część rozstrzygnięcia, która została utrzymana w mocy, oceniał wbrew regułom art. 7 i 4 k.p.k., że wystąpiły w sprawie niniejszej wątpliwości, które rozstrzygnął wbrew regule wskazanej w art. 5 § 2 k.p.k., że nie wyjaśniono, wbrew przepisowi art. 366 § 1 k.p.k. nie wyjaśniono wszystkich istotnych dla rozstrzygnięcia okoliczności, że uchybiono przepisom prawa dowodowego (w szczególności art. 167, 171, 211 k.p.k.), a procedowanie miało miejsce z obrazą normy wynikającej z § 3 art. 442 k.p.k. Nie ma w sprawie niniejszej przekonujących podstaw do uznania, iż ustalenia faktyczne poczynione przez Sąd Okręgowy w Lublinie, a kontestowane przez skarżącego, są wadliwe. Brak też przesłanek do stwierdzenia, iż pisemne uzasadnienie zaskarżonego wyroku nie spełnia ustawowych wymogów. Spośród podniesionych przez skarżącego zarzutów, apelacja okazała się tylko w części zasadna – co do zarzutu wadliwego określenia kosztów obrony z urzędu, co obrońca potraktował jako obrazę przepisu art. 626 k.p.k. (w istocie afirmowane uchybienie wyraża się w obrazie przepisu art. 618 § 1 pkt 11 k.p.k. w zw. z art. 626 § 1 k.p.k.).

Przechodząc do dalszych, już szczegółowych rozważań, na wstępie, przed bliższym odniesieniem się do poszczególnych argumentów apelacji, warto poczynić kilka uwag o charakterze ogólnym, w kontekście zarówno wywodów pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku, jak i wywodów zawartych w pisemnym uzasadnieniu zdania odrębnego jednego z sędziów.

W szczególności, w odniesieniu do argumentacji przedstawionej w pisemnym uzasadnieniu zdania odrębnego, wskazać należy, iż „przyznanie się” S. P. (1) do popełnienia zarzucanych mu czynów – co afirmuje się w pisemnych motywach zaskarżonego wyroku (por. m.in. s. 23) – nie może być traktowane wyłącznie jako „procesowe ustosunkowanie się do zarzutów” (jak to określono w pisemnych motywach zdania odrębnego – por. s. 12-14, a co zdaje się dla jego autora oznaczać brak realnej wartości dowodowej takiego „ustosunkowania się do zarzutów”).

Wskazać trzeba, że wyjaśnienia oskarżonego (podejrzanego) to jego ustne, dobrowolne wypowiedzi, następnie zaprotokołowane, dotyczące przedmiotu dowodzenia, w których wypowiada się on co do kwestii faktycznych i



prawnych (por. S. Kalinowski, *Polski proces karny*, Warszawa 1971, s. 311). Niewątpliwie, ma przy tym rację sędzia, który złożył zdanie odrębne, iż wskazane „oświadczenie” oskarżonego (podejrzanego) należy odnosić do treści – należałoby dodać: dalszych – jego wyjaśnień (por. s. 13 pisemnym motywów zdania odrębnego). W tym zaś kontekście najistotniejsze znaczenie mają te wyjaśnienia, w których oskarżony (podejrzany) potwierdza okoliczności dla siebie niekorzystne, zwłaszcza w sytuacji, gdy przyznaje się do winy; wartość dowodowa tego rodzaju wyjaśnień, złożonych przy zachowaniu wszystkich gwarancji procesowych, nabiera szczególnego znaczenia. Nie oznacza to jednak, że jeśli wyjaśnienia S. P. (1) w części nie oddały tego, co wydarzyło się krytycznego dnia (por. też s. 23 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku oraz k. 2127 akt sprawy), to jego „oświadczenie”, iż popełnił zarzucane mu czyny (co wszak oddają stwierdzenia: „treść przedstawionych zarzutów zrozumiałem, przyznaję się do ich popełnienia” - k. 2126, „zrozumiałem przedstawione mi zarzuty, przyznaję się do tych zarzutów” - k. 2133) nie może być uwzględniane przy budowie podstawy dowodowej wyroku. Nie sposób bowiem zaprzeczyć, że oskarżony S. P. (1) (wówczas mający status jeszcze wyłącznie podejrzanego) w ramach składania wyjaśnień (art. 175 § 1 k.p.k.), po właściwym poinformowaniu go o przysługujących mu uprawnieniach procesowych, przyznał, iż popełnił czyny opisane w postawionych mu zarzutach. Skoro więc w składanych wyjaśnieniach, protokołowanych we właściwym, przewidzianym w Kodeksie postępowania karnego trybie, po przedstawieniu zarzutów podejrzany (oskarżony, na etapie jurysdykcyjnego rozpoznania sprawy) wypowiada się, przy respektowaniu przez przesłuchującego należnych mu praw procesowych (w niniejszej sprawie okoliczność ta nie była kwestionowana), co do przedmiotu będącego przedmiotem dowodzenia (tj. w kwestii zarzucanego mu sprawstwa i winy), a co ma niebagatelne znaczenie dla przedmiotu procesu (tj. rozstrzygnięcia kwestii odpowiedzialności karnej za zarzucony/zarzucane czyn/czyny), to nie ma żadnych racjonalnych powodów ku temu, aby powołane wyżej wypowiedzi oskarżonego traktować jako pozbawione wartości dowodowej; są one ponad wszelką wątpliwość elementem wyjaśnień składanych przez osobę postawioną w stan oskarżenia. Warto przy tym dodać, że karnoprosesowym gwarantem mającym chronić oskarżonego (podejrzanego) przed samooskarżeniem, jest prawo do odmowy złożenia wyjaśnień i odpowiedzi na pytania. Skoro zaś przesłuchiwany S. P. (1) nie skorzystał z tego prawa i zdecydował się na wypowiedzenie się (ponownie trzeba dodać: w ramach składanych w sprawie wyjaśnień w charakterze strony procesowej, po przedstawieniu mu zarzutów) co do zasadniczego przedmiotu dowodzenia w procesie karnym, to pomimo iż dalsze jego wyjaśnienia nie opisywały wszystkich faktów (wiązących się z „przyznaniem się” do popełnienia zarzuconych czynów) nie sposób uznać, że powyższa, afirmowana przez sąd I instancji, jego wypowiedź, nie ma znaczenia dowodowego. Oczywiście, innym zagadnieniem jest ocena wiarygodności (zgodności z prawdą) takich właśnie, przyznających sprawstwo, wyjaśnień oskarżonego, co zresztą było przedmiotem właściwych rozważań sądu meriti (o czym będzie mowa poniżej). Z powyższego wynika, że w żadnym razie nie może zasługiwać na akceptację konkluzja autora pisemnych motywów złożenia zdania odrębnego, iż S. P. (1) „w istocie nie odniósł się do zarzutów” (por. s. 14), skoro „jego wyjaśnienia nie dotyczą w przeważającej części bezpośrednio okoliczności związanych z czynami” (s.13) - jak bowiem wyżej wskazano, przytoczone słowa oskarżonego stanowią również jego „wyjaśnienia”, składane w przewidzianym w prawie procesowym trybie (art. 175 k.p.k.), a tym samym stanowią jeden z dowodów uwzględnianych przy budowie podstawy rozstrzygnięcia w sprawie. Nie może przy tym budzić wątpliwości, co też trzeba podkreślić, iż przyznanie się do winy jest tylko jednym z dowodów podlegających ocenie organu orzekającego (kwestia ta będzie jeszcze przedmiotem dalszych rozważań).

W kontekście omawianego w tym miejscu zagadnienia należy podnieść jeszcze jedną okoliczność, która winna być rozważona przy omawianiu „wartości dowodowej” wyjaśnień S. P. (1) w zakresie, w jakim przyznał się on do popełnienia zarzucanych mu czynów. Rzecz mianowicie w tym, że wymaga rozważenia problem, czy z uwagi na to, że oskarżony (podejrzany) jest stroną postępowania karnego, to jego wyjaśnienia są wyłącznie środkiem obrony, czy też należy zaliczyć je do środków dowodowych, na podstawie których również można ustalić stan faktyczny (w powiązaniu z innymi dowodami, jak w istocie uczynił sąd I instancji wydając skarżony wyrok, a które to postępowanie zdaje się – w konsekwencji logicznej swych wywodów - kwestionować sędzia, który złożył zdanie odrębne od orzeczenia skazującego). Przede wszystkim trzeba zauważyć, że oskarżony najczęściej jest „świadkiem” (w potocznym rozumieniu tego słowa) zarzucanego mu czynu (zarzucanych czynów) - i to czasem jedynym - mogącym w toku procesu ujawnić rzeczywisty przebieg zdarzeń. Wyjaśnienia oskarżonego (podejrzanego) mogą więc być dla przedmiotu procesu, wykrycia prawdy materialnej, wyjątkowo wartościowe, a tym samym mogą mieć istotny wpływ na końcowy wynik postępowania. Dlatego też, uwzględniając poczynione wyżej zastrzeżenie dotyczące konieczności

weryfikacji wiarygodności wypowiedzi oskarżonego (konieczności rozważenia, czy wyjaśnia on prawdę, do czego przecież nie jest zobligowany), przy uwzględnieniu także i tego, że zasady doświadczenia życiowego wskazują, iż z reguły osoba oskarżona zainteresowana jest korzystnym dla siebie rozstrzygnięciem sprawy, należy stwierdzić, że unormowania Kodeksu postępowania karnego nie pozwalają na przyjęcie stanowiska, iż należy rezygnować z tego środka dowodowego. Jakkolwiek więc oskarżony (podejrzany) jest przede wszystkim stroną procesu karnego, to jednak poza tym jest osobą, której czyn stanowi przedmiot postępowania. Składając wyjaśnienia, oskarżony (podejrzany) realizuje uprawnienia strony procesowej, w ramach których ma pełne prawo wypowiedzieć się co do zarzucanego mu sprawstwa i winy (a co oddaje wypowiedź co do tego, że „przyznaje się/nie przyznaje się do popełnienia zarzucanego mu czynu/zarzucanych czynów”, lub też wypowiedź, iż „przyznaje się/nie przyznaje się do winy”), niezależnie od tego, że w toku dalszego przesłuchania może składać dowolnej treści dalsze wyjaśnienia, także takie, które – tak, jak w realiach niniejszej sprawy ocenił sąd I instancji - stanowią element szeroko rozumianej linii obrony (por. s. 24 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Tak więc, nie może budzić żadnych wątpliwości, iż Kodeks postępowania karnego wyjaśnienia oskarżonego (podejrzanego) zalicza do materiału dowodowego stanowiącego jedną z podstaw wyrokowania (por. L. Hochberg, Wyjaśnienia w procesie karnym i ich wartość dowodowa, Warszawa 1962, s. 9; S. Śliwiński, Polski proces karny przed sądem powszechnym. Zasady ogólne, Warszawa 1994, s. 324). Z wyjaśnień oskarżonego ustawa pozwala przy tym korzystać w bardzo szerokim zakresie, oczywiście przy uwzględnieniu zasady *nemo tenetur se accusare* (nikt nie ma obowiązku oskarżania samego siebie), bez jednak swoistego „wyodrębniania” w nich, jak przyjął to sędzia, który złożył zdanie odrębne, „oświadczenia co do procesowego ustosunkowania się do zarzutów” (por. s. 12 pisemnym motywów tego stanowiska), które miałyby być pozbawione wartości dowodowej (zapewne, w przekonaniu tego sędziego, nie będąc „wyjaśnieniami” składanymi w trybie art. 175 k.p.k.). Warto przy tym dodać, w kontekście wyjaśnień złożonych przez S. P. (1) na rozprawie, iż orzecznictwo Sądu Najwyższego konsekwentnie stoi na stanowisku zrównania wartości dowodowej wyjaśnień złożonych w toku postępowania przygotowawczego i rozprawy sądowej (np. wyroki SN: z 14 lutego 1980, I KR 10/80, OSPiKA 1981, nr 1, poz. 10; z 20 kwietnia 1978 r., II KR 32/78, OSNPG 1978, nr 11, poz. 126; z 14 marca 1978 r., III KR 5/78, OSNPG 1978, nr 11, poz. 127; Glosy: J. Waszczyńskiego do wyroku SN z 11 lipca 1977 r., V KR 92/77, NP 1979, nr 4; M. Lipczyńskiej do wyroku SN z 3 kwietnia 1978 r., II KR 56/78, NP 1978, nr 3). Wynika z tego, że w razie istnienia sprzeczności w wyjaśnieniach (a taka sytuacja zaistniała w niniejszej sprawie), ich wartość dowodowa jest taka sama, niezależnie od tego, czy zostały one złożone w postępowaniu przygotowawczym, czy na rozprawie. Należy zarazem podkreślić, iż sąd orzekający ma obowiązek ustosunkowania się do takich wyjaśnień i dokonania wyboru, którą ze sprzecznych wersji uznaje za wiarygodną – i ten obowiązek sąd *meriti* w całej rozciągłości spełnił. Przewodniczący rozprawy, stosownie do wymogu art. 389 § 2 k.p.k., wezwał oskarżonego do wypowiedzenia się co do treści ujawnionych wyjaśnień z postępowania przygotowawczego; tak więc S. P. (1) miał możliwość wypowiedzenia się co do powodów zmiany swych wyjaśnień na etapie postępowania sądowego. Taki, prawidłowy, sposób procedowania pozwolił sądowi I instancji następnie na właściwą ocenę tych powodów, a w konsekwencji na racjonalną, dokonaną w kontekście pozostałego, zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego, ocenę, które z wyjaśnień oskarżonego są wiarygodne (por. w tym przedmiocie wyrok SN z 8 kwietnia 1974 r., I KR 453/73, OSNKG 1974, nr 7-8, poz. 147; wyrok SN z 14 marca 1974 r., II KR 311/73, OSNKG 1974, nr 7-8, poz. 146; wyrok SN z 14 marca 1974 r., II KR 311/73, OSNKG 1974, nr 7-8, poz. 146). Wyrazem tej oceny stały się zaś szczegółowe rozważania zawarte w pisemnym uzasadnieniu zaskarżonego wyroku (por. w szczególności s. 25-27), które zasłużyły na pozytywną ocenę ze strony sądu odwoławczego.

Uzupełniając wywody sądu I instancji, konstatując, iż zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy sąd ten przyjął, że S. P. (1) dwukrotnie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów (por. s. 23 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku), dodać można, iż przyznanie własnego „sprawstwa” w zakresie zarzucanego czynu/zarzucanych czynów oznacza taką wypowiedź oskarżonego – złożoną w ramach uprawnienia do składania wyjaśnień - w której uznaje on za prawdziwą daną okoliczność faktyczną związaną z jego osobą, mającą – z uwagi na przedmiot prowadzonego postępowania karnego - podstawowe znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy, co oznacza zarazem, że oskarżony taki przyznaje, iż zrealizował określone zachowanie opisane w zarzucie/zarzutach aktu oskarżenia. Innymi słowy, skoro oskarżony został poinformowany o treści stawianych mu zarzutów (a nie ma żadnych podstaw do przyjęcia, że zarzuty te były dla niego niezrozumiałe – wręcz przeciwnie, przeczy takiemu założeniu jego jednoznaczna wypowiedź – por.

k. 2126, k. 2133), to oczywistym jest, że w ramach prawa do złożenia wyjaśnień – z którego postanowił skorzystać, nie odmawiając ich składania - wyjaśnił był, że jest sprawcą tych czynów, które zostały opisane w zarzutach.

Ta zaś wypowiedź S. P. (1), zaprotokołowana w trakcie czynności przesłuchania w charakterze podejrzanego, po pouczeniu o treści art. 175 § 1 k.p.k. (a więc będąca elementem składanych wyjaśnień, gdyż miała miejsce w chwili, gdy przystępował do formułowania wypowiedzi w związku ze sprawą, w której występował w charakterze podejrzanego, bezpośrednio po tym, jak został uprzedzony o możliwości odmowy składania wyjaśnień), jak najbardziej stanowi jeden z dowodów, który winien być uwzględniany – obok wszystkich pozostałych, ujawnionych w trakcie rozprawy – w procesie orzekania.

Dodać dalej wypada, że wyjaśnienie oskarżonego (podejrzanego), iż „przyznaje się” do popełnienia zarzucanych czynów nie ma w żadnym razie dowodu niejako „uprzywilejowanego” (i nie nadał mu takiego przymiotu sąd meriti), ale też nie ma żadnych prawnych podstaw ku temu, aby deprecjonować wartość tego dowodu (w szczególności dlatego, że – jak wyżej była o tym mowa – wyjaśnienia oskarżonego/podejrzanego nie mają waloru jedynie środka związanego z odpieraniem zarzutów, ale są także równoprawnym z innymi, przeprowadzonymi w toku procesu, środkiem dowodowym).

Przyjąć należy, przy uwzględnieniu zagadnień teoretycznych, iż „przyznanie się” S. P. (1) miało charakter procesowy (nie zaś wobec osób postronnych), było przyznaniem się do samego czynu, pozbawionym jakichkolwiek zastrzeżeń (np. dotyczących działania w wyniku prowokacji, w granicach obrony koniecznej lub z przekroczeniem jej granic, w stanie zmniejszonej poczytalności), ale też zostało w całości odwołane. W przekonaniu sądu odwoławczego przyznanie się S. P. (1) miało cechę „przyznania rzeczywistego”, a nie „pozornego”, a więc tym właśnie jego wyjaśnieniom zasadnie dał wiarę sąd I instancji.

Zaprezentowana przez sąd I instancji ocena wartości dowodowej wyjaśnień S. P. (1) (w odniesieniu zarówno do tych, które złożył w postępowaniu przygotowawczym, jak i na rozprawie) o tyle też nie może budzić zasadnych wątpliwości, co do jej zgodności z obowiązującymi w polskim procesie karnym zasadami oceny dowodów (przede wszystkim wyartykułowanych w art. 7 k.p.k.), że ocena „przyznania się” oskarżonego nastąpiła po konfrontacji z całym zgromadzonym w sprawie materiałem dowodowym (o czym jednoznacznie i w pełni przekonuje treść pisemnych motywów zaskarżonego wyroku). Sąd Okręgowy w Lublinie dochował reguły, iż każde przyznanie się powinno podlegać wnikliwej i krytycznej ocenie wynikającej z zachowania się oskarżonego (podejrzanego), sposobu składania przez niego wyjaśnień, udzielania odpowiedzi na pytania, reakcji na przedstawiane dowody, motywacji składającej do mówienia prawdy, przy uwzględnieniu oceny osoby oskarżonego, jego poziomu umysłowego, cech charakteru, stanu emocjonalnego (por. wyrok SN z 17 lutego 1975 r., I KR 222/74, OSNKW 1975, nr 7, poz. 92 oraz wyrok SN z 24 listopada 1975 r., II KR 254/75, OSNKW 1976, nr 2, poz. 28), ważąc i to, iż tego rodzaju wyjaśnienia stanowią tylko jeden z dowodów, który wymaga – co oczywiste - sprawdzenia pod kątem wiarygodności (por. wyroki SN: z 29 stycznia 1974 r., V KRN 8/74, OSNKW 1974, nr 7-8, poz. 145; z 17 września 1980 r., V KRN 240/80, OSNPG 1981, nr 5, poz. 56) – por. m.in. s. 24-33 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku.

W tym kontekście warto dodać, że ocena przyznania się oskarżonego nie budzi wątpliwości wówczas, gdy została oparta na rozważeniu całokształtu okoliczności zawartych w wyjaśnieniach – a i ten aspekt wiążący się z treścią przedmiotowych wyjaśnień oskarżonego sąd I instancji również przekonywająco rozważył. Sąd Okręgowy w Lublinie nie odstąpił więc przy tym od przedstawienia kompleksowej, racjonalnej analizy determinantów uchylecia się przez S. P. (1), w postępowaniu przygotowawczym, od przedstawienia faktów związanych z dotarciem na miejsce zbrodni i pozbawienia życia pokrzywdzonych E. i D. B., jak i pozbawienia życia ich psa (por. s. 23-24 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Innymi słowy – sąd I instancji, przy ocenie, czy przyznanie się nie budzi wątpliwości, nie ograniczył się jedynie do deklaracji oskarżonego (podejrzanego), rozważając, czy treść jego dalszych wyjaśnień może przeczyć jego sprawstwu i winie lub poddawać je w wątpliwość (realizując tym samym postulaty wyrażone chociażby w wyrokach Sądu Najwyższego: z 26 stycznia 1971, V KRN 558/70, OSNKW 1971, nr 6, poz. 91, z 6 sierpnia 1975 r., V KRN 84/75, OSNKW 1976, nr 1, poz. 8, z 4 kwietnia 1989 r., WR 126/89, OSNKW 1989, nr 7-12, poz. 57 z glosą T. Grzegorzcyka, PiP 1990, nr 10, s. 119). Co więcej, przekonująco sąd I instancji odniósł się

do przesłanek, które „skłoniły” oskarżonego do przyznania się do popełnienia zarzucanych czynów (por. s. 24-25 i 32 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku); żadne okoliczności, racjonalnie oceniane, przy uwzględnieniu zasad doświadczenia życiowego, nie wskazują przy tym, aby takiej właśnie treści wyjaśnienia S. P. (1) nie oddawały rzeczywistego stanu rzeczy, tj. sprawstwa oskarżonego w zakresie popełnienia zarzuconych mu czynów. Nie sposób przy tym nie zauważyć, że jakkolwiek oskarżony przyznając się do popełnienia zarzucanych czynów przełamał pewną barierę psychiczną, to wyjaśnienie tej treści nie było podyktowane pobudkami moralnymi, swoistą samokrytyką, nie było wynikiem przemyślenia swego postępowania, lecz wynikało z uświadomienia sobie przez S. P. (1), iż organy ścigania odnalazły przedmiotowe telefony, co stanowiło dowód go obciążający; innymi słowy, zasadnie – zdaniem sądu odwoławczego – skonstatował sąd meriti, iż S. P. (1) niewątpliwie dokonał oceny swej sytuacji w kontekście tego, że został przez funkcjonariuszy policji poinformowany o odnalezieniu przedmiotowych telefonów, co uruchomiło w jego świadomości „wolę przyznania się” (por. s. 32 i 24 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku), która skutkowała tym, że pozostawał w toku całego postępowania przygotowawczego w świadomości konsekwencji popełnionych czynów (co wyraziło się też w tym, że nie odwołał przyznania i reprezentował postawę osoby poczuwającej się do winy – por. rozważania zawarte na s. 27 pisemnych motywów zaskarżonego orzeczenia oraz k. 2229 akt sprawy).

Można przy tym określić, iż przyznanie się S. P. (1) miało charakter swoiście „uzupełniający” pozostały, obciążający S. P. (1), materiał dowodowy (nie był zaś czysto „deklaratywnym” - gdyż nie potwierdzało sprawstwa (oraz winy) oskarżonego stwierdzonej w całości innymi dowodami, ani nie miało charakteru „konstytutywnego” - albowiem nie było dowodem „ustalającym sprawstwo i winę”, gdyż poza przedmiotowym wyjaśnieniem oskarżonego na zasadność uznania, iż jest sprawcą przypisanych w zaskarżonym wyroku czynów, wskazują dalsze, powiązane ze wskazanymi wyjaśnieniami dowody, o czym będzie jeszcze mowa). Jak była już o tym mowa, przyznanie się nie stanowi lepszego od innych dowodów; należy jednak nadać mu wartość szczególną w sytuacji, gdy pozostaje on w zgodzie z całokształtem ustaleń poczynionych w sprawie oraz możliwymi do ustalenia motywami osoby przyznającej się (przynajmniej na określonym etapie postępowania karnego), co właśnie miało miejsce w niniejszej sprawie.

Należy dalej dodać, w nawiązaniu do poczynionych wyżej uwag, że niejednolite wyjaśnienia oskarżonego (podejrzanego), polegające na tym, że w postępowaniu przygotowawczym przyznawał się do popełnienia zarzuconych czynów, a następnie przed sądem rozpoznającym sprawę odwołał te wyjaśnienia i taką postawę przyjął w toku dalszego postępowania, w żadnym razie – sama w sobie - nie dyskwalifikuje dowodu z jego przyznania się. W takiej sytuacji, niejednolitość wyjaśnień nakłada jednak na sąd szczególny obowiązek analizy tego dowodu z wielką wnikliwością i oceny jego wiarygodności w zestawieniu z innymi dowodami oraz uzasadnienia w pisemnych motywach wyroku, dlaczego sąd dał im wiarę, mimo ich niejednolitości (por. wyrok SN z 23 października 1974 r., III KR 219/74, OSNKW 1974, nr 12, poz. 41-42 oraz wyroki SN: z 19 października 1979 r., Rw 335/79, OSNKW 1980, nr 1, poz. 11; z 29 kwietnia 1975 r., III KR 12/75, OSNKW 1975, nr 7, poz. 26) – a tym obowiązkom, jak już wspomiano, Sąd Okręgowy w Lublinie w pełni sprostał; w żadnym razie sąd I instancji nie poprzestał na stwierdzeniu, że z dwóch sprzecznych wyjaśnień wybiera jedno i daje mu wiarę – wręcz przeciwnie, stosunkowo obszernie i w pełni przekonywająco swój wybór uzasadnił (por. s. 23-33 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Sąd I instancji poddał też wnikliwej analizie – i zarazem przekonywującej – afirmowane przez oskarżonego przyczyny złożenia nieprawdziwych – rzekomo – wyjaśnień go obciążających; rozważenia przedstawione przez sąd meriti sąd odwoławczy w pełni podziela (por. s. 25-27, 29 i 33 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Zaznaczyć przy tym warto, iż oskarżony nie tyle zmienił subiektywną ocenę swego zawinienia (wówczas - już sama w sobie - wartość dowodowa przyznania się mogłaby nie tracić na znaczeniu (por. wyrok SN z 2 kwietnia 1981 r., I KR 201/80, OSNKW 1981, nr 7-8, poz. 44), co zaprzeczył swemu sprawstwu. Stąd też – w pełni zasadnie - sąd I instancji wartość dowodową „odwołanego przyznania” (a z drugiej strony – wartość dowodową „przyznania się”) odniósł do zagadnienia zgodności z innymi dowodami i oceny prawidłowości przesłuchania, dochodząc do wniosków, które znalazły pełną akceptację sądu II instancji (por. m.in. s. 26, 32 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). W takich realiach, odwołanie wyjaśnień przez oskarżonego, w których przyznawał się on do popełnienia zarzucanych czynów wcale nie świadczy o nieprawdziwości odwołanych wyjaśnień, zwłaszcza, że S. P. (1) nie zdołał w sposób przekonujący wytłumaczyć przyczyn zmiany wyjaśnień złożonych w śledztwie (por. w tym przedmiocie wyroki SN: z 8 kwietnia 1974 r., I KRN 1/74, OSNKW 1974, nr 7-8, poz. 142; z 2 października 1972 r., III KR 114/72, OSNKW 1973, nr 2-3, poz. 36).

Oczywistym przy tym jest, że krytyczna ocena „przyznania się” jest konieczna z kilku powodów. Zasadnie skarżący afirmuje w apelacji, iż w praktyce sądowej wielu krajów zdarzają się przypadki przyznania się podejrzanych (oskarżonych) do popełnienia przestępstwa, które w ogóle nie zaistniało lub popełnione zostało przez inną osobę, co może mieć różnorakie przyczyny (poczynając od np. załamania się związanego ze śledztwem i tymczasowym aresztowaniem, poprzez wynik zaburzeń psychicznych, po chęć osłonięcia innej osoby).

Tak więc jeszcze raz należy stwierdzić, że zasadną jest teza, iż do „przyznania się” trzeba podchodzić z dużą ostrożnością, a zwłaszcza podjąć próbę ustalenia motywów tego rodzaju wyjaśnień, przy ustawicznym ich konfrontowaniu z innymi dowodami, jak też badaniem, czy nie zachodziły okoliczności wskazane w art. 171 § 1-6 k.p.k. Prosta konsekwencja naruszenia tych reguł może bowiem prowadzić bądź do fałszywego samooskarżenia, bądź złożenia nieprawdziwych wyjaśnień obciążających. W tym kontekście ponownie należy jednak podkreślić, iż warunki świadczące o prawidłowym rozumowaniu sądu meriti, zawarte w pisemnym uzasadnieniu zaskarżonego wyroku, jednoznacznie przekonują o trafnej ocenie wiarygodności tych wyjaśnień S. P. (1), w których przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów. Zmienność wyjaśnień oskarżonego została przez sąd I instancji rozpatrzona na płaszczyźnie sądowej oceny dowodów, która uwzględniła – zgodnie z postulatem wyartykułowanym przez Sąd Najwyższy (por. wyroki SN: z 20 kwietnia 1978 r., II KR 32/78, OSNPG 1978, nr 11, poz. 126; z 8 kwietnia 1974 r., I KR 453/73, OSNKW 1974, nr 7, poz. 57-58; z 14 marca 1974 r., II KR 311/73, OSNKW 1974, nr 7-8, poz. 54-55; z 16 sierpnia 1974 r., V KR 243/74, Pal. 1975, nr 2, s. 83) - wszystkie okoliczności, nie wyłączając warunków, w jakich dowód ten został uzyskany.

Podkreślić dalej trzeba, że sąd odwoławczy w pełni podziela przekonanie, że S. P. (1) „przyznając się” nie dopuścił się „fałszywego samooskarżenia” (a więc nie dostarczył przeciwko sobie obciążającego dowodu ze świadomością, iż zarzuconych czynów nie popełnił, i w sytuacji, gdy organy ścigania nie miały żadnych podstaw, aby zasadnie podejrzewać, iż uprawdopodobnione jest jego sprawstwo), ani też nie złożył „nieprawdziwych wyjaśnień obciążających” (wobec istnienia innych dowodów, które co najmniej czyniły podejrzenia co do jego sprawstwa uzasadnionymi). Odnosząc się zaś do poszczególnych zarzutów podniesionych w apelacji przez obrońcę oskarżonego, jak i powołanej na ich poparcie argumentacji, stwierdzić należy, co następuje.

Przede wszystkim zauważyć wypada, iż dwa pierwsze zarzuty są niespójne (można określić je też – aczkolwiek autor apelacji tego nie wyartykułował – jako „alternatywne”), a nadto argumentacja powołana na poparcie pierwszego z nich nie w pełni koresponduje ze stawianą tezą (o czym niżej). Rzec mianowicie w tym, że wskazane zarzuty opierają się na wzajemnie wykluczających się przesłankach. Pierwszy z zarzutów opiera się wszak na tezie, iż wyjaśnienia złożone przez S. P. (1) w postępowaniu przygotowawczym zostały złożone z wyłączeniem swobody wypowiedzi i pod wpływem przymusu ze strony funkcjonariuszy policji. Gdyby tak było istotnie, to przedmiotowe depozycje S. P. (1) z mocy przepisu art. 171 § 7 k.p.k. nie mogłyby stanowić dowodu, a więc w żadnym razie nie mogłyby być uwzględnione przy budowie podstawy dowodowej wydanego orzeczenia. W takiej jednej sytuacji zarzut podniesiony przez skarżącego jako drugi z kolei, byłby zarzutem bezprzedmiotowym – ten bowiem zarzut odnosi się do kwestii wiarygodności wyjaśnień S. P. (1) złożonych w śledztwie, a które to zagadnienie może się aktualizować li tylko dopiero gdy wskazane przez skarżącego depozycje oskarżonego w ogóle mogą stanowić element materiału dowodowego (tę zaś okoliczność, jak wskazano wyżej, kwestionuje zarzut pierwszy z kolei). Taki sposób argumentacji zdaje się pośrednio ukazywać, że sam skarżący nie ma przekonania (pewności) co do trafności stawianych tez, skoro nie jest konsekwentny w prezentowaniu oceny znaczenia dowodowego wyjaśnień S. P. (1) ze śledztwa (co najmniej tych, w których przyznał się on do popełnienia zarzucanych czynów), raz utrzymując, że wyjaśnienia te w ogóle nie mogą stanowić dowodu, a następnie twierdząc, że nie są one wiarygodne (a które to ostatnie twierdzenie siłą rzeczy musi być poprzedzone konkluzją, że nie zachodzą procesowe przesłanki eliminujące te wyjaśnienia z podlegającego ocenie materiału dowodowego), i afirmując - w zakresie przesłanek takiego właśnie przekonania – wyłącznie fragment opinii biegłej z zakresu psychologii.

Poczynając dalsze rozważania od odniesienia się do pierwszego z zarzutów stwierdzić trzeba, że brak jest w sprawie realnych podstaw do przyjęcia, iż którekolwiek z wyjaśnień oskarżonego z postępowania przygotowawczego

(skarżący, jak się wydaje, zarzut swój odnosi wyłącznie do wyjaśnień z dnia 15 i 16 listopada 2006 r., na co wskazuje logika argumentacji, aczkolwiek okoliczności tej nie precyzuje, odwołując się do „wyjaśnień z postępowania przygotowawczego” - por. treść zarzutu) zostały złożone w warunkach wyłączenia swobody wypowiedzi lub pod wpływem przymusu ze strony funkcjonariuszy policji. Do odmiennego wniosku, jako koniecznego, w żadnym razie nie prowadzą poddane racjonalnej ocenie, uwzględniającej całokształt zgromadzonego materiału dowodowego, wywody wniesionego środka odwoławczego, ani też nie wynika on z jakichkolwiek innych okoliczności, które mogłaby ujawnić (a nie ujawniła) przeprowadzona – z uwagi na kierunek wniesionej apelacji – kompleksowa kontrola odwoławcza zaskarżonego orzeczenia pod kątem wszelkich możliwych podstaw odwoławczych.

Skarżący, twierdząc, że przedmiotowe wyjaśnienia S. P. (1) (złożone przez niego w postępowaniu przygotowawczym) nie mogą – z afirmowanych w zarzucie powodów - stanowić dowodu „pełnowartościowego i kategorię” (które to sformułowanie już samo w sobie - notabene - świadczy, iż zdaniem obrońcy przedmiotowy dowód może jednak stanowić przedmiot – określonej – oceny, nie zaś, iż w ogóle wskazane wyżej wyjaśnienia oskarżonego nie mogą stanowić dowodu z uwagi na złożenie ich w warunkach określonych w art. 171 § 7 k.p.k.), prezentuje wyłącznie subiektywny punkt widzenia. O tyle skarżący tym wywodem nie przekonuje, że - jak już to podniesiono wyżej – przede wszystkim nie ma realnych podstaw teza, jakoby oskarżony składając wyjaśnienia, w których przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów, wyjaśniał „z wyłączeniem swobody wypowiedzi” . Warto przy tym dodać, że sąd apelacyjny orzekający w niniejszym składzie, w pełni akceptuje pogląd wyrażony w komentarzu Lecha Paprzyckiego do art. 171 k.p.k. ( Komentarz aktualizowany do art. 1-424 Kodeksu postępowania karnego pod red. J. Grajewskiego, LEX/el. 2014), iż o „niemożności swobodnej wypowiedzi mogą świadczyć tylko takie warunki, w których osoba przesłuchiwana ma zupełnie lub w tak znacznym stopniu sparaliżowaną wolę, że nie może powiedzieć tego, co by chciała, w związku z przedmiotem dokonywanej czynności procesowej. Stan psychiczny osoby przesłuchiwanej, w tym związany z odosobnieniem, sytuacją, w jakiej się znalazła jako podejrzewana czy podejrzana o przestępstwo, nie wyłącza swobody wypowiedzi. Oddziaływanie przesłuchującego na podejrzanego, polegające na skłanianiu go do złożenia prawdziwych wyjaśnień, na nakreśleniu przesłuchiwanemu jego sytuacji procesowej, w tym stanu dowodowego śledztwa, a także możliwości skorzystania z nadzwyczajnego złagodzenia kary, nie pozbawia przesłuchiwanego prawa do wyboru zachowania – do podjęcia samodzielnej decyzji o złożeniu lub odmowie złożenia wyjaśnień, a równocześnie nie narusza gwarantowanej w art. 171 § 1 swobody wypowiedzi” (por. też powołane w tym komentarzu orzecznictwo: SN V KR 42/74, OSNKW 1974, nr 6, poz. 115, SA we Wrocławiu II AKa 21/12, KZS 2012, z. 5, poz. 75, SA w Warszawie II AKa 230/11, OSA w Warszawie 2012, z. 1, poz. 1, KZS 2013, z. 1, poz. 75). Podzielając wskazany pogląd doktrynalny i przywołaną linię orzecznictwa Sądu Najwyższego oraz sądów apelacyjnych, nie sposób w realiach niniejszej sprawy dostrzec, aby występowały realne przesłanki do twierdzenia, że S. P. (1) miał rzeczywiście ograniczoną – jak twierdzi jego obrońca – swobodę wypowiedzi (aby miał „sparaliżowaną wolę” w zakresie składania wyjaśnień). Trzeba przy tym podkreślić, że stawiając odmienną tezę skarżący nie tyle – na jej uzasadnienie - przedstawia okoliczności mogące rzeczywiście wykazać, że oskarżony istotnie nie miał możliwości złożenia wyjaśnień o treści takiej, jaką chciałby zaprezentować, i niejako był „zmuszony” do złożenia takich wyjaśnień, które zostały zaprotokołowane w trakcie przeprowadzonych w postępowaniu przygotowawczym czynności jego przesłuchania, w tym przed sądem rejonowym rozpoznającym wniosek o jego tymczasowe aresztowanie, co wyłącznie afirmuje (a co tym samym dowodzi sprzeczności stawianej przez skarżącego tezy z powołaną na jej poparcie argumentacją) „nadzwyczaj trudną sytuację osobistą i rodzinną” – jak to określił w uzasadnieniu apelacji - S. P. (1) ( notabene już taka skrajna „ocena” ówczesnej sytuacji życiowej oskarżonego już sama w sobie stanowi wyraz wyłącznie subiektywnego, pozbawionego obiektywnych przesłanek, przekonania skarżącego). Skarżący odwołał się w tym ostatnim kontekście wyłącznie do utraty przez oskarżonego majątku (co miało miejsce na początku jego małżeństwa), zerwania relacji z „biologiczną rodziną” (co zaistniało wiele lat wcześniej, po osiągnięciu przez oskarżonego dorosłości), „rozpadu małżeństwa” oskarżonego (co jest li tylko prezentowaną przez autora apelacji skrajną oceną relacji małżeńskich S. P. (1) w czasie, gdy nadal pozostawał w związku małżeńskim z M. P. (1) – obecnie G. i wyrażał wolę pozostania w tym związku), „utraty kontaktu i możliwości spotkań z ukochaną córką” (co skarżący o tyle wyolbrzymia, że przecież złożenie przez oskarżonego pierwszych wyjaśnień miało miejsce zaledwie dzień po jego zatrzymaniu, a co przecież w

świecie racjonalnych ocen nie może być zasadnie traktowane jako tak rażące – jak przedstawia to obrońca – zaburzenie kontaktów z dzieckiem).

Trzeba zauważyć, że sytuacja życiowa, w jakiej znalazł się oskarżony, w żadnym razie nie miała w sobie nic skrajnego (nadzwyczajnego), niezwykłego, niespotykanego, mimo że istotnie nie była egzemplifikacją większości sytuacji występujących w życiu społecznym. Tym niemniej codzienne doświadczenie życia społecznego dostarcza szeregu przykładów, w których relacje małżeńskie wielu osób dalekie są od ideału, małżonkowie borykają się z trudnościami finansowymi a ich relacje z biologicznymi rodzinami są utracone. Taki stan rzeczy nie ma jednak charakteru „traumatycznego”, wyjątkowego, uniemożliwiającego podejmowanie zbornych, racjonalnych działań, zwłaszcza w sytuacjach, w których taka osoba spotyka się – jak twierdzi obrońca – z bezpodstawnymi zarzutami popełnienia przestępstw, i to przestępstw o wyjątkowej naturze (zbrodni zabójstwa); w żadnym zaś razie „sytuacja życiowa”, w jakiej wówczas znajdował się oskarżony, nie wykluczała (ani nawet nie ograniczała) swobody wypowiedzi. Trudno przy tym przyjąć, w świetle racjonalnych zasad oceny (pozostawiając już na uboczu to, że oskarżony miał zachowaną swobodę wypowiedzi, wyjaśniania tego, co chciał), iż opisana przez obrońcę sytuacja życiowa oskarżonego skutkowałą zarazem tym, że zupełnie bezrefleksyjnie (i to dwukrotnie) przyznał się – wbrew prawdzie - do popełnienia brutalnych zabójstw, co przecież w swych oczywistych konsekwencjach tym bardziej pogarszałoby tę – rzekomo tak nadzwyczaj trudną – sytuację życiową S. P. (1), chociażby wręcz przekreślając tak afirmowane przez skarżącego (i mające mieć szczególnie dla oskarżonego znaczenie) bliskie, stałe kontakty z córką. Powtórzyć za sądem I instancji wypada – bowiem w pełni z taką argumentacją zgadza się sąd odwoławczy – iż oskarżony jest osobnikiem zdrowym psychicznie, rozumiejącym normy prawne, który prowadził zborny tryb życia, a nadto – co szczególnie istotne – ma inteligencję powyżej przeciętnej (por. s. 24 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Te okoliczności wręcz w oczywisty sposób przeczą tezie lansowanej przez skarżącego, jakoby opisana w apelacji sytuacja życiowa oskarżonego wyłączyła swobodę jego wypowiedzi i sama w sobie skutkowałą dwukrotnym przyznaniem się do popełnienia brutalnych zabójstw dwóch kobiet). Wyłącznie więc w wykreowanym przez siebie kontekście skarżący wyraża przekonanie, że opisane w apelacji okoliczności „niewątpliwie miały wpływ na składanie przez niego (tj. S. P. (1)) wyjaśnień”. Takie stwierdzenie ma, co też trzeba podkreślić, charakter wręcz aksjomatu – obrońca oskarżonego nie powołał bowiem na jego poparcie argumentów, które przekonywająco je uzasadniają, nie mówiąc już o tym, że w żadnym razie nie muszą prowadzić – jak wskazano powyżej - do afirmowanego w zarzucie, jako koniecznego, wniosku. Reasumując: żadna z tych okoliczności (rozpatrywana z osobna, czy też w połączeniu z pozostałymi) nie ma takiego charakteru, który dowodziłby w oczywisty sposób, iż oskarżony składając kilkakrotne wyjaśnienia w śledztwie (w tym dwukrotne, w których przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów) miał wyłączoną swobodę wypowiedzi. Nie podziela sąd odwoławczy przekonania obrońcy, że S. P. (1), który istotnie od czasu osiągnięcia dorosłości wiódł życie samodzielne bez utrzymywania kontaktów z biologiczną rodziną, wprawdzie na początku swego małżeństwa utracił majątek i jego relacje z żoną skutkowałą jej sugestiami o potrzebie przeprowadzenia procesu rozwodowego - lecz zarazem pozostawał w dobrych relacjach emocjonalnych z córką - w tych właśnie „realiach życiowych” nie był w stanie wyartykułować w czasie przesłuchań (przed prokuratorem i sądem rejonowym) tego, co chciałby naprawdę powiedzieć, a przyznał się – wbrew prawdzie – m.in. do popełnienia dwóch zabójstw. Innymi słowy, żadne z powołanych przez skarżącego okoliczności nie tylko nie dowodzą, że – same w sobie – „miały wpływ”, jak uważa skarżący, na możliwość swobodnego wyrażania przez oskarżonego, w czasie przesłuchań w postępowaniu przygotowawczym, myśli, ale też w żadnym razie nie dowodzą, iż oskarżony znalazł się w stanie, w którym nie był w stanie powiedzieć tego, co chciał, i z powodu afirmowanej przez skarżącego „sytuacji osobistej i życiowej” przyznał się m.in. do dwóch zbrodni zabójstwa, mimo że ich nie popełnił.

Ponownie podkreślić trzeba, że powołane przez skarżącego okoliczności, przy uwzględnieniu racjonalnych zasad rozumowania i doświadczenia życiowego, w żadnym razie nie prowadziły do ograniczenia swobody wypowiedzi S. P. (1) w postępowaniu przygotowawczym; w żadnym razie nie uzasadniają one przyjęcia, iż wypowiedzi te, z mocy § 7 art. 171 k.p.k., nie mogą stanowić dowodu. Nie poddają one zarazem w wątpliwość, z uwagi na ich charakter, zaprezentowanej przez sąd meriti oceny wiarygodności jego wypowiedzi. I znów trzeba wskazać, że trudno w świecie racjonalnych ocen, przy elementarnym wręcz doświadczeniu życiowym, skutecznie założyć, że wskazane przez skarżącego okoliczności mogły skłonić zdrowego psychicznie osobnika, i to o wyższym niż przeciętny

ilorazie inteligencji, mającego bardzo szeroki zasób wiedzy ogólnej, posiadającego na bardzo wysokim poziomie zdolność do myślenia abstrakcyjnego i analityczno-syntetycznego (por. k. 2272, k. 2275, k. 2476), do bezpodstawnego przyznania się do dokonania brutalnych zabójstw (co, jak już to zaznaczono, radykalnie musiało – w sposób zrozumiały dla każdego przeciętnego człowieka - skutkować zerwaniem jego regularnych kontaktów z dzieckiem, a których emocjonalną wartość dla oskarżonego tak bardzo afirmuje w apelacji skarżący).

Tak więc wskazane w apelacji okoliczności nie miały, zdaniem sądu odwoławczego, wyrażanym w oparciu o racjonalne, dostępne w świetle zasad doświadczenia życiowego, przesłanki rozumowania, wpływu nie tylko na „swobodę wypowiedzi” S. P. (1) (w rozumieniu art. 171 § 7 k.p.k.), ale też nie stanowią „wy tłumaczenia” dla złożenia rzekomo nieprawdziwych wyjaśnień, w których przyznał się on do popełnienia dwóch zabójstw.

W omawianym kontekście trzeba też odnotować stanowisko wyrażone w uzasadnieniu zdania odrębnego. Otóż jego autor, wyrażając przekonanie, że oskarżony w owym czasie „znajdował się w wyjątkowo labilnej kondycji psychicznej” (związanej z „rozpadem małżeństwa” i „próbą samobójczą”; por. s. 14), stwierdził jednak zarazem, że brak jest podstaw do przyjęcia, iż S. P. (1) złożył w postępowaniu przygotowawczym wyjaśnienia z wyłączeniem swobody wypowiedzi (sędzia składający zdanie odrębne podzielił w tym zakresie stanowisko zawarte w uzasadnieniu wyroku skazującego – por. s. 33 jego pisemnych motywów oraz s. 14 motywów zdania odrębnego). To ostatnie przekonanie, jako zasadne – co zresztą już wyżej wyartykułowano - podziela także sąd odwoławczy. Afirmowana z kolei „labilność kondycji psychicznej” S. P. (1) nie tylko stanowi czynione przez autora zdania odrębnego swoiste założenie (aczkolwiek poczynione z powołaniem się na zeznania funkcjonariuszy policji opisujących – jak uważa autor zdania odrębnego - „emocjonalną chwiejność oskarżonego” - por. s. 14 – co notabene nie w pełni jest synonimem przytoczonego wyżej stwierdzenia), ale przede wszystkim, nawet gdyby tak przyjąć, to i tak fakt ten nie skutkowałby uznaniem, że oskarżony z tego powodu złożył wyjaśnienia nieprawdziwe, nie mówiąc już o braku racjonalnych przesłanek do przyjęcia, że w ogóle wyjaśniał w stanie wyłączającym swobodę wypowiedzi. Sąd odwoławczy podziela przy tym pogląd wyrażony w wyroku Sądu Najwyższego z dnia 28 lipca 1977 r., III KR 188/77, LEX nr 17016, iż „stan psychiczny oskarżonego, w którym decyduje się na złożenie określonej treści zeznań, kierując się motywami wpływającymi z jego wewnętrznej potrzeby, bez oddziaływania na niego osób trzecich środkami przymusu fizycznego lub innymi, nie stanowi okoliczności uzasadniającej przyjęcie, że zachodziły warunki ograniczające swobodę wypowiedzi. Częste tzw. „załamanie się” sprawców przestępstw w czasie trwania śledztwa na skutek pozbawienia wolności lub przedstawionych im dowodów popełnienia przez nich przestępstwa nie stanowi okoliczności, która by ograniczała swobodę ich wypowiedzi złożonych w tym czasie (...) i wyjaśnienia złożone w tym stanie, i w tym czasie, z reguły stanowią pełnowartościowy dowód, podlegający tak jak każdy inny dowód swobodnej ocenie sądu”. Z tego chociażby powodu, przytoczone wywody uzasadnienia zdania odrębnego nie miały wpływu na ocenę zasadności zaskarżonego wyroku.

W uzasadnieniu zdania odrębnego wskazano też na okoliczność, do której odwołuje się również skarżący. Sędzia, który nie zgodził się z wydanym w I instancji wyrokiem skazującym, stwierdził mianowicie, że „nie bez znaczenia” jest to, że funkcjonariusze policji przeprowadzili z oskarżonym „niemal całonocne, nieuzasadnione merytorycznie, nieformalne rozmowy poprzedzające formalne przesłuchanie” (por. s. 14). Kwestia ta zostanie jeszcze omówiona w dalszej części niniejszego uzasadnienia, a w tym miejscu o tyle tylko została zasygnalizowana, że ma ona, jak wyżej wskazano, odzwierciedlenie w argumentacji obrońcy zawartej w apelacji. Dodać jeszcze tylko warto, że autor zdania odrębnego, poza wskazaniem na te okoliczności (a które zostały „ocenione” przez niego jako mające charakter „nieuzasadnionych merytorycznie”), i twierdząc, że „nie są one bez znaczenia”, myśli swej w tym przedmiocie nie rozwinął, co nie pozwala na bliższą analizę tego fragmentu wywodów uzasadnienia zdania odrębnego, w szczególności bliższe ustosunkowanie się do twierdzenia, iż wskazane okoliczności „nie były bez znaczenia” dla złożenia przez oskarżonego wyjaśnień, w których przyznał się on m.in. do popełniania podwójnego zabójstwa. W takich realiach można tylko wskazać, że - jak wyżej już zaznaczono - dalsze wywody uzasadnienia zdania odrębnego nie pozostawiają zarazem wątpliwości, iż - zdaniem sędziego składającego zdanie odrębne - wskazane okoliczności nie wpływały na swobodę wypowiedzi oskarżonego (por. s. 14). Z kolei nic też nie wskazuje, aby przytoczone sformułowanie odnosiło się do kwestii wiarygodności tych depozycji. W takim stanie rzeczy, uzasadnienie zdania odrębnego nie dostarcza żadnych argumentów, które mogłyby skutecznie podważyć wyrażone w uzasadnieniu wyroku skazującego przekonanie (por.



s. 33), iż oskarżony nie tylko wyjaśniał w postępowaniu przygotowawczym w okolicznościach zapewniających mu swobodę wypowiedzi, ale też w takich właśnie warunkach złożył wyjaśnienia wiarygodne (mowa tu o wyjaśnieniach, w których przyznał się do popełnienia zarzucanych czynów). Dość w tym przedmiocie jeszcze dodać, że sąd odwoławczy orzekający w niniejszym składzie, w pełni akceptuje dalszy pogląd wyrażony w tezie 21 wspomnianego wyżej komentarza L. Paprzyckiego do art. 171 k.p.k., iż przeprowadzenie przed protokołowanym przesłuchaniem rozmowy co do okoliczności mających być przedmiotem przesłuchania, nie stanowi przejawu warunków wyłączających swobodę wypowiedzi osoby oskarżonej (podejrzanej), co znalazło też swój wyraz w orzecznictwie Sądu Najwyższego (SN I KR 23/84, niepubl.).

Z kolei obrońca oskarżonego z powyższych okoliczności wywiódł wniosek, iż „na oskarżonego wywierany był nacisk niezgodny z procedurą” (por. uzasadnienie apelacji), czego jednak notabene nie wyartykułował w sposób stanowczy, a jedynie wyraził przekonanie o istnieniu w tym przedmiocie „prawdopodobieństwa graniczącego z pewnością” (por. uzasadnienie apelacji). Taki sposób argumentacji już sam w sobie zdaje się wskazywać, że skarżący nie tyle jest przekonany, że na oskarżonego był wywierany niedozwolony nacisk (w celu złożenia przez niego wyjaśnień, w których miałby się przyznać do dokonania zabójstw?), co wyłącznie takich zdarzeń nie wyklucza. Takie rozumienie twierdzenia obrońcy jest jednak absolutnie nieuzasadnione. Żadna okoliczność, wynikająca ze zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego, poddanej racjonalnej ocenie, nie daje realnych podstaw do stawiania przekonywującej tezy, że oskarżony przyznał się w postępowaniu przygotowawczym (m.in. do dokonania zarzuconych mu zbrodni) w wyniku jakiegokolwiek „przymusu” ze strony funkcjonariuszy policji. Kwestia ta była przedmiotem szerokich, pogłębionych, wieloaspektowych rozważań ze strony sądu meriti (por. s. 25, 26, 27, 29, 30 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku) a argumentacja apelacji nie dostarczyła wystarczających przesłanek do poddania ich w wątpliwość. Stąd nie ma powodów, aby uznać wywody apelacji za słuszne. Na uwagę przy tym zasługuje to, że w uzasadnieniu apelacji zakwestionowano wyłącznie jeden aspekt, w którym miał się wyrażać „przymus” (rzekomy) ze strony funkcjonariuszy policji. Poza argumentacją wniesionego środka odwoławczego pozostały te okoliczności, które – już tylko zdaniem samego oskarżonego – doprowadziły do tego, że złożył obciążające siebie wyjaśnienia. Rzecz mianowicie dotyczy podnoszonych w wyjaśnieniach S. P. (1) z postępowania jurysdykcyjnego okoliczności związanych ze stosowaniem wobec niego „przemocy fizycznej i psychicznej”. Taki stan rzeczy jest zapewne pochodną konstatacji obrońcy o braku realnych argumentów mogących podważyć szeroko uzasadnione stanowisko sądu I instancji, z czym wypada się w pełni zgodzić. Nie może bowiem podważyć wyrażonego przez ten sąd stanowiska, iż wobec oskarżonego nie stosowano żadnej przemocy fizycznej i psychicznej, ogólnikowa wypowiedź skarżącego odnosząca się li tylko do jednego z argumentów podniesionych przez sąd, a dotyczącego nienagannej służby policjantów, którzy – wedle oskarżonego – mieli stosować wobec niego przemoc. Ten wywód skarżącego (skądinąd zamykający się w jednym zdaniu – por. uzasadnienie apelacji) jest wyłącznie polemiczny (bo ogranicza się do przedstawienia odmiennego poglądu, bez wykazania wadliwości wniosku sądu meriti w odniesieniu do wszystkich okoliczności będących jego podstawą), a tym samym nie może być skuteczny. Skarżący nie przedstawił następnie żadnych argumentów mogących chociaż poddać w wątpliwość (nie mówiąc już o ich skuteczności) stanowisko sądu I instancji co do tego, że oskarżony – wbrew temu, co wyjaśniał na rozprawie – nie spotkał się z opisywaną przez siebie przemocą ze strony funkcjonariuszy policji, co zresztą było przedmiotem rozbudowanego, prawidłowego postępowania dowodowego, którego wyniki – zaprezentowane w pisemnym uzasadnieniu zaskarżonego wyroku – sąd odwoławczy w pełni akceptuje (por. s. 26-30 pisemnych motywów wyroku SO). Dość w skrócie powiedzieć, że istotnie, kompleksowo oceniony materiał dowodowy ukazuje bezpodstawność twierdzeń S. P. (1). Są one rzeczywiście nie tylko nielogiczne, nie mają odzwierciedlenia w przeprowadzonych w sprawie dowodach (które wprost im przeczą), i niewątpliwie wyjaśnienia te ukierunkowane były na uchylenie się od odpowiedzialności za wyjaśnienia, w których oskarżony przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów. Trafnie, przekonywająco, zgodnie z zasadami logicznego rozumowania i doświadczenia życiowego Sąd Okręgowy w Lublinie wykazał, dlaczego nie mogą zasługiwać na wiarę depozycje S. P. (1), w których pomówił „wszystkich” policjantów, z którymi miał kontakt, o stosowanie wobec niego niedozwolonego przymusu (por. s. 25, 26 i 30 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku), trafnie akcentując nielogiczność jego twierdzeń o zasłanianiu wzroku przy użyciu worka zakładanego na głowę, aby nie mógł rozpoznać tych funkcjonariuszy, w kontekście dalszych, opisywanych przez niego zdarzeń, w trakcie których miał niczym nieskrępowaną możliwość ich rozpoznania (por. s. 26 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku), przekonywająco wykazując, iż nieracjonalnym jest, że

(rzekomo) stosujący przemoc funkcjonariusze policji „nie zdołali” uzyskać od oskarżonego szczegółowego opisu zarzuconych zbrodni, skoro wszak taki – w logicznej motywacji podejmowanych działań – musiał być ich cel (por. s. 25 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku), jak najbardziej zasadnie konstatując, iż przesłuchani w sprawie funkcjonariusze policji wiarygodnie zaprzeczyli stosowaniu wobec S. P. (1) niedozwolonych metod, także – co trzeba stanowczo podkreślić – w kontekście zeznań świadków (małżonków C.), którzy w żaden sposób nie mogli być zainteresowani złożeniem zeznań niekorzystnych dla oskarżonego, a „korzystnych” dla funkcjonariuszy policji (por. s. 29 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Przekonywająco też sąd I instancji, dokonując kompleksowej oceny zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego wskazał na sekwencję i treść poszczególnych depozycji oskarżonego, w tym trafnie konstatując, że będąc przesłuchiwanym w dniu 11 grudnia 2006 r. (a więc już niemal miesiąc po zatrzymaniu i tymczasowym aresztowaniu) nie tylko nie odwołał dwukrotnego przyznania się do popełnienia zarzucanych czynów, ale wręcz jednoznacznie zaprezentował postawę osoby w pełni pogodzonej z koniecznością poniesienia konsekwencji swych czynów (długoterminowego pozbawienia wolności), czującej się winną ich popełnienia, w związku z czym dokonał „rozdysponowania” swym majątkiem (por. s. 27 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku oraz k. 2228-2229 akt sprawy); jest to okoliczność zasadnie uwzględniona przez sąd I instancji w procesie wieloaspektowej analizy zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego. W takim stanie dowodowym sprawy sąd I instancji niewątpliwie trafnie uznał, że nie zasługują na wiarę wyjaśnienia oskarżonego, iż w postępowaniu przygotowawczym stosowano wobec niego „presję” w postaci przemocy fizycznej i psychicznej, wyrażającej się w zakładaniu na głowę worka, zastraszaniu i biciu (por. s. 25 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Ponownie w tym kontekście trzeba podkreślić, że skarżący nawet nie podjął próby polemiki z ukazanymi powyżej (w dużym skrócie) wywodami sądu meriti, nie mówiąc już o przedstawieniu przekonującej argumentacji mogącej owe wywody skutecznie podważyć. Również kompleksowa kontrola odwoławcza przeprowadzona z urzędu nie ujawniła, aby omówione stanowisko Sądu Okręgowego w Lublinie było wadliwe.

Skarżący nie odniósł się także do kolejnej grupy argumentów podniesionych przez sąd meriti, a przemawiających za prawidłową oceną wyjaśnień oskarżonego – tych z postępowania przygotowawczego i kwestionujących je (w zakresie prawdziwości „przyznania”) wyjaśnień z rozprawy. Sąd I instancji trafnie, przekonywająco rozważył całokształt okoliczności związanych ze złożeniem przez S. P. (1) obciążających go wyjaśnień ze śledztwa, w kontekście tych jego twierdzeń z rozprawy, które miały „wytłumaczyć” złożenie takich właśnie depozycji (por. s. 25-27 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Wywody te sąd odwoławczy w pełni podziela. Nie sposób bowiem, pozostając w zgodzie z kodeksowymi regułami oceny dowodów, w zgodzie z zasadami logicznego rozumowania i zasadami doświadczenia życiowego, pomijać chociażby to, że S. P. (1) przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów nie tylko podczas przesłuchania przez prokuratora, ale też następnego dnia przed sądem rejonowym rozpoznającym wniosek o jego tymczasowe aresztowanie (k. 2133); w trakcie tego posiedzenia, przed niezawisłym organem, nie zgłaszał żadnych okoliczności mogących świadczyć czy to o ograniczeniu swobody jego wypowiedzi, czy też o stosowaniu wobec niego niedozwolonego przymusu – co więcej, przed sądem, gdzie miał niczym nieskrępowaną możliwość (wszak wyjaśniał na posiedzeniu z zachowaniem zasad kontradiktoryjności) powiedzenia tego, co chciał, nie tylko nie podał tego, o czym mówił dopiero na rozprawie, ale też, w swobodnej wypowiedzi, wyjaśnił, że „zrozumiałem przedstawione mi zarzuty, przyznaję się do tych zarzutów” (k. 2133). Skoro w takich okolicznościach, wobec sądu, również przyznał się do popełnienia zarzucanych czynów nie sposób w świecie racjonalnych ocen mieć zasadne wątpliwości co do zgodności tego wyjaśnienia z prawdą. Rację ma więc sąd I instancji wywodząc, że ta właśnie okoliczność przeczy twierdzeniom oskarżonego, iż przed prokuratorem przyznał się do popełnienia zarzucanych czynów z powodu „obaw przed powrotem do komendy policji” (a wszak takiej treści wyjaśnienie właśnie ów powrót czyniło wysoce realnym dla wykonania z jego udziałem dalszych czynności, związanych chociażby z jego osadzeniem w związku z przygotowaniem wniosku o tymczasowe aresztowanie), nie mówiąc już o wręcz absurdalnym twierdzeniu, że przyznał się do dokonania podwójnego zabójstwa (mając wszelkie zdolności intelektualne i wystarczające doświadczenie życiowe, by uświadamiać sobie, jakie znaczenie dla jego dalszej sytuacji życiowej będą tego konsekwencje – nie tylko długofalowe, w postaci realnej możliwości poniesienia surowej odpowiedzialności karnej w postaci wieloletniego pozbawienia wolności, ale chociażby i krótkofalowe – w postaci wielce prawdopodobnego zastosowania tymczasowego aresztowania, które pozbawi go, na bliżej nieznanym czasie, kontaktu z córką, na którym szczególnie mu zależało) z powodu „przemęczenia” (k. 3132). Trudno też w realiach

państwa prawa uznać za przekonywujące twierdzenie oskarżonego, iż „prokuratora nie obchodziło” (k. 3370v), iż funkcjonariusze policji stosowali wobec niego różnorodną przemoc; te wyjaśnienia oskarżonego okoliczność sąd I instancji również prawidłowo ocenił (por. s. 26 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Rację ma tylko skarżący (co podniósł w drugim z zarzutów) co do tego, iż sąd meriti błędnie przyjął, że S. P. (1) pisemną skargę na funkcjonariuszy policji, mających stosować wobec niego niedozwolone metody nacisku, złożył po upływie roku (por. s. 28 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku oraz wywody apelacji obrońcy oskarżonego). Rzecz mianowicie w tym, że istotnie, jak ustalił sąd I instancji, złożył ją 24 lutego 2007r., co jednak oznacza, że tym samym nie upłynął „rok od zdarzeń” (por. s. 28 pisemnych motywów wyroku SO), gdyż owe „zdarzenia” miały mieć miejsce w czasie zatrzymania S. P. (1), co nastąpiło w dniu 14 listopada 2006r.; skargę złożył więc po upływie ponad trzech miesięcy, a nie po upływie roku. Wskazana nieścisłość w pisemnych wywodach sądu I instancji nie ma jednak merytorycznego znaczenia dla oceny tego właśnie zachowania oskarżonego, zaprezentowanej przez sąd I instancji (por. s. 28 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Bezspornym wszak jest, że nie złożył jej w krótkim czasie od zdarzeń, które w wersji oskarżonego zaistniały 14 listopada 2006 r., i podczas kilkukrotnych czynności procesowych z jego udziałem (a miały one miejsce w listopadzie 2006 r., grudniu 2006 r. i styczniu 2007 r.), faktów tych nawet nie zasygnalizował, a wręcz przeciwnie – trwał w wyrażonej podczas dwóch pierwszych przesłuchań postawie, nie odwołując dwukrotnego przyznania się do popełnienia zarzucanych czynów. W takim stanie rzeczy, złożenie dopiero po upływie trzech miesięcy pisemnego zawiadomienia o przestępstwie, w kontekście wszystkich wskazanych powyżej okoliczności, istotnie jawi się, tak jak przyjął sąd I instancji, jako działanie mające uwiarygodnić stworzoną w toku dalszego postępowania linię obrony, mającą na celu swoiste „wycofanie” się z dobrowolnie i prawdziwie wyrażonej woli „przyznania się”.

Dla oceny wiarygodności „przyznania się” S. P. (1) do popełnienia zarzucanych czynów istotne znaczenie, jak trafnie podniósł sąd I instancji, mają zeznania P. G. (1) (a pośrednio i A. P.), oceniane też w kontekście opinii biegłych psychiatrów (por. s. 30 i 32 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku), a które to dowody skarżący pomija w istocie milczeniem. Rzecz mianowicie dotyczy opisanego w tych zeznaniach faktu nawiązania przez P. G. (1) szczególnej więzi ze S. P. (1). Wyraziło się to w swoistym „otworzeniu się” oskarżonego, który w ramach rozmowy poprzedzającej formalne przesłuchanie przez prokuratora, chociażby zdradził temu funkcjonariuszowi szereg faktów z dotychczasowego życia, o naturze wyjątkowo osobistej (jest to – co trzeba podkreślić – okoliczność zarazem przyznana przez oskarżonego – por. k. 3507 akt sprawy). Takiej zaś postawy, jak wynika z wiarygodnej – i niezakwestionowanej przez skarżącego - opinii biegłej psycholog (k. 4225v), oskarżony by nie przejawiał - gdyby bowiem spotkał się z przemocą, to nie powinno dojść do ujawnienia przez niego (także wobec rzekomego sprawcy nagannych zachowań) okoliczności osobistych, o przykrej dla niego wymowie (por. s. 31 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Wniosek ten jest tym bardziej zasadny, gdy zważy się, że oskarżony nie jest osobnikiem otwartym, jest ostrożny w kontakcie, z dystansem do innych osób (por. k. 4225v). A właśnie po rozmowie oskarżonego z P. G. doszło do przesłuchania przez prokuratora, w trakcie którego S. P. (1) po raz pierwszy przyznał się do popełnienia zarzucanych czynów.

Trafnie więc sąd I instancji uznał, że i te dowody dowodzą, iż na komendzie policji oskarżony czuł się swobodnie, nie odczuwał zagrożenia (por. s. 31 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Obrońca zaś nie zdołał (bo i nie podjął w istocie próby) podważyć tej tezy w kontekście depozycji P. G. i A. P., odniesionych do opinii biegłej psycholog A. B., co także dowodzi wybiórczej argumentacji apelacji. Sąd odwoławczy również nie dostrzegł możliwości poddania w wątpliwość, czy to wiarygodności wskazanych dowodów, czy to podważenia zasadności zaprezentowanego przez sąd meriti wniosku.

W tym miejscu niniejszych rozważań trzeba przypomnieć (co już wyżej zasygnalizowano), iż nie stanowi przejawu wyłączenia swobody wypowiedzi, uprzednie, poprzedzające przesłuchanie, przeprowadzenie przez funkcjonariusza (funkcjonariuszy) policji rozmowy z zatrzymanym na okoliczności, które następnie są przedmiotem tegoż przesłuchania. W kontekście wywodów uzasadnienia apelacji, odnoszących się do tej okoliczności, stwierdzić należy, iż w żadnym razie właściwie oceniony materiał dowodowy nie daje podstaw do skutecznego twierdzenia, iż S. P. (1) był w jakikolwiek sposób przymuszany do rozmów z P. G., aby „uniemożliwiano mu odpoczynek”, uniemożliwiano „przeanalizowanie sytuacji”, nie mówiąc już o tym, aby był „straszony” (kwestie te były już wyżej

omówione). To zaś, że właśnie owe rozmowy, w ramach których funkcjonariusz policji nawiązał specyficzną „więź” z oskarżonym, który m.in. zdradził mu osobiste szczegóły z życia, ostatecznie doprowadziły do tego, że S. P. (1) zdecydował się złożyć wyjaśnienia, w których przyznał się do popełnienia zarzucanych czynów nie może być w świecie racjonalnych ocen traktowane jako wywieranie przymusu, rzutuującego na swobodę wypowiedzi S. P. (1) w charakterze osoby mającej już status „podejrzanego” w prowadzonym postępowaniu karnym. Podkreślić trzeba też, że także wobec braku przekonujących podstaw do przyjęcia, że przedmiotowe rozmowy nie miały po stronie S. P. (1) charakteru „dobrowolnego”, niezależnie już od dalszych przesłanek, trudno uznać za trafną konstatację apelacji, iż oskarżony następnie „przyznał się” wyłącznie na skutek „zmęczenia i stresu”. Całkowicie dowolnym jest też dalszy wywód skarżącego, iż także dnia następnego, po przesłuchaniu przez prokuratora, tylko dlatego S. P. (1) dalej przyznawał się do popełnienia zarzucanych czynów, gdyż „był rozbity psychicznie” i „było mu wszystko jedno”. W szczególności to ostatnie stwierdzenie jest wręcz zaskakujące, gdyż takiemu biegowi zdarzeń przeczą nie tylko powszechnie dostępne każdemu przeciętnemu człowiekowi doświadczenia życiowe (dające obraz konsekwencji złożenia wyjaśnień przyznających sprawstwo w zakresie dwóch brutalnych zabójstw, co miałyby być, rzekomo, „obojętne” dla doprowadzonego do sądu na posiedzenie aresztowe zatrzymanego, który – jak uważa obrońca – ma świadomość, że nie popełnił zarzucanych zbrodni), ale też ignoruje ono chociażby to, że oskarżony ma inteligencję wyższą niż przeciętna i nic nie wskazuje, aby nie obejmował swą świadomością istoty przeprowadzanych z jego udziałem czynności procesowych. Zaprezentowany przez skarżącego sposób argumentacji nie może więc przekonywać.

Podobny charakter mają dalsze wywody, mające w intencji skarżącego wykazać, że osoba stojąca pod oczywistymi w swej treści (czytelными, jednoznacznie zredagowanymi) zarzutami popełnienia dwóch brutalnych zabójstw, gotowa jest przyznać się do ich popełnienia li tylko dlatego, że owo „przyznanie się” warunkować ma „prawo do adwokata”. Jest to kwestia tak oczywista, że nie wymaga bliższego omawiania. Dość powiedzieć, że osoba dojrzała, z inteligencją wyższą niż przeciętna, posiadająca szeroką wiedzę ogólną (k. 2275), we współczesnym, informatycznym społeczeństwie, którego członkowie mają świadomość praw obywatelskich, niewątpliwie musiała wiedzieć, że prawa Rzeczypospolitej, już wówczas członka Unii Europejskiej, nie warunkują prawa do obrony (prawa do uzyskania pomocy prawnej) od (bezpodstawnego) przyznania się do popełnienia zarzuconych czynów, tym bardziej, że przesłuchania miały miejsce po pouczeniu oskarżonego o wszystkich przysługujących mu prawach; odmienne twierdzenie skarżącego, wyrażone w uzasadnieniu apelacji, wręcz ignoruje fakty notoryjne (por. też w tym przedmiocie przekonujące wywody sądu I instancji zawarte na s. 24 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Trudno też w świetle zasad doświadczenia życiowego uwierzyć, aby taki oszukańczy zabieg (por. też k. 3909) – jaki w apelacji opisuje skarżący - mogli stosować funkcjonariusze publiczni, tym bardziej, że ów „zabieg” dotyczyć miał prawa powszechnie znanego, a który to swoisty „podstęp” bez problemu mogłaby „obnażyć” osoba o intelekcie takim, jak oskarżony, będąca ponadto już po pouczeniu o przysługujących jej uprawnieniach procesowych (w tym o prawie do milczenia i prawie do skorzystania z pomocy obrońcy z urzędu). Na koniec można tylko jeszcze dodać, że gdy oskarżonemu przyznano, na jego wniosek, obrońcę z urzędu (por. k. 2148, k. 2151), S. P. (1) nie zmienił swej procesowej postawy (w tym sensie, że nie odwołał obciążających wyjaśnień), która rzekomo miała służyć li tylko temu, aby dzięki niej uzyskać pomoc prawną. Już więc z czysto logicznych powodów i te wywody apelacji nie mogą zasługiwać na uwzględnienie.

W zakresie dalszych twierdzeń apelacji, a dotyczących treści zapisu przesłuchania S. P. (1) (w szczególności w prokuraturze), odesłać można zainteresowanych do poczynionych na wstępie uwag o charakterze ogólnym, w których była mowa o procesowym znaczeniu wyjaśnienia o „przyznaniu się”. Uwaga ta dotyczy również rozważań zawartych na s. 14 pisemnych motywów złożenia zdania odrębnego. Dodać tylko można, że „nagle” - jak to ujął skarżący - pojawienie się co do „przyznania się” (por. uzasadnienie apelacji) niewątpliwie było wyrazem powziętej przez oskarżonego gotowości i wyrażonej woli przyznania, że jest sprawcą zarzucanych mu czynów, a zaniechanie przez niego opisanie bliższych faktów popełnionych zabójstw zostało podyktowane motywami, które w przekonujący sposób przedstawił sąd I instancji na s. 23-24 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku, a które to rozważania z całą pewnością są skarżącemu znane. Dodać przy tym można, że oba przesłuchania oskarżonego w śledztwie (w dniach 15 i 16 listopada 2006 r. zaczynają się od sformułowań przyznających sprawstwo, co już samo w sobie czyni niezrozumiałym wywód

skarżącego o ich „nagłym” się pojawieniu (por. k. 2126, k. 2133). Bez znaczenia procesowego, dla oceny wiarygodności wskazanego twierdzenia S. P. (1), jest to, czy wypowiedział je „spontanicznie”, czy też odpowiadając na pytanie przesłuchującego (por. uzasadnienie apelacji). W obu bowiem przypadkach wartość dowodowa przedmiotowego wyjaśnienia jest taka sama, jeśli nie budzi – tak jak w realiach niniejszej sprawy – wątpliwości co do jego wiarygodności. Całkowitą zaś spekulacją jest dalszy wywód skarżącego (pomijający zresztą to, co wyjaśnił oskarżony w trakcie posiedzenia sądowego w przedmiocie rozpoznania wniosku o jego tymczasowe aresztowanie), jakoby kontestowany w apelacji zapis w protokole przesłuchania oskarżonego przez prokuratora znalazł się tam „w inny sposób” (co ma chyba sugerować, że oskarżony nie wyjaśnił, iż jest sprawcą zarzucanych czynów). Ten wywód skarżącego jest w oczywisty sposób chybiony, nie jest poparty żadnym merytorycznym argumentem.

W tym miejscu warto też pokrótce odnieść się do twierdzeń sędziego, który złożył zdanie odrębne, dotyczących wartości dowodowej wyjaśnień oskarżonego. Co do zasady kwestie te omówione zostały na wstępie niniejszych rozważań. Dodać więc tylko należy, że rację ma składający zdanie odrębne, iż wobec treści pozostałych wyjaśnień oskarżonego, do jego „oświadczenia o przyznaniu” należy podchodzić z należytą ostrożnością (s.14), ale myli się (z przyczyn wyżej omówionych) utrzymując, że oświadczenie to (a w istocie: wyjaśnienie składane w trybie art. 175 k.p.k. - uwaga S.A.), skoro nie zostało „poparte” szczegółowymi wyjaśnieniami jest – już tylko z tego powodu - „wątpliwe” (s. 14) i „nie może nie być poparte innymi dowodami” (s. 14). Warto zauważyć, że to ostatnie stwierdzenie zdaje się być wyrazem swoście pojmowanej legalnej teorii dowodowej, która nie ma żadnego oparcia w obowiązujących przepisach procesowych, i abstrahuje od zasady, że każdy dowód (choćby enigmatyczny w swej treści) podlega swobodnej ocenie organu orzekającego wedle reguł określonych w art. 7 k.p.k., a której „warunkiem” w żadnym razie nie jest konieczność „poparcia” go bliżej nieokreślonymi innymi dowodami (notabene sam autor zdania odrębnego przyznaje, że wskazane – jak je określa - „oświadczenie o przyznaniu się” ma „ważne znaczenie procesowe”, aczkolwiek bliżej tej myśli nie rozwija, nie wyjaśniając, w czym, w takim razie, owo „znaczenie” dla przedmiotu procesu się wyraża). Całkowicie dowolny jest przy tym wywód, że taki stan rzeczy „poddaje w wątpliwość intencje, z jakim zostało złożone (oświadczenie o przyznaniu się)” - s.14. Takie stanowisko wręcz ignoruje właśnie potrzebę kompleksowej, wieloaspektowej oceny każdego dowodu w kontekście pozostałego, zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego, ujawnionego w toku rozprawy (por. art. 410 k.p.k.), a którą to regułę – właściwie – zastosował sąd meriti także w odniesieniu do przedmiotowych wyjaśnień S. P. (1). Trudno też zrozumieć dlaczego składający zdanie odrębne nie dostrzega, iż dla oceny omawianego dowodu mają jednak znaczenie wyjaśnienia złożone w toku posiedzenia aresztowego i to, co oskarżony wyjaśniał w trakcie kolejnych przesłuchań; szczegółowo i przekonująco okoliczności te omówione zostały na s. 25 – 27 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku, stąd nie ma potrzeby ich powtarzania. Z kolei autor uzasadnienia zdania odrębnego ograniczył się wyłącznie do stwierdzenia, że z tej właśnie, dalszej, postawy oskarżonego „niewiele więcej wynika” (s. 14 i 15), co nie tylko właściwie nic nie wyjaśnia w procesie argumentacji, ale ponadto ignoruje oczywiste wręcz konsekwencje takiej postawy oskarżonego (wskazane przez sąd meriti) dla kompleksowej, dokonywanej z poszanowaniem zasad logiki i doświadczenia życiowego oceny omawianego dowodu – a to właśnie jest m.in. wyrazem zasadnie przez niego postulowanej potrzeby „weryfikacji” „oświadczenia o przyznaniu się”, z uwagi na obowiązującą zasadę domniemania niewinności (por. s. 12 motywów zdania odrębnego). Z tych przyczyn omówione wywody sędziego, który złożył zdanie odrębne, nie przekonują i nie podważają zasadnych, zdaniem sądu odwoławczego, rozważań sądu meriti zawartych w pisemnym uzasadnieniu zaskarżonego wyroku.

Reasumując niniejszy fragment rozważań stwierdzić trzeba, że w ukazanym wyżej stanie rzeczy, li tylko dowolnym założeniem – na potrzeby sprawowanej obrony – jest twierdzenie skarżącego o „prawdopodobieństwie graniczącym z pewnością, iż na oskarżonego wywierany był nacisk niezgodny z procedurą”, podobnie jak pozbawione jest przekonującej, skutecznej argumentacji twierdzenie, iż oskarżony „nie miał pełnej swobody wypowiedzi” (por. uzasadnienie apelacji), a tym samym omówiony zarzut apelacji nie mógł zasługiwać na uwzględnienie.

Wywody apelacji też o tyle nie mogły okazać się skuteczne, że – pomijając już w tym miejscu merytoryczną wartość poszczególnych argumentów – w istocie swej miały one charakter wybiórczy, pomijający szereg przesłanek rozumowania sądu I instancji (tym samym skarżący nawet nie podjął próby z nimi polemiki, nie mówiąc już o zasadnej

krytyce), których wyrazem są wywody pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku zawarte na s. 23-24. Analiza tych rozważań prowadzi do wniosku, iż wyjaśnienia oskarżonego z postępowania przygotowawczego (o wymiarze go obciążającym) nie tylko mogły być uwzględnione przez sąd I instancji w procesie budowy podstawy dowodowej wyroku, ale też w pełni trafnie sąd uznał je za wiarygodne. Sąd Okręgowy w Lublinie w przekonywujący sposób rozważył (por. s. 23-24 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego orzeczenia) wszystkie okoliczności wynikające z treści tych wyjaśnień, odnosząc się – i kwestię tę właściwie omawiając – również do kwestii zaniechania przez S. P. (1) przedstawienia szczegółów popełnionych przestępstw, uwzględniając w procesie orzekania także inne dowody, w tym – w pełni wiarygodne – opinie biegłych psychiatrów (por. s. 24 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Sąd Okręgowy w Lublinie dokonując oceny i wartościując poszczególne dowody wskazał, w jakim zakresie wyjaśnienia oskarżonego uznał za wiarygodne, a w jakim za niewiarygodne, przedstawiając na poparcie swojego stanowiska przekonywającą, logiczną oraz spójną argumentację; dlatego też dokonana przez tenże sąd ocena dowodów pozostaje pod ochroną przepisu art. 7 k.p.k.

Próba zakwestionowania przez skarżącego tej oceny, czego wyrazem jest drugi z postawionych w apelacji zarzutów, ogranicza się do przedstawienia wyłącznie swoistych założeń i sugestii, pomijających chociażby to, że dowód z wyjaśnień oskarżonego nie tylko został oceniony przez sąd meriti w całokształcie depozycji S. P. (1), ale też – w zakresie wskazującym na sprawstwo oskarżonego – w pełni koresponduje z faktem odnalezienia w miejscu ówczesnego zamieszkania S. P. (1) skradzionych z mieszkania pokrzywdzonych telefonów komórkowych (o czym niżej).

Skarżący afirmuje wyłącznie to, że S. P. (1) (osobnik wszak dojrzały, o – co ponownie warto przywołać – wyższej niż przeciętna inteligencji) bezpodstawnie przyznał się do popełniania brutalnych zabójstw li tylko dlatego, że kierował się w tym zakresie „doraźnym zyskiem”, który miał się sprowadzać do „uzyskania dostępu do adwokata” i „odetchnięcia od ciągłych przesłuchań”. Pomijając już brak bliższego wyjaśnienia w uzasadnieniu apelacji, w czym – przy uwzględnieniu wieku, inteligencji, doświadczenia życiowego oskarżonego - miałyby się wyrażać rzekomo postrzegany przez oskarżonego związek logiczny pomiędzy „przyznaniem się” a „uzyskaniem dostępu do adwokata” (kwestia „zależności” pomiędzy tymi faktami została już wyżej omówiona), skarżący nie wyjaśnił, jakie to „ciągle przesłuchania” doprowadziły do dwukrotnego złożenia przez oskarżonego obciążających go depozycji. Dość w tym przedmiocie przypomnieć, że w sprawie brak jest podstaw do przyjęcia, iż oskarżony miał ograniczoną swobodę wypowiedzi, że spotkał się z niedozwolonym przymusem, że był w ogóle „zmuszany” do jakichkolwiek wypowiedzi, nie mówiąc już o zmuszaniu do aktywnego uczestnictwa w przesłuchaniach (od których mógłby – w logice wniesionego środka odwoławczego - „odetchnąć” li tylko w drodze bezzasadnego samooskarżenia). Są to wyłącznie swoiste założenia skarżącego, mające – w istocie tylko pozornie – uzasadnić stawiany zarzut. Dodać też trzeba, że to sąd orzekający – a nie biegły jakiegokolwiek specjalności – ocenia przeprowadzane dowody pod kątem ich wiarygodności. To, że sąd nie przyjął afirmowanej w apelacji – a przedstawionej przez biegłą psycholog – potencjalnej, teoretycznej możliwości złożenia przez oskarżonego obciążających wyjaśnień, nie oznacza wadliwości jego rozumowania. Wszak przesłanki oceny wiarygodności poszczególnych depozycji S. P. (1) są znacznie bardziej złożone (o czym była mowa wyżej), i nie mogły ograniczać się do bezrefleksyjnej akceptacji – jak życzyliby sobie tego skarżący – korzystnego z jego punktu widzenia fragmentu opinii biegłej psycholog. Dodać trzeba, że sąd odniósł się do podnoszonej w apelacji kwestii wiarygodności przyznania się oskarżonego do popełnienia zarzucanych czynów również w kontekście twierdzeń o złożeniu takich wyjaśnień li tylko dla „uzyskania dostępu do adwokata” (por. s. 24 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku) - co właśnie miałoby stanowić egzemplifikację afirmowanego w zarzucie działania „nakierowanego na doraźny zysk”, o którym opiniowała biegła - w przekonujący sposób wyjaśniając, dlaczego takie założenie nie może być uznane za wiarygodne. Próba zdeprecjonowania wartości dowodowej przedmiotowych, obciążających oskarżonego wyjaśnień, poprzez próbę wykazania, że oskarżony w istocie nie przywiązywał wagi do dwukrotnego złożenia wyjaśnień, w których przyznał się do popełnienia zarzucanych czynów (a musiał sobie uświadamiać, że takiej treści wyjaśnienia znacząco wzmocnią podstawę dowodową kierowanych przeciwko niemu podejrzeń, co notabene znalazło swój wyraz chociażby w tym, że nie oponował zastosowaniu tymczasowego aresztowania, wnioszek ten pozostawiając „do uznania sądu” – k. 2133), licząc, że będą one „weryfikowane” w toku dalszego postępowania, jest wręcz nieracjonalne; trudno przekonywająco zakładać, że osobnik o właściwościach intelektualnych takich jak oskarżony, bezrefleksyjnie dostarczył przeciwko sobie istotnych dowodów, nie znając wszak

wyników przyszłej „weryfikacji” tychże wyjaśnień, nie mając przy tym żadnych przesłanek (choćby z uwagi na brak wiedzy o planowanych czynnościach śledczych) do wnioskowania, w jaki sposób owa „weryfikacja” będzie przebiegać (i czy w ogóle rzeczywiście będzie miała miejsce) i czym się zakończy. Należy przy tym podkreślić, że nie jest tak, że wskazana weryfikacja wyjaśnień oskarżonego nie miała mieć miejsca i istotnie nie miała (bowiem było wręcz przeciwnie) – rzecz tylko w tym, że w świetle zasad doświadczenia życiowego nie sposób uznać, że jakakolwiek przeciętna osoba (nie mówiąc już o osobie ponadprzeciętnie inteligentnej) przyzna się do popełnienia brutalnych zabójstw, mając wiedzę (bowiem jest ona powszechna), iż są to najsurowiej karane zbrodnie (również dożywotnim pozbawieniem wolności), nie przywiązując żadnej wagi do tego, co wyjaśnia, bezrefleksyjnie następnie oczekując (i to w warunkach izolacji więziennej, nie mając kontaktu z bliską osobą) na „weryfikację” tego, co wyjaśnił. Wypada też zaznaczyć, że to nie oskarżony ma udowadniać swą niewinność (a więc nie jest „zmuszony” do podejmowania obrony), lecz nie jest to sytuacja tożsama z tą, którą w apelacji kreuje skarżący – w tej ostatniej bowiem oskarżony miałby bezpodstawnie obciążyć się wyjaśnieniami (pomijając omówiony już brak racjonalnych powodów do złożenia takich właśnie wyjaśnień), dostarczyć przeciwko sobie dowodów (będąc uprzednio poinformowanym o przysługujących uprawnieniach, w tym o prawie do milczenia, które nie pociąga za sobą żadnych negatywnych konsekwencji procesowych), i to przy poczynionym (niezrozumiałym) założeniu, że te wyjaśnienia nie będą miały żadnego znaczenia dla jego sytuacji prawnej; takie twierdzenia obrońcy oskarżonego w świetle zasad doświadczenia życiowego w żadnym razie nie mogą brzmieć przekonywająco. Z tych wszystkich powodów i drugi zarzut apelacji nie mógł zostać uwzględniony.

W konsekwencji powyższego stanu rzeczy, sąd odwoławczy nie znalazł żadnych przesłanek, aby poddać w wątpliwość przekonanie sądu I instancji wiarygodności tych wyjaśnień S. P. (1), w których przyznał się on do popełnienia zarzucanych czynów.

Powyższe wyjaśnienia S. P. (1) sąd I instancji zasadnie oceniał w kontekście pozostałego, zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego, a w szczególności przy uwzględnieniu faktu odnalezienia w tzw. szambie, znajdującym się na posesji, na której od początku grudnia 2005 r. (por. k. 217) do 11 lutego 2006 r. (k. 3769v) zamieszkiwał oskarżony szczątków telefonów komórkowych (por. s. 32 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku).

Sąd odwoławczy w pełni podziela przy tym przekonanie Sądu Okręgowego w Lublinie, iż przedmiotowe szczątki telefonów, to szczątki telefonów skradzionych z miejsca zabójstwa E. i D. B.. Rozważenia sądu meriti w tym zakresie również charakteryzują się logiką, są spójne, wieloaspektowe, w pełni uwzględniają zasady doświadczenia życiowego, a tym samym zasługują na akceptację (por. s. 17-22 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Wobec faktu, iż rozważania te są niewątpliwie znane skarżącemu, nie ma potrzeby ich ponawiania. Dość powiedzieć, że przekonująco sąd meriti wywiódł, że wielość odnalezionych elementów telefonów komórkowych, przy uwzględnieniu racjonalnych reguł oceny, wyklucza „przypadkowość” ich tam umieszczenia, a wskazuje jednoznacznie na wolę ukrycia ich przed ujawnieniem (z uwagi na specyficzne miejsce, jakim jest tzw. szambo, którego zawartość nie jest w typowym jego użytkowaniu dostępna), czemu służyło też (bowiem tylko takie jest racjonalne wytłumaczenie owego postępu) zniszczenie tych telefonów poprzez spalanie (co miało zarazem uniemożliwić ewentualną ich identyfikację), co przy zgodności marek i typów odnalezionych elementów telefonów z markami i typami telefonów skradzionych z mieszkania pokrzywdzonych musi prowadzić do wniosku, że są to właśnie szczątki tych ostatnich telefonów.

W tym ostatnim kontekście wypada odnieść się do wywodów zawartych w pisemnych motywach zdania odrębnego od orzeczenia skazującego. Są one, w przekonaniu sądu odwoławczego, absolutnie nieprzekonywające. W szczególności bowiem, autor tych motywów uchyla się od kompleksowego spojrzenia na zagadnienie odnalezienia przedmiotowych dowodów w absolutnie nietypowym miejscu, przy uwzględnieniu uprzedniego poddania ich działaniu ognia, oceniając każdy z elementów wskazanych w uzasadnieniu wyroku skazującego niejako w „izolacji” od pozostałych. Myli się też rażąco powołując się na konieczność zastosowania reguły wynikającej z przepisu art. 5 § 2 k.p.k. Norma ta może bowiem li tylko wówczas mieć zastosowanie, gdy przy zastosowaniu racjonalnych reguł oceny dowodów (a wynikających chociażby z przepisu art. 7 k.p.k.) pozostaną wątpliwości co do określonych ustaleń faktycznych z nich wynikających (nie zaś co do oceny dowodów), które będą miały charakter „nieusuwalny”. Jak wykazano zaś w pisemnym uzasadnieniu zaskarżonego wyroku, przy uwzględnieniu zasad logicznego rozumowania,

zasad doświadczenia życiowego, właściwie oceniając całokształt materiału dowodowego we wzajemnym powiązaniu poszczególnych dowodów (a nie, jak czyni autor zdania odrębnego, przeprowadzanie oceny każdego dowodu w „izolacji” od pozostałych), jakiegokolwiek wątpliwości w omawianym przedmiocie zostały w racjonalny sposób usunięte. Oznacza to zarazem, że norma wynikająca z § 2 art. 5 k.p.k. winna być stosowana wyłącznie wówczas, gdy ocena całokształtu materiału dowodowego (a tylko taki materiał dowodowy ujawniony na rozprawie może być, zgodnie art. 410 k.p.k., podstawą wyroku) przeprowadzona wedle reguł określonych w art. 7 k.p.k. nie doprowadzi do usunięcia wątpliwości w przedmiocie danej okoliczności faktycznej. Stwierdzić dalej należy, że autor zdania odrębnego odwołując się (s. 21) do tego, że „lista modeli nie jest katalogiem zamkniętym” wręcz ignoruje wywody (...), gdyż opinia ta (której wiarygodności nie kwestionuje) w żadnym razie nie wskazuje na „otwarty katalog” modeli, z których mogą pochodzić poszczególne, poddane badaniu elementy telefonów komórkowych, lecz właśnie wskazuje katalog „zamknięty” (zamknięty wykaz modeli, od których mogły pochodzić poszczególne, poddane badaniu, elementy); przedmiotowy wywód autora zdania odrębnego nie poddaje więc w wątpliwość poprawności rozumowania sądu I instancji. Całkowitą dowolnością razi też stwierdzenie, że należy przyjąć, iż odnalezione elementy pochodziły od „innych modeli telefonów, niż skradzione” (s. 21). Takie stwierdzenie autora zdania odrębnego jest pochodną uchylenia się od oceny całokształtu okoliczności związanych z ujawnieniem w tzw. szambie przedmiotowych dowodów, wśród których opinia biegłego z (...) jest tylko jednym z dowodów, który winien być właśnie oceniany w relacji do pozostałych, ujawnionych w trakcie rozprawy. Przedstawiając tok rozumowania, który doprowadził sędziego do złożenia zdania odrębnego, autor jego pisemnych motywów poczynił – wyłącznie, jak się wydaje, dla „wzmocnienia” lansowanych tez – założenie, które nie może w świecie racjonalnych ocen zasługiwać na akceptację. Rzecz mianowicie w tym, że zapewne mając świadomość, iż przedmiotowa opinia w jednym przypadku nad wyraz jednoznacznie zidentyfikowała nie tylko jeden element, ale trzy elementy poddane badaniu (płytkę obwodów, osłonę wyświetlacza i klawiaturę) jako pochodzące od modelu telefonu N. (...) (w tym przypadku biegły nie wskazał na alternatywę pochodzenia tych elementów od innych modeli – por. k. 2067) – a więc taki model, który został skradziony z mieszkania pokrzywdzonych na szkodę E. P. (1) – stwierdził, absolutnie dowolnie, iż „nie można wykluczyć, że E. P. pomylił się odnośnie N. (...)” (s. 22 motywów zdania odrębnego). Takie, notabene w żaden sposób bliżej nieuzasadnione „przekonanie”, nie tylko nie uwzględnia złożonego, logicznego toku rozumowania sądu meriti, w przekonywający sposób wykazującego dlaczego „katalog” telefonów przekazanych przez E. P. (1) może być w sposób jednoznaczny i stanowczy ustalony, ale przede wszystkim opiera się ono na argumencie wręcz niezrozumiałym z punktu widzenia zasad postępowania karnego i procesu dowodzenia – wszak nigdy żadnego dowodu z depozycji przesłuchiwanej osoby nie można by uznać za wiarygodny, gdyby afirmować, zawsze teoretycznie mogące wystąpić, podejrzenia, że dana osoba „pomyliła się” w opisywaniu faktów, których „nie można wykluczyć” (przy braku racjonalnych przesłanek taki stan rzeczy realnie uprawdopodobniających). Cały proces analizy dowodów, oceny ich wiarygodności, wsparty warsztatem logiki i doświadczenia życiowego, ma właśnie (i tak uczynił sąd I instancji budując podstawę dowodową zaskarżonego wyroku) doprowadzić do konkluzji, czy dany dowód ma charakter dowodu stanowczego, mogącego być wiarygodną podstawą dokonania ustaleń faktycznych, czy też nie zasługuje na obdarzenie go takim przymiotem. W takim stanie rzeczy, gdy sąd meriti w pełni sprostał temu zadaniu również w odniesieniu do zeznań E. P. (1) (por. s. 15-17 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku), powołana przez autora motywów zdania odrębnego ogólnikowo uzasadniona „wątpliwość” wyrażająca się w sformułowaniu, że „nie można wykluczyć, że świadek się pomylił”, nie może w żadnym razie przekonywać co do jej zasadności. Podobnie, powołane argumenty dotyczące tego, że świadek utracił modele telefonów „podawał z pamięci” i „zmieniał zeznania” (s. 22) nie mogą przekonywać - o ile w intencji autora zdania odrębnego miały wykazać niewiarygodność depozycji tego świadka - w szczególności w kontekście jasnych i logicznych wywodów zawartych na s. 16 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku (odnoszących się zresztą też do powyższych okoliczności), wykazujących dlaczego zeznania E. P. (1), na podstawie których ustalono „listę” modeli skradzionych z mieszkania pokrzywdzonych (mowa tu w szczególności o telefonach należących do E. P. (1)), są w pełni wiarygodną podstawą ustaleń faktycznych. Kolejny zaś argument autora zdania odrębnego, a mający uzasadniać jego wątpliwości co do istnienia podstaw do wydania wyroku skazującego (aczkolwiek nie dotyczy on wprost, jak się wydaje, zagadnienia tożsamości odnalezionych w szambie szczątków i utraconych telefonów), wiążący się z afirmacją czasu dzielącego zbrodnię i ujawnienie przedmiotowych dowodów (s. 19-20), o tyle nic nie zmienia w ocenie zasadności zaskarżonego wyroku, że również pomija (a tym samym nie może ich podważyć) stosunkowo szerokie wywody pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku odnoszące się



do przesłanek ustalenia, że przedmiotowe szczątki to elementy skradzionych telefonów. Skoro bowiem zważy się na wielość odnalezionych telefonów (ich elementów), przy uwzględnieniu marek i modeli telefonów skradzionych z mieszkania pokrzywdzonych (wiarygodna opinia wykazała w jednym przypadku stanowczą zgodność trzech ujawnionych elementów z modelem skradzionego telefonu – N. (...), w pozostałych przypadkach ujawniono elementy, które występują w pozostałych, skradzionych modelach telefonów S. (...), N. (...), N. (...), N. (...), N. (...), jak i w innych, wskazanych w opinii, modelach), umieszczenie przedmiotowych elementów w miejscu praktycznie niedostępnym (niemożliwe było ich ujawnienie bez podjęcia czynności z użyciem specjalistycznego sprzętu, a następnie przeszukania opróżnionego zbiornika na nieczystości), po uprzednim ich zniszczeniu w sposób ukierunkowany na uniemożliwienie identyfikacji, w oczywisty sposób wskazują na działanie sprawcy chcącego „zatrzeć” ślady popełnionych zbrodni zabójstwa (chcącego „pozbyć się” w sposób uniemożliwiający odnalezienie i identyfikację skradzionych telefonów), to czas dzielący poddane osądowi zdarzenia i odnalezienie przedmiotowych dowodów, nie ma żadnego znaczenia dla oceny motywów zniszczenia tychże telefonów i umieszczenia ich (ukrycia) w tzw. szambie. Zasadnie, zgodnie z regułami logiki i doświadczenia życiowego, sąd I instancji wykazał, że pozbawionym jakichkolwiek racjonalnych racji byłoby – w ustalonych w sprawie realiach – twierdzenie, że sprawca zabójstw (jeśli nie miałby być nim oskarżony S. P. (1)), w tym właśnie miejscu umieścił przedmiotowe, zniszczone elementy telefonów komórkowych, nie mówiąc już o jeszcze dalej idącym, wręcz absurdalnym, założeniu, że uczynił tak w celu skierowania postępowania karnego przeciwko niewinnemu S. P. (1) (por. w tym przedmiocie przekonywające rozważania zawarte na s. 21 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). W kontekście tych ostatnich rozważań sądu I instancji, za zupełnie dowolne, opierające się właśnie na hipotetycznych, abstrakcyjnych założeniach, całkowicie pomijające racjonalne reguły rozumowania wynikające z zasad doświadczenia życiowego, należy uznać dalsze wywody pisemnych motywów zdania odrębnego wskazujące na możliwość (rzekomo co najmniej „równoważną” z wersją przyjętą przez sąd I instancji wydający zaskarżony wyrok), iż przedmiotowe telefony komórkowe zostały w bliżej nieustalonym celu zniszczone „przez spalanie”, a następnie umieszczone akurat w szambie na posesji, na której w czasie poddanych osądowi zdarzeń zamieszkiwał S. P. (1), dlatego że zostały przez tę bliżej nieznaną osobę „uznane za zbędne” (s. 22). Takie twierdzenie, przy niekwestionowanym fakcie, że wśród tych – skądinąd wielu - szczątków nie wystąpiły elementy innych marek telefonów, aniżeli skradzione, a jeden z modeli został zidentyfikowany bez wskazania alternatywy innych modeli, przy uwzględnieniu sposobu zniszczenia tychże telefonów komórkowych i – w szczególności – wyjątkowego w swej naturze miejsca ich umieszczenia, wykluczającego (gdyby nie specjalistyczne procedury) ich ujawnienie, wskazane wywody motywów zdania odrębnego jawią się – mówiąc wprost – jako wręcz sprzeczne ze „zdrowym rozsądkiem”, pozostając wywodami swoiście „akademickimi”, absolutnie „teoretycznymi”, abstrahującymi od konieczności racjonalnej oceny omawianego dowodu w postaci przeszukania posesji położonej w (...) (k. 1906-1909) Jakkolwiek rację ma autor zdania odrębnego, że w sposób bezpośredni żaden dowód nie wskazuje na to, że to oskarżony spalił przedmiotowe telefony a następnie umieścił spalone szczątki w tzw. szambie, to jednak okoliczność ta w żadnym razie nie jest niemożliwa do ustalenia w oparciu o wszechstronną analizę zgromadzonego materiału dowodowego, chociażby w sposób pośredni obciążającego oskarżonego (por. k. 2127), o ile ta ocena – a kryterium to spełnił sąd I instancji wydając zaskarżony wyrok – zostanie dokonana z poszanowaniem reguł Kodeksu postępowania karnego. Stąd też nie jest tak, że nie jest możliwe udzielenie odpowiedzi na pytanie o to, w jaki sposób (w sensie pytania o cel działania i osobę działającą) przedmiotowe dowody znalazły się w szambie na posesji położonej w (...) – jak utrzymuje autor zdania odrębnego (s. 23). Rzecz bowiem w tym, że mimo braku bezpośredniego dowodu mogącego na powyższe, afirmowane fakty wskazywać (a nie jest wszak wyjątkiem, że wiele faktów ustalanych w procesach karnych nie ma podstaw w bezpośrednich dowodach), właściwa ocena całokształtu okoliczności związanych z ujawnieniem tych dowodów, wsparta zasadami doświadczenia życiowego (por. s. 17-23 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku), w pełni pozwala na dokonanie wiarygodnych ustaleń faktycznych, niezwykle istotnych z punktu widzenia przedmiotu rozpoznawanej sprawy. Myli się także autor zdania odrębnego utrzymując, że umieszczenie (przez sprawcę) przedmiotowych szczątków w tzw. szambie (notabene czyniąc ten wywód w ten sposób pośredni przyznaje, że były to szczątki telefonów skradzionych) byłoby „co najmniej ryzykowne” (s. 22-23). Tylko oskarżony (sprawca) wie, dlaczego zdecydował się ukryć szczątki spalonych, skradzionych z mieszkania pokrzywdzonych, telefonów w tym właśnie miejscu, w którym zostały odnalezione, a nie w innym; tym niemniej wybrane miejsce, wbrew temu, co utrzymuje autor motywów zdania odrębnego, czyniło ich odnalezienie praktycznie niemożliwym – i nie doszłoby do tego, gdyby nie decyzja prowadzących postępowanie przygotowawcze (por. k. 1820, k. 1893), podjęta

w trakcie śledztwa, które do tego czasu nie doprowadziło do ujawnienia sprawcy zabójstw będących przedmiotem postępowania, a prowadząca - w wyniku wykorzystania specjalistycznego sprzętu – do całkowitego oczyszczenia szamba z zawartości, co z kolei pozwoliło na ujawnienie - drobnych w istocie - elementów pochodzących z telefonów komórkowych. W chwili umieszczania tych dowodów w tzw. szambie, z punktu widzenia sprawcy (nawet mającego inteligencję wyższą niż przeciętna), który niewątpliwie opierał się na dostępnej każdemu dorosłemu człowiekowi wiedzy dotyczącej użytkowania tzw. szamba, w tym praktycznie rzecz biorąc nie występujących przypadków jego całkowitego oczyszczania i drobiazgowego „przesiewania” jego zawartości (nawet w typowych, znanych opinii publicznej śledztwach, nie mówiąc już o codziennym użytkowaniu tzw. szamba), umieszczenie drobnych, spalonych elementów telefonów komórkowych w takim właśnie miejscu, dawało subiektywną „stuprocentową pewność”, że nie zostaną one nigdy odnalezione; stąd „ryzyko” ujawnienia w przyszłości dowodów „obciążających”, w chwili umieszczania przedmiotowych dowodów, musiało jawić się sprawcy jako praktycznie nierealne, które pomijał w kalkulacji przestępczej. Dodać przy tym wypada, że jedynie dzięki staranności prowadzących czynności śledcze zdołano uzyskać (poza granicami Polski) opinię, dzięki której można było poczynić wiarygodne ustalenia. Z punktu widzenia sprawcy zniszczenia przedmiotowych telefonów, stan, w jakim się one znajdowały, gdy umieszczał je w tzw. szambie, tym bardziej utwierdzał go w przekonaniu, że spalone szczątki (pomijając już znikome - a praktycznie rzecz biorąc wręcz żadne - „ryzyko” ich odnalezienia) nie zostaną „zidentyfikowane”, co groziłoby tym, że zostaną „powiązane” z zabójstwem E. i D. B.; skądinąd trudności w pozyskaniu opinii specjalistycznej na tę okoliczność po części dowiodły, post factum, istnienia zasadności jego „kalkulacji”, które nie osiągnęły zamierzonego celu tylko dzięki determinacji prowadzących śledztwo, dążących do pozyskania przedmiotowej opinii biegłego z (...).

Przekonania o trafności dokonanych przez sąd I instancji ustaleń faktycznych, poczynionych w oparciu o zaprezentowaną, prawidłową, ocenę materiału dowodowego, a które stały się podstawą wydania skarżonego wyroku, nie zdołały podważyć także wywody wniesionego środka odwoławczego. Na wstępie trzeba zauważyć, że niektóre z argumentów skarżącego są tożsame z wywodami zawartymi w pisemnych motywach zdania odrębnego, w związku z czym nie ma potrzeby ponownego się do nich odnoszenia, a wystarczające będzie odesłanie skarżącego do lektury przedstawionego wyżej stanowiska sądu odwoławczego. W pierwszej kolejności odnosi się to do zarzutu, jakoby całkowicie dowolnymi i opartymi wyłącznie na domniemaniach były ustalenia sądu I instancji, iż telefony znalezione w szambie w C. są „tymi samymi”, co skradzione z mieszkania denatek. Jak była o tym mowa, w pełni przekonywające jest – także w tym zakresie – argumentacja sądu meriti zawarta na s. 17-23 pisemnego uzasadniania zaskarżonego wyroku. Uzasadnienie apelacji w tej mierze jest ogólnikowe, nie odnosi się do wszystkich przesłanek rozumowania sądu I instancji, a tym samym nie może przekonywać. Odnotować przy tym warto, że myli się skarżący podnosząc, że opinia biegłego „ stwierdza jedynie podobieństwo układów scalonych pasujących do kilku modeli tej samej marki”. Dla porządku wypada wskazać skarżącemu, że owe „podobieństwo” obejmowało płytki obwodów, osłony wyświetlacza, klawiatury i kostki (M.). Obrońca oskarżonego przyznając przy tym (niekwestionowany przecież) fakt, iż w przypadku N. (...) identyfikacja odnalezionych: płytki obwodów, osłony wyświetlacza i klawiatury, odnosiła się do tego konkretnego modelu (k. 2067), zupełnie okoliczność tę bagatelizuje, unikając (co poniekąd - z uwagi na rolę procesową obrońcy - jest zrozumiale) wysnuwania z faktu tego wniosków związanych z tokiem rozumowania sądu meriti (por. uzasadnienie apelacji). A przecież okoliczność ta znacząco wzmacnia ów tok rozumowania, w świetle zasad doświadczenia życiowego i zasad logiki ukazując, że praktycznie nie jest możliwy taki „zbieg okoliczności”, w którym w bliżej nieustalonych okolicznościach, bliżej nieustalona osoba dokonała - z niezrozumiałych powodów - zniszczenia kilku (sześciu) telefonów komórkowych (akurat poprzez spalenie, co dla laika niewątpliwie dawało wrażenie „całkowitego zniszczenia” bez możliwości „zidentyfikowania” tychże szczątków), a wśród nich żaden nie był marki, która nie byłaby utracona przez pokrzywdzonych (identyfikacja jednego została dokonana ze wskazaniem konkretnego modelu, akurat właśnie skradzionego z mieszkania D. B., pozostałe zaś szczątki logicznie można „przyporządkować” modelom również skradzionym z miejsca zbrodni, co zarazem – z logicznego punktu widzenia - wykazuje, że nie ma sprzeczności w rozumowaniu sądu meriti), a następnie umieściła je w tzw. szambie (miejscu, które jest wręcz niezwykle dla „złożenia” w nim owych szczątków), i to akurat w szambie na posesji, na której zamieszkiwał w czasie zaistnienia poddanych osądowi zdarzeń S. P. (1). Okoliczności tych skarżący nie chce dostrzec, a w tym celu wręcz ignoruje ustalenia wynikające z opinii biegłego z (...), ograniczając się do afirmacji alternatywnego wskazania przez biegłego (w części) modeli, od których przedmiotowe, poddane badaniu, elementy mogły pochodzić. O tyle też

wywody apelacji nie mogą przekonywać, że przecież fakt, iż opinia nie zawiera (poza jednym przypadkiem – N. (...)) twierdzeń o „jednoznacznej identyfikacji”, był przedmiotem rozważań sądu I instancji, z którymi skarżący nie podjął nawet polemiki, nie mówiąc już o merytorycznej krytyce. Sąd odwoławczy nie znalazł żadnych racjonalnych podstaw, aby ów tok rozumowania Sądu Okręgowego w Lublinie poddać w wątpliwość. Kończąc ten wątek rozważań trzeba dodać, że bez znaczenia dla oceny wartości dowodowej omawianej okoliczności jest to, że nie wyjaśniono „co mogło stać się z modelami nie znalezionymi w szambie”. Przede wszystkim zauważyć trzeba, że w realiach dowodowym sprawy, który nie wymaga już żadnego uzupełnienia, nie tylko nie było możliwości dokonania tych, postulowanych przez skarżącego ustaleń (obrońca nie wskazuje przy tym, w jaki sposób miałyby być dokonane), ale też nie miałyby one żadnego znaczenia dla przedmiotu procesu (brak odnalezienia pozostałych telefonów nie ekskulpuje oskarżonego, w szczególności bowiem nie podważa wiarygodności dowodów go obciążających); w żadnym też razie sprawca zabójstwa nie był ani zobligowany, ani nie była to czynność, która musiała zaistnieć, do umieszczenia wszystkich skradzionych telefonów (ich szczątków) w tym samym miejscu, o ile w ogóle pozostałe też zostały przez niego zniszczone w taki sam sposób, jak te odnalezione. Nie zmienia to jednak niczego w zaprezentowanej przez sąd meriti ocenie wartości dowodowej faktu odnalezienia w tzw. szambie elementów telefonów komórkowych, które następnie stały się przedmiotem badania przez biegłego z (...), a która to opinia została oceniona przez sąd I instancji w sposób kompleksowy, w kontekście całokształtu ujawnionych dowodów, z pełnym poszanowaniem reguł określonych w art. 7 k.p.k., co pozwoliło następnie na właściwe, logiczne, zgodne z zasadami doświadczenia życiowego, wnioski. W kontekście zaś zarzutu, jakoby sąd I instancji dopuścił się zarzutu obrazu art. 5 § 2 k.p.k., trzeba wskazać, że ta kwestia była już wyżej przedmiotem omówienia i nie ma potrzeby powtarzania argumentów już powołanych. Dość więc tylko powiedzieć, że sąd meriti w żadnym razie nie dopuścił się, przy ocenie materiału dowodowego, w tym zwłaszcza opinii biegłego z (...), obrazu wskazanego przepisu – norma wynikająca z § 2 art. 5 k.p.k. ma zastosowanie bowiem wyłącznie wówczas, gdy mimo wykorzystania wszelkich dostępnych możliwości dowodowych nadal istnieją nie dające się usunąć wątpliwości, które nie pozwalają na przyjęcie niewątpliwych ustaleń. Taka zaś sytuacja w realiach niniejszej sprawy nie wystąpiła, zaś skarżący zdaje się mylić przesłanki (kwalifikację stawianego zarzutu) - o ile bowiem kwestionuje dokonaną przez sąd I instancji ocenę dowodów, to winien wskazać na naruszenie normy art. 7 k.p.k. (ewentualnie w związku z art. 410 k.p.k.), gdyż – co trzeba ponownie podkreślić - zarzut naruszenia art. 5 § 2 k.p.k. może mieć miejsce wyłącznie wtedy, gdy skarżący podważa prawidłowość dokonanych ustaleń faktycznych w wyniku rozstrzygnięcia przez sąd rzeczywiście występujących wątpliwości na jego niekorzyść (a więc jeśli dane ustalenie faktyczne jest wynikiem oceny dowodów, nie zaś rozstrzygnięciem wątpliwości na niekorzyść oskarżonego, to brak przesłanek do skutecznego stawiania zarzutu naruszenia art. 5 § 2 k.p.k.); sama zaś ocena dowodów, jak wielokrotnie było to już podkreślane, w pełni pozostaje w realiach sprawy, w kontekście wywodów pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku, pod ochroną art. 7 k.p.k.

Powyżej była też już mowa o tym, że logika zdarzeń w oczywisty sposób wskazuje, że to właśnie oskarżony umieścił telefony w tzw. szambie. Wywód skarżącego w tym przedmiocie jest stricte polemiczny. Dodać do tego można, że dowód przeprowadzony w postępowaniu odwoławczym – dowód z informacji firmy (...) (k. 4536-4537) - ukazał, że żaden z modeli telefonów, o których mowa w opinii biegłego, nie znalazł się na rynku po dacie poddanych osądowi zdarzeń, a przed znalezieniem przedmiotowych szczątków w tzw. szambie na działce w (...), co tym samym nie podważyło toku rozumowania sądu I instancji; taki sam wniosek wynika z informacji dotyczącej modeli telefonów S. (por. k. 4620-4622). W kontekście tego ostatniego dowodu dowolnym jest też twierdzenie skarżącego, że przedmiotowe szczątki „musiały być tam wrzucone dość dawno, skoro opadły na samo dno nota bene dość zwartej masy na dnie zbiornika”; informacja firmy (...) notabene wskazuje, że absurdem byłoby ewentualne założenie, że poszczególne elementy, w tożsamy sposób niszczone, były umieszczane „na raty” (były to modele z różnych lat) – co miałyby w logice apelacji chyba wyjaśniać, dlaczego znajdowały się na różnych „poziomach” zawartości tzw. szamba (por. k. 1908, k. 1910), co jednak w żaden sposób nie poddaje w wątpliwość toku rozumowania sądu, którego to rozumowania skarżący po prostu nie akceptuje, nie dostarczając jednak na poparcie swego stanowiska rzetelnych, racjonalnych argumentów. Nie jest również oparta na racjonalnej argumentacji teza apelacji, iż „spalone części telefonów mogła w szambie umieścić inna osoba”; ściśle rzecz biorąc, na poparcie tego twierdzenia skarżący nie powołał żadnego uzasadnienia, a wskazanie „potencjalnego sprawcy” chociażby w osobie D. K. li tylko z tego powodu, że jest – jak twierdzi skarżący – poszukiwana listem gończym (por. k. 3548) w żadnym razie nie ma mocy

przekonywającej. W kontekście tego elementu zarzutu dość więc powiedzieć, że powyższe stwierdzenie obrońcy oskarżonego opiera się na absolutnie dowolnych sugestiach, ignorujących wskazane przez sąd I instancji przesłanki dokonania kontestowanego przez autora apelacji ustalenia; w takich realiach, w żadnym razie nie może przekonywać. Odnotować przy tym trzeba, że rację ma skarżący podnosząc, że w czasie zamieszkiwania oskarżonego na posesji w (...) posesja ta nie była ogrodzona (dowodzą tego zdjęcia sporządzone z oględzin miejsca próby samobójczej oskarżonego w dniu 11 lutego 2006 r. - por. k. 374-377, k. 412, k. 422-424). Rzecz jednak w tym, że ta okoliczność nie ma żadnego znaczenia. Wszak, o ile skarżący powołując ten fakt chciał wykazać „łatwość” dostępu bliżej nieustalonej osoby (a będącej w posiadaniu przedmiotowych telefonów), to nie wymaga chyba bliższego wyjaśniania, że dla takiej osoby „pokonanie” typowego ogrodzenia nie stanowiłoby żadnej trudności. O tyle też w tym kontekście trzeba dodać, że jeśli taki miałby być bieg zdarzeń (a taki zdaje się przedstawiać obrońca), to działanie owego „sprawcy” miałyby sens li tylko wówczas, gdyby przedmiotowe szczątki były elementami telefonów komórkowych skradzionych z mieszkania pokrzywdzonych (co przecież zarazem skarżący kwestionuje). Takie jednak założenie (dotyczące działania sprawcy chcącego umieścić „obciążające” dowody w szambie na posesji, na której zamieszkiwał oskarżony, co nie mogłoby być działaniem „przypadkowym”, a ukierunkowanym na skierowania uwagi organów ścigania na osobę S. P. (1)) nie ma jednak żadnych racjonalnych przesłanek - co zostało omówione powyżej, w związku z czym nie ma potrzeby ponawiania w tym przedmiocie wywodów. Ostatni z kolei zarzut, dotyczący omawianej kwestii, a wiążący się z ustaleniem sądu I instancji, iż to oskarżony spalił telefony w swoim kominku (por. s. 32 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku; por. też k. 2177 akt sprawy), w istocie swej nie ma żadnego znaczenia dla oceny zasadności dokonanych przez sąd ustaleń w zakresie sprawstwa i winy oskarżonego. Ustalenie to, o ile odnosić je do osoby, która dokonała zniszczenia przedmiotowych telefonów, nie może przy tym budzić żadnych wątpliwości, bowiem jest logiczną konsekwencją wniosków związanych z ujawnieniem tych dowodów na posesji, na której zamieszkiwał oskarżony, w odniesieniu do konkluzji, że były to szczątki telefonów skradzionych z mieszkania pokrzywdzonych, jak również chociażby wobec uznania za wiarygodne dwukrotnego przyznania się oskarżonego do popełnienia zarzucanych mu zbrodni. Nie jest to jednak ustalenie, które stanowiło podstawę ustalenia sprawstwa i winy S. P. (1), a jest wyłącznie jednym z przejawów rekonstrukcji zdarzeń. Z kolei w odniesieniu do zarzutu, że nie ustalono kiedy i w jaki sposób miałyby być spalone przedmiotowe telefony stwierdzić trzeba, że logika wywodów sądu meriti ukazuje, że miało to miejsce po dacie zabójstwa E. i D. B., a bliższe ustalenie tej daty nie ma żadnego znaczenia, podobnie jak wystarczającym jest ustalenie, że ich zniszczenie nastąpiło w wyniku działania ognia. W takim stanie rzeczy i te wywody apelacji we wskazanym przedmiocie (niezależnie od tego, że również nie są, jak wyżej podniesiono, zasadne) nie miały żadnego wpływu na ocenę zasadności zaskarżonego wyroku.

W odniesieniu do kolejnego zarzutu podniesionego przez skarżącego, a dotyczącego oceny zeznań M. G. (1), L. P. (1), J. B. (1) i E. P. (1) „w zakresie w jakim świadkowie ci wskazują na oskarżonego jako na osobę, której dziwne zachowanie po zabójstwie, jak i tuż przed nim wskazuje na niego jako na sprawcę”, przede wszystkim należy podkreślić, iż uzasadnienie apelacji nie dostarcza szerszej argumentacji odnoszącej się do tezy postawionej w omawianym zarzucie (co już samo w sobie utrudnia merytoryczną ocenę twierdzeń skarżącego), ograniczając się zarazem w tej mierze do wskazania wyłącznie zeznań M. G. i L. P. - w zarzucie wymieniono zaś jeszcze zeznania E. P. i J. B. - a nadto w kontekście stawianej tezy wprost powołując się jedynie na zeznania M. G. (1). Wobec powyższej konkluzji dość więc powiedzieć, iż w świetle wywodów pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku oczywistym jest, że twierdzenia skarżącego co do wadliwej oceny zeznań E. P. i J. B. (w odniesieniu do afirmowanej w zarzucie tezy) są pozbawione jakichkolwiek racji. Sąd meriti nie odwołał się bowiem do depozycji E. P. i J. B. (opisujących, zdaniem autora apelacji, „dziwne zachowanie oskarżonego” i będących - także w tym zakresie - przedmiotem oceny przez sąd I instancji), jako przesłanki ustalenia sprawstwa S. P. (1). Podobnie, w odniesieniu do okoliczności związanych z „dziwnym zachowaniem” oskarżonego nie odwołał się do zeznań L. P. (1) (jako przesłanki ustalenia, iż miały miejsce „nietypowe” zachowania oskarżonego, nie mówiąc już o wywodzeniu z takich faktów wniosku co do sprawstwa S. P. (1)). Z kolei, w odniesieniu do zeznań M. G. (1) zauważyć trzeba, iż istotnie zostały one wskazane przez sąd I instancji jako podstawa stwierdzenia, że oskarżony podjął „odosobnione w jego życiu zachowania” polegające na zrobieniu prania cięższych elementów odzieży (por. wyjaśnienia oskarżonego - k. 2128), a także podjął - a która to okoliczność jest bezsporna - próbę samobójczą (por. s. 64 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku oraz k. k. 362, 397, k. 2126, k. 2128 akt sprawy). Zaprezentowana przez sąd I instancji ocena zeznań M. G. - w szczególności w odniesieniu

do opisanych w zeznaniach prac domowych, bowiem próba samobójcza oskarżonego jest okolicznością bezsporną - w pełni przekonuje, gdy zważy się na logiczną argumentację wyjaśniającą, dlaczego wiarygodnymi są jej zeznania złożone dopiero na dalszym etapie postępowania (por. s. 64, ale też s. 54 i 57 pisemnych motywów wyroku sądu I instancji). W tym kontekście konkluzja sądu meriti, iż omówione na s. 64 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku zeznania M. G. (1) „współgrają z tym, że to S. P. (1) dokonał zabójstwa pokrzywdzonych” jest całkowicie poprawna logicznie (zwłaszcza w kontekście wniosku co do powodu uprania przez niego odzieży – por. s. 64 pisemnego uzasadnienia wyroku), lecz – co należy podkreślić - żadną miarą to nie te, afirmowane w zarzucie, depozycje M. G. stały się zasadniczą podstawą dokonania ustalenia co do sprawstwa oskarżonego. Ustalenie to wynika bowiem, jak wyżej była o tym mowa, z zaprezentowanej przez sąd I instancji, trafnej, oceny wyjaśnień oskarżonego, która została przeprowadzona przy uwzględnieniu pozostałego, zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego (por. w szczególności s. 23-27, 29-33 pisemnych motywów skarżonego wyroku). W takim stanie rzeczy stwierdzić trzeba, że zeznania M. G. (1) (a tym bardziej L. P. (1), J. B. (1) i E. P. (1)), co do okoliczności wskazanych przez skarżącego w zarzucie, nie miały takiego waloru dowodowego, jaki sugeruje w apelacji obrońca oskarżonego.

W kontekście zaś kolejnych dwóch zarzutów apelacji, afirmujących „negatywne nastawienie” świadków do oskarżonego, jak również sugerujących celowe nastawienie świadków, którzy w świetle orzeczeń uniewinniających – zdaniem autora apelacji - „modyfikowali” swe zeznania w celu bezpodstawnego obciążenia S. P. (1), stwierdzić trzeba, że takie twierdzenia skarżącego nie są niczym innym, jak tylko próbą interpretacji depozycji przesłuchanych osób, czynionej z pozycji wyartykułowanego w zarzucie założenia. Ponownie w tym miejscu warto przypomnieć, że sąd I instancji przeprowadził pełną, obiektywną, logiczną i wieloaspektową ocenę wskazanych w zarzucie dowodów, w zakresie tych okoliczności, które miały realne znaczenie dla dokonania istotnych dla rozstrzygnięcia ustaleń (por. w szczególności s. 15-17, 33-38, k. 42-43, 52-58, 71-72 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Dodać przy tym warto, iż okoliczność, że świadkowie, mając świadomość wagi szeregu szczegółów z poszczególnych dni, starali się odtworzyć ich przebieg w przeprowadzanych z innymi rozmowach, sam w sobie nie oznacza niewiarygodności ich depozycji (por. m.in. s. 54 pisemnych motywów zaskarżonego wyroku) – wręcz przeciwnie, dowodzi ich odpowiedzialności w zakresie odtworzenia rzeczywistego przebiegu zdarzeń; zarazem żadna obiektywna okoliczność nie wskazuje, aby sąd I instancji dokonał oceny zeznań tych świadków bez należytej ostrożności, z lekceważeniem i tej, afirmowanej w zarzucie okoliczności, jak również – co już podniesiono wyżej – nie ma żadnych racjonalnych, obiektywnych przesłanek do przyjęcia, że wskazani świadkowie zeznawali kłamliwie, w wyniku swoistego „spisku”, ukierunkowanego na „dostarczenie” fałszywych dowodów na sprawstwo oskarżonego w zakresie zarzucanych im czynów - taka teza, jak już podniesiono, nie jest niczym więcej, jak poczynionym na potrzeby sprawowanej obrony dowolnym „założeniem” skarżącego.

W omawianym kontekście należy odnieść się też do wywodów pisemnych motywów złożenia przez jednego z sędziów zdania odrębnego (s. 23-24). Wywody te o tyle również nie przekonują, nie podważają stanowiska wyrażonego w zaskarżonym wyroku, że sprowadzają się wyłącznie do prezentacji tych faktów, które świadkowie podali na dalszych etapach postępowania, z jednoczesną konkluzją, że w takim stanie rzeczy do ich depozycji należy podchodzić „z dużą ostrożnością” (s. 24). Taki sposób argumentacji ani nie dowodzi, że sąd meriti nie dochował owej „ostrożności”, w szczególności w odniesieniu do oceny zeznań M. G. (1) i L. P. (1), ani też oceny tej skutecznie nie podważa, gdyż abstrahuje od tych wszystkich przesłanek rozumowania sądu I instancji (nie odnosi się do nich), które legły u jej podstaw, także w zakresie afirmowanym na s. 23-24 motywów zdania odrębnego.

W odniesieniu do zarzutu, iż sąd I instancji rzekomo bezzasadnie „dał wiarę zeznaniom świadka F. co do tego, że oskarżony miał grozić i dobijać się do mieszkania denatek w sytuacji gdy o takich zdarzeniach nawet słowem nie wspomina w swych zeznaniach tuż po ujawnieniu zabójstwa a dopiero po zatrzymaniu oskarżonego”, trzeba na wstępie, dla porządku, wskazać, że zarzut ten o tyle nieprecyzyjnie został sformułowany, że w uzasadnieniu apelacji mowa jest o zeznaniach E. F. oraz M. F.; z tego wniosek, że intencją skarżącego było nie tyle zakwestionowanie zeznań „świadka F.”, co zeznań małżonków F. (E. i M.). Zarzut ten jest całkowicie chybiony. Przede wszystkim należy podkreślić, że jego argumentacja sprowadza się do postawienia wskazanej tezy w oparciu li tylko o afirmację tego, że świadkowie o przedmiotowym zachowaniu nie zeznawali w swych początkowych depozycjach, co miałyby być–

zdaniem skarżącego – „irracjonalne i nielogiczne”, gdyby kwestionowane zachowanie oskarżonego miało miejsce. Trudno jednak tę argumentację o tyle uznać za przekonującą, że nie uwzględni ona zaprezentowanych w pisemnym uzasadnieniu zaskarżonego wyroku przesłanek obdarzenia wiarą zeznań tych świadków złożonych na rozprawie, w szczególności w kontekście wyjaśnień oskarżonego (por. s. 35-36 oraz k. 2126v akt sprawy).

W tym też miejscu należy wskazać, że skarżący w uzasadnieniu apelacji podniósł też okoliczności dotyczące wadliwej – jego zdaniem – oceny zeznań P. Ł. (1), w zakresie, w jakim sąd dał wiarę jego depozycjom, iż oskarżony powiedział, że „dobrze by było, jakby E. (B.) zginęła, jakby jej nie było” - przy czym żaden z postawionych zarzutów nie wiąże się z tą, zakwestionowaną w apelacji okolicznością. W takim stanie rzeczy, z uwagi na kierunek wniesionego środka odwoławczego i te wywody skarżącego stały się przedmiotem analizy w postępowaniu odwoławczym. Analiza ta doprowadziła jednak do konkluzji o bezzasadności twierdzeń zawartych w uzasadnieniu apelacji. Te twierdzenia, jak poprzednie, również sprowadzają się do zaprezentowania własnej wizji wartości dowodowej kwestionowanych zeznań świadka, bez nawet próby merytorycznego odniesienia się do wywodów sądu I instancji (por. s. 37 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Stanowisko skarżącego, jakoby wnioski sądu „raziły swą nielogicznością” (por. uzasadnienie apelacji) jest li tylko polemiczne, tym bardziej, że w ogóle nie uwzględnia istotnej przesłanki oceny zeznań P. Ł., a wiążącej się z konkluzją, iż miał on dobre relacje z oskarżonym, co – poza dalszymi, wskazanymi przez sąd okolicznościami – ma szczególnie istotne znaczenie dla oceny, czy obciążające oskarżonego depozycje świadka mają charakter bezpodstawnego pomówienia.

Podobnie, dalsze wywody uzasadnienia apelacji, wiążące się z kwestionowaniem motywu działania oskarżonego, jaki przypisał mu sąd I instancji, nie znalazły swego odzwierciedlenia w żadnym ze sformułowanych w apelacji zarzucie. I ta okoliczność była jednak przedmiotem kontroli odwoławczej. Wbrew przekonaniu skarżącego stwierdzić trzeba, że wywody sądu dotyczące motywu działania sprawcy zabójstwa zostały szeroko, wieloaspektowo omówione, także w kontekście – dostępnym w ramach zgromadzonego materiału dowodowego, nie zaś w kontekście dowolnych spekulacji – alternatywnej możliwości, iż inna osoba (osoby) dokonała zarzuconych oskarżonemu czynów. Jest to wniosek tak oczywisty, że wystarczającym będzie odesłanie skarżącego do lektury pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku, mającego pełne odniesienie do przeprowadzonych w sprawie dowodów, co w jednoznaczny sposób winno doprowadzić go do wniosku o wyłącznie polemicznym charakterze stawianych w uzasadnieniu apelacji tez (por. w szczególności s. 33-39 oraz 71-72 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Powyższe też w oczywisty sposób dowodzi niezasadności kolejnego zarzutu apelacji, dotyczącego tego, że sąd I instancji - rzekomo – nie odniósł się do możliwości popełnienia zabójstwa przez inne osoby, które groziły pokrzywdzonym. Te, afirmowane przez skarżącego „alternatywne” możliwości (por. też uzasadnienie apelacji), wbrew temu, co twierdzi obecnie obrońca oskarżonego, były przez sąd meriti „zauważone i dostrzeżone” (por. treść zarzutu), o czym wprost przekonuje wywód zawarty chociażby na s. 38-39 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku; wywód ten jest zaś w pełni logiczny, uwzględniający zgromadzony w toku procesu materiał dowodowy; tym samym nie ma podstaw, aby twierdzić, że jest błędny. Dodać przy tym trzeba, że i wywody uzasadnienia apelacji nie dostarczają argumentów mogących go podważyć. Dość powiedzieć, że opierają się na sugestjach i przypuszczeniach, pomijając zarazem chociażby to (w odniesieniu do powołanych w uzasadnieniu apelacji „przykładów”), że materiał dowodowy ukazał, że „zerwanie kontaktów” przez J. Z. miało inne przyczyny (szeroko wyjaśnione w jego zeznaniach - por. m.in. k. 179), zaś M. P. (2) (jego zapewne miał na myśli skarżący pisząc w uzasadnieniu apelacji o „św. P.”) ma niepodważalne alibi na dzień zabójstwa (jego obecność w pracy potwierdzają nie tylko jego zeznania – k. 1570, ale też zeznania jego przełożonego – k. 1550, potwierdzone danymi z systemu elektronicznego – k. 1551). W tym ostatnim kontekście, jako pozbawiony realnego znaczenia jawi się kolejny zarzut apelacji, dotyczący „pominięcia problematyki dość świeżego śladu daktyloskopijnego na albumie fotograficznym (pozostawionego) przez M. P.” - wobec wskazanych wyżej dowodów okoliczność ta w istocie jest bez znaczenia dla rozstrzygnięcia, gdyż ponad wszelką wątpliwość, osoba ta nie była sprawcą czynów przypisanych oskarżonemu. Dodać przy tym wypada, że sąd odwoławczy nie podzielił też dalszych zastrzeżeń afirmowanych w tym przedmiocie przez autora zdania odrębnego (s. 26-28). Przede wszystkim ustalenie „motywu” działania oskarżonego nie było dla sądu I instancji „wystarczającą (to jest: jedyną – uwaga S.A.) przesłanką przypisania winy oskarżonemu” (w zasadzie powinno być: „sprawstwa” - uwaga S.A.), jak autor zdania odrębnego stwierdził na s. 27, w tym sensie, że to nie ustalenie owego „motywu” samodzielnie legło u podstaw

wydania wyroku skazującego. Sąd I instancji jedynie stwierdził, iż – z opisanych w pisemnym uzasadnieniu powodów – oskarżony „miał motyw zabójstwa E. B.” (por. s. 38), co koresponduje z zasadniczymi dowodami na jego sprawstwo (s. 32), a co w żadnym razie nie jest wyrazem „wyciągania zbyt daleko idących wniosków” (por. s. 27 pisemnych motywów zdania odrębnego), gdyż wyłącznie oddaje rzeczywistość występujący w sprawie stan rzeczy. Poszukiwanie zaś przez autora zdania odrębnego „motywów” zabójstwa, które mogły mieć inne osoby (s. 27-28) w rażący sposób opiera się na dowolnych spekulacjach, abstrahujących od treści dowodów przeprowadzonych w toku postępowania, a wręcz je ignorujących (w szczególności chociażby w odniesieniu do zeznań J. Z. i M. P.).

W kontekście tych ostatnich okoliczności, jako zupełnie dowolny jawi się zarzut, jakoby sąd I instancji nie wykonał wytycznych zawartych w wyroku Sądu Apelacyjnego w Lublinie, mocą którego uchylono poprzedni wyrok Sądu Okręgowego w Lublinie z przekazaniem sprawy temu sądowi do ponownego rozpoznania. Zarówno sam przebieg ponownego procesu, jak i motywy pisemnego uzasadnienia wydanego wyroku, w jednoznaczny sposób dowodzą tego, że wbrew twierdzeniom obrońcy, Sąd Okręgowy w Lublinie nie tylko we właściwy sposób uzupełnił postępowanie dowodowe, ale też rozważył i zweryfikował alternatywne wersje zdarzenia, a stwierdzenie sprawstwa i winy S. P. (1) nie było pochodną dokonanej przed procesem „założenia”, lecz było wyłącznie konsekwencją logicznej, wieloaspektowej, zgodnej z zasadami doświadczenia życiowego, oceny materiału dowodowego.

Niezasadny jest też zarzut apelacji dotyczący rzekomo wadliwej oceny zeznań M. G. (1), w zakresie, w jakim zeznała ona na okoliczność wysyłania krytycznego wieczoru do oskarżonego krótkich wiadomości tekstowych (sms), z miejscowości C., przy jednoczesnym uznaniu przez sąd, że oskarżony był w posiadaniu jej telefonu, co w przekonaniu obrońcy ma dowodzić sprzeczności w ustaleniach faktycznych. Uzasadnienie apelacji, jak i sam zarzut, zupełnie pomijają szerokie, logiczne, wywody sądu I instancji, które obrazują przesłanki zaprezentowanej, a kwestionowanej apelacją, oceny dowodów z zeznań M. G. i podstawy dokonania w pełni korespondujących ustaleń faktycznych (por. s. 55-57 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Rozważania sądu I instancji o tyle są przekonujące, że nie tylko wyjaśniają dlaczego sąd I instancji uznał za wiarygodne depozycje M. G. (1) w zakresie także tych okoliczności, o których nie zeznawała na początkowym etapie postępowania, i tłumaczą w logiczny sposób, zgodny z zasadami doświadczenia życiowego, dlaczego taka jest ostateczna ocena jej zeznań, ale też jednoznacznie wskazują, że afirmowane przez skarżącego różnice w tzw. stacjach bazowych nie mogą tych zeznań poddawać w wątpliwość (por. s. 57-58 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Wywody sądu I instancji są w pełni trafne, korespondują z informacjami nadesłanymi przez firmę telekomunikacyjną Centertel (czego dotyczyło też uzupełnione przed sądem odwoławczym postępowanie dowodowe – k. 4574v; por. w tym przedmiocie k. 2908-2918, k. 2979-2985, a w szczególności k. 2983). Żaden z argumentów skarżącego nie zdołał podważyć takiej właśnie oceny materiału dowodowego, a tym samym i omówiony zarzut nie mógł zasługiwać na uwzględnienie.

W zakresie twierdzeń apelacji, iż sąd I instancji dokonał dowolnej i sprzecznej z zasadami logiki oceny zeznań świadków P. Ł. (1), Ł. W., M. W., J. W. (1) „odnośnie godzin, w jakich widzieli oskarżonego w C.”, co miało skutkować „bezpodstawnym i sprzecznym z zasadami logiki wnioskowaniem, że świadkowie ci nie posiadali dokładnej wiedzy o jakich godzinach widzieli oskarżonego w C. i przyjęciem wersji jak najmniej korzystnej dla oskarżonego, że już ok. 11 wyjechał w stronę L.” (cytaty z zarzutu), dość powiedzieć, że jest to kolejny, chybiony zarzut. Trudno bowiem, w realiach zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego, uznać za trafne twierdzenie skarżącego, że wskazani świadkowie „podawali konkretne godziny” poszczególnych czynności, co ma dowodzić tego, że odmienna ocena tych właśnie „konkretów” jest wadliwa. W świetle treści przedmiotowych dowodów nie może budzić realnych, rzeczywistości uzasadnionych wątpliwości to, że świadkowie nie tylko nie operowali „konkretnymi godzinami” (posługiwali się wszak sformułowaniem: „około”), ale też chociażby J. W. (1) i P. Ł. (1) nie byli pewni nawet tych – podanych „orientacyjnie” - godzin (por. m.in. k. 347v, k. 232-233, k. 2681, k. 3934). W takim stanie rzeczy, tym bardziej, że wskazany w zarzucie apelacji Ł. W. nie podawał w sposób konkretny godziny dwunastej, o której mowa w uzasadnieniu apelacji – mówił bowiem o odstępach czasu między godzinami 10-11, dodając obrazowo: „coś koło tego” (k. 2701), zeznając też, że było to „przed południem, między 10-12” (por. k. 3952-3952v; por. też k. 346v, k. 2347v), a z kolei M. W., również wskazana w zarzucie apelacji (notabene pominięta w jej uzasadnieniu), w żadnych zeznaniach nie wskazała godziny dwunastej (wskazywała czas: „około godziny 10”, „bliżej dziesiątej”, „rano” - por. k. 3425-3425v, k. 3936v-3937); trudno – w

takich realiach - zrozumieć, dlaczego, w przekonaniu obrońcy, należy tę właśnie ostatnią godzinę przyjąć, jako czas, do którego krytycznego dnia oskarżony przebywał w C. (por. uzasadnienie apelacji); dodać przy tym wypada, że wobec rozstrzygnięcia przez sąd I instancji wszelkich w tym przedmiocie wątpliwości w drodze oceny dowodów (i w kontekście ich treści, mogącej być podstawą ustaleń), nie było żadnych powodów do stosowania reguły wynikającej z art. 5 § 2 k.p.k., co zdaje się skarżący zarazem sugerować w uzasadnieniu apelacji. W omawianym kontekście trzeba odnieść się do motywów zdania odrębnego (s. 8-10). O tyle one też nie przekonują, że opierają się wyłącznie na wadliwym rozumieniu normy wynikającej z przepisu art. 5 § 2 k.p.k. Afirmując bowiem podanie przez P. Ł. (1) i J. W. (1) różnego czasu pobytu S. P. (1) w C., autor zdania odrębnego dochodzi do wniosku, iż wskazana norma prawa procesowego nakazuje przyjęcie tego czasu wyłącznie „w górnych granicach” wskazywanych przez świadków interwałów, co prowadzi go do wniosku, że przy przyjęciu takiego czasu pobytu oskarżonego w C. „sprawstwo oskarżonego jest więcej niż wątpliwe” (gdyż nie miałby on możliwości pojawienia się w mieszkaniu pokrzywdzonych w możliwym czasie dokonania ich zabójstwa – por. s. 9-10, 11-12 motywów). Rzecz jednak w tym, że w żadnym razie sprzeczne w treści zeznania świadków nie nakazują przyjęcia, w ich świetle, wersji najkorzystniejszej dla oskarżonego, właśnie w trybie art. 5 § 2 k.p.k. To właśnie ocena tych dowodów, przy zastosowaniu reguł określonych w art. 7 k.p.k. ma doprowadzić do ustalenia, która ze sprzecznych wersji jest prawdziwa, a która błędna – dopiero zaś, gdy ocena wedle tych reguł nie będzie możliwa, uprawnione jest zastosowanie normy wynikającej z § 2 art. 5 k.p.k. Odmienny pogląd, a lansowany, jak się wydaje, przez autora zdania odrębnego, oznaczałby wszak, w istocie, że możliwe jest uchylenie się od oceny dowodów, gdy tylko są one sprzeczne w treści – wówczas, zdaniem sędziego, który złożył zdanie odrębne, „wystarczającym” byłoby (co jest prostą, logiczną konsekwencją jego wywodów) poprzestanie na przyjęciu „wersji najkorzystniejszej” dla oskarżonego, co wprost dowodzi wręcz rażącego niezrozumienia przesłanek zastosowania reguły, na którą się powołuje. Myli się autor zdania odrębnego i w tym zakresie, w którym wywodzi, jakoby sąd I instancji „dopasował” czas pobytu S. P. (1) u P. Ł. (1), aby „obalić jego alibi” (por. s. 9 pisemnym motywów zdania odrębnego). Przeczy temu, w jednoznaczny sposób, treść pisemnego uzasadnienia wydanego wyroku (por. s. 42-44), dowodząca, że sąd meriti dokonując kwestionowanych ustaleń opierał się logicznej, przekonującej ocenie całokształtu depozycji P. Ł. (1), odniesionych też do treści zeznań L. P. (1), co doprowadziło sąd do logicznego wniosku, iż oskarżony nie mógł przebywać u P. Ł. (1) do godzin podanych przez tego ostatniego w postępowaniu przygotowawczym, tym bardziej – a czego autor zdania odrębnego zdaje się nie dostrzegać – że sam świadek podał, iż nie tylko czas pobytu oskarżonego określał „orientacyjnie”, ale też „nie jest pewien godzin, które wskazał” i „mógł się mylić” (por. s. 43 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku oraz k. 2681 akt sprawy). Te właśnie depozycje, poddane przez sąd I instancji właściwej ocenie, wykazują wadliwość rozumowania sędziego, który złożył zdanie odrębne, a który uchylił się właśnie od oceny całokształtu zeznań P. Ł. (1), skupiając się wyłącznie na afirmacji „sprzeczności” jego depozycji (z których świadek przekonująco wycofał się na rozprawie, co sąd meriti logicznie ocenił) z zeznaniami świadka J. W. (1). Wywody zdania odrębnego zarazem ignorują wskazane przez sąd I instancji zeznania L. P. (1) (k. 215, k. 3935; por. też k. 2250, k. 2293, k. 2289) i wynikające z nich konsekwencje dla oceny zeznań P. Ł. (1) z postępowania przygotowawczego (k. 232-233), w kontekście też tego, co ten ostatni świadek zeznał na rozprawie (k. 2681, k. 3402) - zwłaszcza sformułowania świadka, w którym wyjaśnił, że godziny pobytu oskarżonego podawał w śledztwie – jak to określił - „na gorąco”, zaś na czas rozprawy mógł „wszystko sobie poukładać” (k. 2681v). Przypomnieć ponownie wypada, że P. Ł. (1) zeznał, iż w śledztwie podawał godziny „orientacyjnie”, „mogła to być godzina a może więcej”, zaprzeczając kategoryczności swych wypowiedzi (k. 3934), co właśnie dowodzi – tak jak uznał sąd I instancji – iż istotnie jego zeznania z postępowania przygotowawczego nie mogą być - w zakresie wskazania godzin pobytu oskarżonego – traktowane w sposób „kategoryczny”, a wyłącznie „orientacyjny” (por. s. 43 pisemnych motywów zaskarżonego wyroku). Dodać do tego trzeba, że autor zdania odrębnego, odwołując się do konieczności zastosowania reguły określonej w § 2 art. 5 k.p.k., i w tym kontekście wskazując na sprzeczności zeznań P. Ł. (1) (pomijając w tym miejscu omówione wyżej zagadnienie wiarygodności precyzyjnego wskazania przez tego świadka w postępowaniu przygotowawczym godzin pobytu u niego S. P. (1)) z zeznaniami J. W. (1) (por. s. 9 pisemnych motywów zdania odrębnego), zupełnie niezasadnie afirmuje zeznania tego ostatniego świadka z rozprawy, nie dostrzegając, że w postępowaniu przygotowawczym nie był on w stanie podać godzin, w których przyszedł do niego oskarżony (por. k. 348), a zarazem nie był pewien godzin podanych w postępowaniu jurysdykcyjnym (por. k. 3424v - co już samo w sobie te ostatnie zeznania czyni – w tym zakresie – niewiarygodnymi), niezależnie od tego, że Ł. W. także podał godziny, które nie w pełni korespondują z tymi, które na rozprawie podał J. W. (1) (por. też w tym przedmiocie s. 47-48



pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Z powyższego wynika prosty wniosek, że sąd I instancji dokonał właściwej, kompleksowej, zgodnej z regułami art. 7 k.p.k. oceny dowodów dotyczących godzin pobytu oskarżonego w C. w godzinach dopołudniowych dnia 31 stycznia 2006 r., zaś autor zdania odrębnego uchylił się od takiej oceny, niezasadnie, w obliczu takiego stanu rzeczy, wskazując na konieczność zastosowania reguły określonej w art. 5 § 2 k.p.k.

Sąd odwoławczy nie uznał za zasadne twierdzeń skarżącego zarzucających sądowi I instancji „dowolną i sprzeczną z zasadami logiki ocenę zeznań świadków D. Z., D. R., K. R. odnośnie godzin w jakich widzieli zapalone światło w mieszkaniu denatek”, nie dzieląc – w konsekwencji – przekonania obrońcy, iż wnioskowanie sądu meriti co do tego, że światło w tym mieszkaniu zgasło około godziny dwudziestej pięć, co umożliwiło S. P. (1) powrót do C. na godzinę 20.21, jest „bezpodstawne i sprzeczne z zasadami logiki”.

W kontekście tego zarzutu sąd odwoławczy przede wszystkim wyraża przekonanie, że nie jest okolicznością „warunkującą” ustalenie co do sprawstwa oskarżonego w zakresie zarzuconych mu czynów stwierdzenie, że to on (tj. sprawca zabójstw) pojawił się w mieszkaniu denatek wieczorem krytycznego dnia. Rozumowanie sądu I instancji w tym przedmiocie (por. s. 63 pisemnych motywów zaskarżonego wyroku) można by poddać skutecznej krytyce już chociażby z tego względu, że nie można wykluczyć, że w mieszkaniu tym pojawiła się osoba, która nie miała nic wspólnego z zabójstwem, a która postrzegając zastany w mieszkaniu denatek stan, zdecydowała się to mieszkanie opuścić, bez powiadamiania kogokolwiek o zaistnieniu przestępstwa. Zasady doświadczenia życiowego w zupełności stanowią podstawę wnioskowania, że – niestety – nie każda osoba postrzegająca miejsce zabójstwa zawsze (jak przyjął sąd I instancji) „powiadomi służby porządkowe i medyczne”, a tylko na takim założeniu sąd meriti oparł wniosek, że osobą, która pojawiła się wieczorem na miejscu zbrodni, była ich sprawcą (por. s. 63 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Nie można wykluczyć, że postronna osoba po prostu postrzegając, że pokrzywdzone nie żyją (obraz miejsca zabójstwa nie pozostawia wątpliwości, że ten stan był nad wyraz jednoznaczny), z sobie tylko znanych powodów (np. nie chcąc ujawniać swej znajomości z pokrzywdzonymi, czy też nie chcąc mieć kontaktów z organami ścigania w związku z dokonaną zbrodnią lub też chcąc zataić pojawienie się w mieszkaniu pokrzywdzonych, aby nie być – w szerokim tego słowa znaczeniu – osobą „podejrzewaną” o udział w przestępstwie), postanowiła to miejsce opuścić, bez powiadamiania jakichkolwiek służb. Taki tok rozumowania wydaje się równie uprawniony jak ten, który zaprezentował sąd I instancji. Żaden bowiem dowód wprost nie wskazuje, że to sprawca zabójstw pojawił się w mieszkaniu pokrzywdzonych, a takie twierdzenie jest wyłącznie wyrazem założenia opartego na zaprezentowanym w pisemnym uzasadnieniu zaskarżonego wyroku wnioskowaniu (s. 63), które nie wydaje się jedynym możliwym; dodać przy tym należy, że w żadnym razie obecność kogokolwiek na miejscu zdarzenia, wieczorem krytycznego dnia, nie dowodziłaby sprawstwa (co zresztą trafnie też, aczkolwiek pośrednio, konstataje sąd I instancji, stwierdzając, że motyw powrotu (oskarżonego) na miejsce zdarzenia „jest bez znaczenia dla oceny jego winy” - por. s. 63 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Już te okoliczności mogłyby wskazywać na to, że omawiany zarzut apelacji jest w istocie bez znaczenia dla oceny trafności zaskarżonego wyroku. W konsekwencji też nie miałyby znaczenia dla przedmiotu postępowania odwoławczego wywody autora zdania odrębnego, twierdzącego, że nie ma dowodów, że to oskarżony pojawił się wieczorem 31 stycznia 2006 r. na miejscu zdarzenia (por. s. 17).

Niezależnie jednak od powyższego, nawet czyniąc założenie, jak przyjął sąd I instancji, iż to S. P. (1) pojawił się wieczorem w dniu 31 stycznia 2006r. w mieszkaniu pokrzywdzonych, w kontekście afirmowanych przez skarżącego dowodów z zeznań D. Z., małżonków R., M. G. (1), ale też informacji firmy telekomunikacyjnej, nie ma – zdaniem sądu odwoławczego – podstaw, aby taką możliwość wykluczyć. W takim sensie wywody apelacji dotyczące tej okoliczności, podobnie jak wywody autora zdania odrębnego w zakresie tych okoliczności, które są przedmiotem omawianego w tym miejscu zarzutu, nie zasługują na akceptację. W pełni bowiem, przy poczynieniu założenia, że to oskarżony pojawił się krytycznego wieczoru na miejscu zbrodni, za przekonujące trzeba uznać twierdzenia zawarte na s. 58-64 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku. W szczególności przekonują te wywody sądu I instancji, w których wykazał on, dlaczego nie opierał się na wskazywanym przez świadków okresie 10-15 minut; istotnie bowiem w tym przedmiocie zeznania D. Z. i małżonków R. nie były stanowcze i konsekwentne, były nacechowane sprzecznościami (świadkowie wskazywali czas zarówno 15 sekund, 8 minut, 10 minut, jak i 10-15 minut), wycofując się ze wskazywanego w

poszczególnych zeznaniach „konkretnego” czasu palenia się światła w mieszkaniu pokrzywdzonych (por. -m.in. k. 3421v, k. 3422v, k. 3423, k. 3423v, k. 3932, k. 3933, k. 3933v, k. 3955, k. 3956v oraz s. ), a tym samym na ich podstawie rzeczywiście nie sposób było poczynić precyzyjne w tym zakresie ustalenia. Na uwagę jednak zasługuje to, że wszyscy troje konsekwentnie (w przeciwieństwie do wskazywania „konkretnych”, precyzyjnie określanych minut i sekund) obrazowali czas palenia się światła w mieszkaniu denatek sformułowaniami: „bardzo krótko”, „zapaliło się na chwilę”, „krótko się świeciło”, „zaraz zgasło”, „za chwilę zgasło”, „to nie trwało dłuższą chwilę”, „jakby ktoś wszedł i zaraz wyszedł”, „jakby osoba wzięła np. piżamę i wyszła”, „zapaliło się dosłownie na chwilę” (por. k. 3421, k. 3421v, k. 3422v, k. 3423, k. 3932v, k. 3932v, k. 3933, k. 3955, k. 3956, k. 3956v, k. 3957 oraz s. 58-63 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). W takim stanie rzeczy ocena tych dowodów i wysnute na ich podstawie przez Sąd Okręgowy w Lublinie wnioski (co do możliwego do ustalenia czasu, w jakim pozostawało zapalone światło w mieszkaniu pokrzywdzonych) znalazły akceptację sądu odwoławczego (por. s. 62-63 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Dla porządku, dla wiedzy skarżącego warto dodać, że nie tyle „świadkowie F. umiejscawiali zgaszenie światła w mieszkaniu na koniec bloku reklamowego”, co uczynił to w śledztwie wyłącznie K. R. (por. k. 677v), zaś jego żona podała – notabene – że „światło zgasło na koniec filmu” (por. k. 675v) – a nie na koniec „bloku reklamowego” - a która to niespójność tym bardziej dowodzi, iż racjonalną, uwzględniającą całokształt treści wszystkich przesłuchanych na tę okoliczność świadków, jest ocena zaprezentowana przez Sąd Okręgowy w Lublinie.

W konsekwencji dokonanych przez sąd I instancji ustaleń stwierdzić trzeba, że oskarżony istotnie (przy założeniu, że to on był w mieszkaniu denatek) miałby czas na powrót do C. do wskazanej przez sąd godziny (por. s. 9 i 63-64 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Ustalony w czasie eksperymentu czas przejazdu spod bloku przy ul. (...) pod posesję, na której wówczas mieszkał oskarżony – (...) (skądinąd był to czas zbliżony do czasu wskazywanego przez chociażby powszechnie dostępne w internecie kalkulatory czasów przejazdu), istotnie nie wyklucza, że oskarżony mógł krytycznego wieczoru dotrzeć do C. we wskazanym przez sąd czasie (por. s. 9 i 63-64 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku oraz k. 4205). Dopatrywanie się przesłanek „wydłużenia” czasu przejazdu (jak czyni to w uzasadnieniu apelacji obrońca i autor zdania odrębnego – por. s. 18-19) o tyle nic nie zmienia, że przede wszystkim nie da się ustalić rzeczywistego stanu warunków komunikacyjnych krytycznego wieczoru, niezależnie od tego, że nie da się też ustalić sposobu przejazdu, precyzyjnego ustalenia miejsca początku i końca podróży, czasu dotarcia do tych miejsc z miejsca zbrodni i na teren posesji w C., co z kolei zależne było też od nieznanego (i niemożliwego do ustalenia) sposobu – w tym także tempa - poruszania się oskarżonego do poszczególnych miejsc. Jedyne, co może być w sposób pewny ustalone, to fakt – tak jak przyjął sąd I instancji – że (w istocie „uśredniony”) czas przejazdu spod bloku przy ul. (...) w L. pod posesję (...) sam w sobie nie wyklucza, że oskarżony w ukazanych w pisemnych motywach wyroku „ramach czasowych” zdołał pokonać trasę z miejsca zbrodni (a ściśle rzecz biorąc – spod bloku przy ul. (...)) do miejsca zamieszkania (por. s. 64). Dodać przy tym trzeba, że równie dobrze można by przeciwstawić rozumowaniu skarżącego (i sędziego składającego zdanie odrębne) chociażby - oparty wszak na racjonalnych przesłankach - argument, że zaistniały okoliczności, które umożliwiły szybszy przejazd (np. mały ruch drogowy, szybka jazda, wyjątkowe zborne i sprawne przemieszczenie się na miejsce początku podróży, a następnie na posesję), które w żadnym razie nie mają charakteru „nietypowego”, „wyjątkowego”, a tym samym za dowolne należałoby uznać założenie, że z całą pewnością krytycznego dnia oskarżony nie miał możliwości przejazdu w ciągu 19 minut (por. s. 19 motywów zdania odrębnego). Dodać przy tym można (dla zobrazowania, że przedmiotowy czas przejazdu nie jest możliwy do stanowczego określenia), że chociażby zeznania E. P. (1) wskazują, że przejazd pomiędzy posesją oskarżonego a blokiem pokrzywdzonych, z podjechaniem pod miejsce pracy D. B. na ul. (...) (co siłą rzeczy wydłużyło czas przejazdu chociażby na konieczność zatrzymania samochodu, następnie wsiadanie pokrzywdzonej, włączanie się do ruchu), w godzinach dopołudniowych w dniu 31 stycznia 2006 r. (a więc o większym, z reguły, nasileniu ruchu, niż wieczorem) zajął mu 24 minuty (por. k. 25, k. 210), zaś dnia następnego, również rano, zaledwie około 30 minut zajęło mu ubranie się a następnie przejazd z ul. (...) w L. (miejsca zamieszkania E. R. – k. 26) do C. 101 (odległość 8 km – wiedza notoryjna), oczekiwanie na J. B. (1) i przejazd z nią pod blok na ul. (...) (odległość kolejnych ok. 14 km – wiedza notoryjna), co dowodzi, że czas około 18 minut na przejazd wieczorem tej ostatniej odległości (nawet przy uwzględnieniu czynności wskazanych w apelacji i motywach zdania odrębnego, chociażby czasu zejścia klatką schodową z I piętra bloku i dojścia na posesję w C.) nie wydaje się czasem, w którym oskarżony nie mógł, w oczywisty sposób, pojawić się w miejscu zamieszkania (por. też k. 2600). Tym

niemniej jednak, przede wszystkim, powyższe uwagi mają charakter wtórny, gdyż odnoszą się do wywodów sądu I instancji (aczkolwiek w tym zakresie również poprawnych logicznie i mających oparcie w materiale dowodowym – mowa tu o wywodach dotyczących „możliwości przejazdu” z miejsca zabójstwa do C. w granicach czasu wskazanych w pisemnym uzasadnieniu zaskarżonego wyroku), lecz opierających się na założeniu, że to oskarżony był w mieszkaniu pokrzywdzonych również wieczorem 31 stycznia 2006 r., a która to ostatnia okoliczność – jak wyżej wskazano – nie jest jednak wnioskiem jedynym i koniecznym.

Przekonania o prawidłowości zaskarżonego wyroku nie obala również kolejny zarzut skarżącego, a dotyczący braku ustalenia „w jaki sposób oskarżony miałby dostać się na miejsce zbrodni i w jakim czasie miałby pokonać tę odległość”. Ustalenia dotyczące „sposobu” dotarcia oskarżonego na miejsce zbrodni (trzeba dodać, że o kwestii „czasu” takiego przejazdu była mowa wyżej), w obliczu zasadniczych dowodów, które legły u podstaw wydania skarżonego wyroku, nie mają znaczenia. Trafne są przy tym, bowiem są logiczne i zgodne z zasadami doświadczenia życiowego, wywody zawarte na s. 45-46 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku. Wywody uzasadnienia apelacji mają w tym zakresie wymiar wyłącznie polemiczny; skarżący prezentuje w nich wyłącznie subiektywne spojrzenie na omawiane zagadnienie, które wcale nie prowadzi do oczywistych wniosków, mogących skutecznie poddać w wątpliwość stanowisko sądu I instancji. Przypomnieć przy tym trzeba, że eksperyment procesowy zaś o tyle tylko miał znaczenie, że potwierdził „potencjalny” czas przejazdu (zgodny co do zasady z tym, co wynika chociażby z zeznań E. P. (1)), co jednak – zwłaszcza z uwagi na niemożność ustalenia wszystkich zmiennych wpływających na rzeczywisty czas przejazdu krytycznego dnia (m.in.: natężenie i płynność ruchu, rodzaj pojazdu i jego osiągi, prędkość jazdy, stan nawierzchni, przeszkody drogowe), nie ma decydującego znaczenia dla ustaleń co do sprawstwa oskarżonego. To samo dotyczy sposobu, w jaki oskarżony dojechał do L. (i powrócił do C.). Ustalenia te absolutnie również nie warunkują kwestii jego sprawstwa. Ponownie warto powrócić do wywodów zawartych na s. 63-64 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku i znów podkreślić, że są one logiczne i w pełni zgodne z zasadami doświadczenia życiowego. Z kolei wywody autora zdania odrębnego (s. 10-11), czynione przez niego założenia dotyczące okoliczności, które „wydłużyłyby” czas dotarcia do mieszkania pokrzywdzonych są nie tylko dowolne, ale przede wszystkim o tyle niezasadnie odwołują się do ustalonego w czasie eksperymentu czasu przejazdu (19 minut – s. 11), że – jak wyżej wskazano – nie sposób ustalić rzeczywistego, w dniu zdarzenia, czasu, jaki zajęłoby pokonanie trasy (...) – ul. (...) w L.. Nie ma tu też nic do rzeczy art. 5 § 2 k.p.k., gdyż wobec braku jakichkolwiek „parametrów wyjściowych” (por. s. 11), a chociażby „maksymalnego” czasu przejazdu (nie jest nim w żadnym razie czas przejazdu ustalony w czasie eksperymentu procesowego) do absurdu można by sprowadzić zastosowanie tej reguły i przyjmować – w takim stanie rzeczy – że czas ten krytycznego dnia zajmował np. parę godzin, co w żadnym razie, przy zachowaniu racjonalnych reguł oceny nie byłoby prawidłowe. Norma art. 5 § 2 k.p.k. nie może mieć zastosowania „abstrakcyjnego”, ale musi odnosić się do konkretnych ustaleń, które mogą wynikać z poszczególnych, sprzecznych dowodów, przy stwierdzeniu, że dokonana z poszanowaniem reguł kodeksowych ocena tych dowodów nie doprowadzi, mimo wszystko, do usunięcia sprzecznych wniosków co do danego ustalenia faktycznego. W odniesieniu zaś do omawianej okoliczności nie ma żadnych, mogących być ściśle, precyzyjnie ustalonymi, „granic czasowych” przejazdu z (...) do L., na ul. (...), tj. odległości około 14 km (pomijając czas sprzeczny z typowymi możliwościami technicznymi pojazdów poruszających się po drogach, co jest oczywiste, a więc np. czas. do pięciu minut, co jednak też jest w znaczącej mierze założeniem dowolnym, opierającym się na przyjęciu średniej prędkości z prędkością ok. 168 km/h – tylko na potrzeby niniejszego wyvodu), a jedynie można przyjąć, w odwołaniu się chociażby do doświadczeń E. P. (3) (k. 25, k. 26, k. 2600) oraz wyników eksperymentu procesowego, iż „typowy” czas przejazdu w żadnym razie nie wyklucza, jak trafnie przyjął sąd I instancji, że oskarżony mógł dojechać na miejsce zdarzenia krótko po godzinie 11.10, a więc po tym czasie, kiedy odnotowano ostatnią aktywność życiową E. B. (por. s. 44 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). W takim też stanie rzeczy, nie mogą zasługiwać na uwzględnienie wywody apelacji dotyczące - rzekomo - „wadliwego przeprowadzenia” przedmiotowego, „jednorazowego”, eksperymentu (i wobec przeprowadzenia go około godziny dziesiątej, nie zaś 2-4 godziny później), gdyż niezależnie od godziny jego przeprowadzenia nie mógł on, z przyczyn obiektywnych, uwzględniać wszystkich, występujących krytycznego dnia „zmiennych”, wpływających na czas przejazdu na wskazanej trasie, a więc innymi słowy, mógł on jedynie ukazać swoisty „uśredniony” czas przejazdu (notabene w obecnych warunkach drogowych, w których ruch pojazdów jest

bardziej intensywny niż w roku 2006r., gdyż po prostu samochodów w codziennym użyciu jest obecnie zauważalnie więcej, co swoją drogą też wpływa na spowolnienie jazdy) .

Odnosząc się w dalszej kolejności do zarzutu „braku ustalenia dokładnej godziny czy też nawet przybliżonego czasu zgonu denatek” przede wszystkim zauważyć trzeba, że trudno przyjąć, aby okoliczność ta była konsekwencją jakiegokolwiek uchybienia sądu meriti, czy to w zakresie oceny materiału dowodowego, czy to wnioskowania z określonych dowodów. Taki stan rzeczy jest li tylko pochodną wadliwego przeprowadzenia oględzin ciał denatek na miejscu zdarzenia (k. 8-17, k. 4030-4038), co dotyczy też oględzin zwłok psa pokrzywdzonych (por. k. 4026v-4027); afirmowane przez skarżącego uchybienie nie jest więc w żadnym razie uchybieniem, którego miałyby dopuścić się sąd meriti. Należy przy tym podnieść, że błędnie sąd I instancji przyjął (co jednak nie wpływa na ocenę zasadności poczynionych ustaleń, istotnych z punktu widzenia przedmiotu procesu), iż z opinii Zakładu Medycyny Sądowej wynika, iż „od zgonu do chwili oględzin upłynęło nie mniej niż kilka, a prawdopodobnie kilkanaście lub więcej godzin, ale nie więcej niż 36 godzin” (por. s. 45 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Rzecz mianowicie w tym, że przedmiotowa opinia wskazuje, że nie jest uprawnione wnioskowanie, iż górną granicą tego przedziału jest właśnie 36 godzin; tej granicy obecnie już nie sposób ustalić (por. k. 4037). O tyle jednak konkluzja ta nic nie zmienia w ocenie zasadności zaskarżonego wyroku, że nawet powyższe stwierdzenie sądu I instancji (limitujące wszak możliwy z medycznego punktu widzenia do stwierdzenia czas zgonu pokrzywdzonych) nie stoi w sprzeczności z czasem przyjętym przez sąd meriti, albowiem „mieścił się” on w czasie 36 godzin od chwili oględzin zwłok (por. s. 44 i 45 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). W takich realiach, przy uwzględnieniu rzeczywistej treści opinii Zakładu Medycyny Sądowej, czas zgonu pokrzywdzonych może być ustalany w odniesieniu do ostatniej, znanej czynności życiowej E. B., mającej miejsce o godzinie 11.10 w dniu 31 stycznia 2006 r. (por. s. 41 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku), co jest zgodne z tym, co przyjął sąd I instancji (s. 44 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Już w tym miejscu trzeba dodać, że wywody autora zdania odrębnego, mające dowodzić możliwości, iż to nie pokrzywdzona, ale inna osoba korzystała z jej komputera po godzinie 10.13 (zakończenie rozmowy E. B. z I. K. za pomocą komunikatora internetowego) są absolutnie dowolne (por. s. 4-7), opierające się na nie mającym żadnego odniesienia do dowodów w sprawie twierdzeniu, że hasło do poczty internetowej było dostępne dla innych osób (por. s. 5 pisemnych motywów zdania odrębnego). Twierdzeniu, że taka „jest powszechna praktyka” (s. 5) można przeciwstawić twierdzenie, że owa „powszechna praktyka” jest zupełnie inna. Rzecz bowiem w tym, że składającemu zdanie odrębne nie jest przecież znana rzeczywista skala tego zjawiska (bo i zapewne nie jest ona przedmiotem badań empirycznych), a tym samym autor zdania odrębnego odwołał się wyłącznie do własnych wyobrażeń, doświadczeń i wiedzy. Te przesłanki rozumowania nie mają zaś charakteru obiektywnie przekonywającego (równie dobrze można podnieść, że owe wyobrażenia, doświadczenia i wiedza sądu odwoławczego są w tym przedmiocie diametralnie różne). Jedynym racjonalnym kryterium rozumowania pozostaje więc stwierdzenie, że typowym jest (a niewątpliwie jest to okoliczność notoryjna), że z poczty internetowej korzysta jej właściciel, tak jak przyjął sąd I instancji, i jak notabene też twierdzi obrońca S. P. (1) (por. uzasadnienie apelacji). W tym zakresie również brak jest podstaw do stosowania reguły wynikającej z art. 5 § 2 k.p.k., bowiem zasada ta nie może być odnoszona do wszelkich, abstrakcyjnie pojmowanych okoliczności, których zaistnienie uzasadnia wyobrażenia tego, kto dokonuje ustaleń faktycznych. Te możliwe do ustalenia „okoliczności faktyczne” muszą mieć oparcie w materiale dowodowym (a nie mogą być czynione czysto „hipotetycznie”) i tylko wówczas, gdy ocena owego materiału dowodowego nie da podstaw do dokonania ścisłego ustalenia faktycznego (a więc, gdy prawidłowo przeprowadzona ocena dowodów nadal prowadzi do sprzecznych wniosków), możliwe jest – w tych ramach – zastosowanie reguły in dubio pro reo. W realiach rozważanego zagadnienia żaden zaś dowód nie uzasadnia tezy, że to nie E. B. o godzinie 10.13 korzystała ze swojego konta pocztowego (idąc dalej tropem myślenia autora zdania odrębnego można by, a co byłoby zupełnie sprzeczne z racjonalną oceną dowodów, twierdzić, że to nie pokrzywdzona rozmawiała przez komunikator internetowy z koleżanką, ale sprawca zabójstwa, lub inna osoba, mająca wiedzę o życiu E. B.); innymi słowy, granice przesłanek dokonywania ustaleń faktycznych wyznaczają reguły racjonalnego, dostępnego, logicznego rozumowania, nie zaś czysto hipotetyczne założenia, w świetle których nigdy nie byłoby możliwe przyjęcie stanowczego ustalenia. Warto przy tym zauważyć, że autor zdania odrębnego całkowicie dowolnie formułuje też tezę, że treść stron internetowych, utworzonych o godzinie 11.00 i 11.10 (o tematyce sportowej) „wręcz podważa” ustalenie, że strony te przeglądała pokrzywdzona E. B. (por. s. 4). Dość w tym przedmiocie powiedzieć, że sportowy charakter tych stron internetowych w żadnym razie nie wyklucza, iż to E. B.

wówczas korzystała z komputera – i sam w sobie nie dowodzi, że korzystał z niego sprawca jej zabójstwa (pomijając już kwestię skądinąd zadziwiającego założenia autora zdania odrębnego, że sprawca podwójnego zabójstwa przegląda następnie strony na tematy sportowe) – już chociażby z tego względu, że pokrzywdzona uprawiała sport (piłkę ręczną – por. zeznania M. P. k. 542), co pozwala na przyjęcie, że tematy sportowe nie były poza sferą jakichkolwiek jej zainteresowań (uwagę tę odnieść trzeba także do wywodów skarżącego, wskazującego na powyższe argumenty autora zdania odrębnego). Dodać też trzeba, że sam fakt, iż przed godziną 11 E. B. nie odbierała telefonów, a po godzinie 11 telefon był wyłączony, w żadnym razie nie dowodzi, że tym samym pokrzywdzona nie żyła, a inna osoba korzystała z jej konta pocztowego. Nie sposób bowiem ustalić powodów, z jakiego pokrzywdzona nie odebrała telefonów od M. G. i E. P. – równie dobrze można twierdzić, że nie chciała wówczas z nimi rozmawiać, będąc zajęta czymś innym, lub też nie słyszała sygnału telefonu (a być może był wyciszony), a wyłączenie aparatu mogło się wiązać albo z celowym jego wyłączeniem lub też wyczerpaniem baterii. Tak czy inaczej, fakt, iż nie odbierała ona telefonów w żadnym razie nie był niczym niezwykłym, prowadzącym w sposób konieczny do lansowanych nie tylko motywach zdania odrębnego, ale też w uzasadnieniu apelacji, tożsamy wniosków. Nie przekonuje też wywód motywów zdania odrębnego, iż reguła art. 5 § 2 k.p.k. musi prowadzić do wniosku, że zgon E. B. nastąpił zaraz bezpośrednio po godz. 11.10 (przy założeniu, że o tej godzinie to ona korzystała z komputera). Taki bowiem tok rozumowania, ponownie, jak w innych przypadkach zaprezentowanych w motywach zdania odrębnego, o tyle jest wadliwy, że reguła art. 5 § 2 k.p.k. nie tyle ma zastosowanie do poszczególnego dowodu, traktowanego niejako w izolacji od pozostałych, lecz odnosi się ona do ustaleń faktycznych, które winny być dokonywane, zgodnie z art. 410 k.p.k., w oparciu o całokształt ujawnionych w toku rozprawy okoliczności. Tym samym, nie sposób li tylko z tego, że opinia biegłych medyków nie jest w stanie sprecyzować konkretnej godziny zgonu pokrzywdzonych, wysnuwać wniosku, że czas zgonu można ustalać nie w określonych ramach czasowych, ale „ściśle” - w odniesieniu do konkretnej, ostatecznej, możliwej do przyjęcia godziny. Takie rozumowanie byłoby jednak rozumowaniem wręcz nieracjonalnym. Żeby okoliczność tę zobrazować przykładem – gdyby iść torem rozumowania skarżącego, w hipotetycznej sytuacji, w której np. oskarżony o zabójstwo przyznaje fakt sprawstwa i podaje określone ramy czasowe swego czynu, a opinia biegłych medyków podaje możliwość zgonu w szerszych ramach czasowych, to według autora zdania odrębnego, w takiej sytuacji należałoby, stosownie do art. 5 § 2 k.p.k., przyjmować, że zgon nastąpił w ostatecznej, wskazanej przez biegłych godzinie, bez uwzględniania tego, co podał sam oskarżony, mimo że na taki czas oskarżony ma alibi (taka jest bowiem konsekwencja stosowania tak rozumianej, jak w motywach zdania odrębnego, zasady *in dubio pro reo* w odniesieniu do konkretnego, wyizolowanego z materiału dowodowego, dowodu). Ten przykład dowodzi potrzeby stosowania wskazanej reguły do ustaleń wynikających z całokształtu wzajemnie powiązanych dowodów. Pomijając już jednak te – po części teoretyczne – rozważania, dość powiedzieć, że i godzina 11.10 nie jest na tyle odległa od czasu, w którym oskarżony przebywał jeszcze w C., aby ta okoliczność wykluczała sprawstwo oskarżonego, wynikające wszak z innych, wskazanych przez sąd I instancji dowodów. Innymi słowy – nie jest to tak, że to „brak alibi” dowodzi sprawstwa oskarżonego, jak zdaje się uważać autor zdania odrębnego (por. s. 7), lecz wyłącznie ustalenie czasu ostatecznej aktywności życiowej E. B., przy uwzględnieniu opinii biegłych medyków z Zakładu Medycyny Sądowej, nie wyklucza przyjęcia sprawstwa oskarżonego (w oparciu o inne dowody – przyznanie powiązane z faktem odnalezienia, w omówionych wyżej okolicznościach, dowodowych telefonów), gdyż możliwy czas śmierci pokrzywdzonych koresponduje z czasem, na który oskarżony nie ma tzw. alibi (por. s. 44 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Te same argumenty przemawiają za niezasadnością wywodów apelacji kwestionujących ustalenie czasu zgonu pokrzywdzonych (w zasadzie: „ram czasowych” tych tragicznych zdarzeń), także w kontekście zarzutu (i jego uzasadnienia), iż niespójna jest wersja sądu, gdyż przeczą jej zeznania A. W.. Zeznania tego ostatecznego świadka (k. 602-603) nie dowodzą nie tylko czasu zgonu pokrzywdzonych, ale też same w sobie są nieprecyzyjne, gdyż świadek podała, że jedynie „wydaje się jej”, że gdy wychodziła około godz. 12.00 z mieszkania, to pies denatek nie czekał. Takiej treści depozycje, przy zachowaniu racjonalnych reguł oceny, w żadnym razie nie podważają ustaleń sądu I instancji. Dodać w tym miejscu też trzeba, że skarżący niezasadnie podnosi zarzut, jakoby odrzucenie „wersji”, iż sprawcami zabójstw były inne osoby (wręcz wskazuje na M. P. i J. Z., którzy – rzekomo – również nie mają „alibi” na dzień 31 stycznia 2006 r.) było wyrazem orzekania z naruszeniem zasady domniemania niewinności. Jest to teza nie tylko dowolna, ale też sprzeczna z realiami dowodowymi sprawy, o czym była już mowa wyżej, więc nie ma potrzeby ponownego powoływania tych samych argumentów.

Dowolnością też rażą wywody apelacji sprowadzające się do tezy, że przedmiotowych zabójstw dopuściły się dwie osoby, w tym kobieta. Zrekonstruowany przez sąd I instancji przebieg zdarzeń (por. s. 7-8, s. 50-51, s. 72-73 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku) jest logiczny, wsparty opinią Zakładu Medycyny Sądowej. Sąd odwoławczy nie widzi racjonalnych powodów, by poddawać go w wątpliwość. Ustalenia te w żadnym razie nie są sprzeczne ani z treścią dowodów, ani też nie przeczą zasadom logiki i doświadczenia życiowego. Tylko wyłącznie założeniem jest teza skarżącego, iż przedmiotowych czynów dopuściły się dwie osoby; o ile zaś ten wniosek (w szczególności co do płci „drugiego ze sprawców”) skarżący wysnuwa w oparciu o tzw. ślad 9B (z czym wiążą się też wywody zawarte na s. 25 pisemnych motywów zdania odrębnego), to należy krytykom rozstrzygnięcia sądu I instancji wskazać, iż w pełni przekonywujące są rozważania przedstawione na s. 69-71 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku. Przedmiotowy „dowód” istotnie nie jest na tyle jednoznaczny, aby czynić na jego podstawie miarodajne ustalenia; jak trafnie - bowiem w oparciu o opinię biegłego, której wiarygodność nie została zakwestionowana (por. m.in. k. 2403)- zauważył sąd meriti, nie sposób nawet ustalić, czy jest to ślad stopy obutej, czy bosej, nie mówiąc już o tym, że szereg osób mogło ów ślad nanieść (por. w tym ostatnim przedmiocie m.in. k. 27, k. 76, k. 54, k. 67, k. 18, k. 310, k. 825, k. 71, k. 76). Nie sposób więc stanowczo twierdzić, że ślad ten pozostawiony został przez sprawcę. Rację ma przy tym sąd I instancji, iż wskazany dowód - można dodać: przy uwzględnieniu jego istoty i tego, co na jego podstawie można ustalić - nie podważa tych dowodów, które legły u podstaw ustalenia sprawstwa oskarżonego (por. s. 71 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku).

Podobny charakter ma zarzut kwestionujący ustalone przez sąd miejsce zadania ciosów D. B., co również ma uzasadniać lansowaną przez skarżącego tezę o dwóch sprawcach (por. uzasadnienie apelacji). Rzecz jednak w tym, że materiał dowodowy nie daje podstaw do przyjęcia, że D. B. została zaatakowana w swoim pokoju (co skarżący pośrednio zdaje się przyznawać; por. też w tym przedmiocie rozważania zawarte na s. 51 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku), a założenia, jakie to ślady musiałyby pozostać w pokoju E. B. nie są niczym więcej jak tylko spekulacją, podobnie jak twierdzenie, że obie pokrzywdzone zginęły jednocześnie (por. uzasadnienie apelacji). Podobnie rzecz wygląda w przypadku rozważań dotyczących „ślądu na pościeli” (por. uzasadnienie apelacji), czego dotyczą też wywody zawarte na s. 25-26 motywów zdania odrębnego. W tym ostatnim zakresie jego autor opiera się na spekulacjach, sugerując, że niewątpliwie pozostawiony on został przez osobę, która „sprawdzała zawartość górnych szafek”, co o tyle ma znaczenie dla jego wywodów, że zdaniem sędziego składającego zdanie odrębne oskarżony jest na tyle wysoki, że nie musiałby w tym celu „stawać na kanapie” (s. 26). O tyle ten wywód nie przekonuje, że logika wskazuje, że przedmiotowy ślad nie musiał powstać w wyniku założonej przez autora zdania odrębnego czynności (z jego „istoty”, położenia i wyglądu w żadnym razie nie wynika, że ślad ten został naniesiony w mechanizmie opisanym na s. 26 pisemnych motywów zdania odrębnego); równie dobrze mógł zostać naniesiony chociażby w wyniku przemieszczania ciała D. B. na łóżko w jej pokoju (por. s. 51 pisemnego uzasadnienia wydanego wyroku).

Nie poddaje w wątpliwość przekonania o trafności rozstrzygnięcia sprawy przez Sąd Okręgowy w Lublinie i ostatni zarzut obrońcy dotyczący tzw. opinii profilera (k. 1080). Opinia ta dotyczyła wyłącznie potencjalnego obrazu psychologicznego sprawcy przedmiotowych zabójstw i w żadnym razie nie stała się dla sądu I instancji zasadniczym dowodem na sprawstwo S. P. (1); w odniesieniu do tej opinii sąd meriti w istocie jedynie skonstatował, że opinia ta koresponduje z opinią biegłych lekarzy psychiatrów i psychologa (w zakresie większości wskazanych przez profilera „kryteriów”) - por. s. 68-69 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku. W konsekwencji takiego stanu rzeczy, walor dowodowy tejże „opinii” (w odniesieniu do przedmiotu procesu) istotnie ma charakter wtórny, który sam w sobie nie dowodzi sprawstwa oskarżonego, a jedynie jego znaczenie sprowadza się do konkluzji, iż w zakresie niektórych z cech sprawcy (wskazywanych przez profilera) występuje zgodność z cechami stwierdzonymi w trakcie badań psychologicznych S. P. (1) (por. s. 69 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku), co wyłącznie w pośredni sposób koresponduje z tym, co ustalił sąd w oparciu o inne dowody (por. s. 68 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku).

W świetle powyższych rozważań, nie mógł zasługiwać na uwzględnienie zarzut błędu w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia (pkt 3 apelacji). Jak omówiono to powyżej, sąd I instancji nie dopuścił się obrazy przepisów prawa procesowego w zakresie budowy podstawy dowodowej zaskarżonego wyroku, a prezentowane w

tym względzie przez skarżącego wątpliwości są li tylko wyrazem jego subiektywnego, podyktowanego rolą procesową, zapatrywania na zgromadzony w sprawie materiał dowodowy.

Kontrola odwoławcza zaskarżonego wyroku doprowadziła jednak do jego zmiany w sposób określony w punkcie I wyroku Sądu Apelacyjnego w Lublinie.

Z uwagi na zaskarżenie wyroku Sądu Okręgowego w Lublinie co do winy, przedmiotem kontroli odwoławczej stało się także rozstrzygnięcie w przedmiocie rozstrzygnięcia o karach (art. 447 § 1 k.p.k.).

Sąd Apelacyjny w Lublinie uznał, że kary dożywotniego pozbawienia wolności, orzeczone wobec S. P. (1) za czyny z punktów I i II aktu oskarżenia, są rażąco, niewspółmiernie surowe. Uzasadnienie przesłanek ich orzeczenia przez sąd I instancji (por. s. 74-75) nie przekonuje na tyle, aby uznać te kary za prawidłowo realizujące wszystkie dyrektywy sądowego wymiaru kar, w szczególności w kontekście właściwości i warunków osobistych oskarżonego. Podkreślić przy tym trzeba, że orzekanie w przedmiocie stosowanej wobec sprawcy przestępstw represji karnej nie może mieć charakteru arbitralnego, musi podlegać zrjonalizowanej kontroli odwoławczej, wedle kryteriów wynikających z unormowań Kodeksu karnego. Już chociażby układ katalogu kar (art. 32 k.k.), przy uwzględnieniu zasad określonych w art. 3 k.k. oraz zasad wskazujących na sposób wyboru kar o różnym stopniu represyjności (art. 53-59 k.k.), winien wskazać sądom priorytety w wyborze rodzaju kary. W tym kontekście, mając w szczególności na względzie wskazaną w art. 3 k.k. zasadę humanitaryzmu, biorąc zarazem pod uwagę konieczność racjonalizacji kar, nie tracąc z pola widzenia celów, jakim ma, we współczesnym społeczeństwie, służyć poddanie sprawcy represji, trzeba pamiętać, iż orzeczenie kary nie może mieć li tylko funkcji odpłaty za wyrządzoną krzywdę. Uwzględniając zaś tę okoliczność, trzeba zauważyć, że – po pierwsze - kara dożywotniego pozbawienia wolności pełni funkcję quasi-eliminacyjną, w związku z czym winna być orzekana tylko wobec takich sprawców, którzy nie rokują, iż skuteczne wobec nich okażą się oddziaływania resocjalizacyjne. Innymi słowy, li tylko wówczas winna być orzeczona taka kara, gdy zostaną ujawnione okoliczności wskazujące na wręcz skrajną demoralizację sprawcy, co do którego można zasadnie postawić prognozę nieskuteczności resocjalizacji. Po drugie, z uwagi na wskazaną wyżej funkcję tej kary, orzekając tak surową represję karną, należy mieć na uwadze, czy sprawca jest na tyle niebezpieczny, że wymaga stałej, całkowitej eliminacji ze społeczeństwa (co ma służyć trwałemu zabezpieczeniu społeczeństwa przed jego osobą); celem bowiem kary dożywotniego pozbawienia wolności nie jest resocjalizacja, skoro zakłada, iż sprawca nigdy ponownie nie stanie się, na wolności, członkiem społeczeństwa. W takim rozumieniu kara dożywotniego pozbawienia wolności jest więc karą „ostateczną”. W obecnym systemie prawnym, zbudowanym jednak na zasadzie poszanowania godności człowieka, kara ta w swoisty sposób „zastąpiła” karę śmierci. Sąd orzekający karę dożywotniego pozbawienia wolności musi więc odpowiedzieć sobie na pytanie, czy wobec sprawcy istotnie może być orzeczona kara o takim „ostatecznym” charakterze, kara najsurowsza – i czy rzeczywiście kara ta nie ma przede wszystkim charakteru „odpłaty” za wyrządzone kryminalne zło. Zarazem, w takim obrazie obecnego systemu prawnego, nie sposób uwzględniać przede wszystkim okoliczności przedmiotowe przypisanego sprawcy czynu, na które szczególną uwagę zwrócił sąd I instancji (por. s. 74 pismnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Jeśli więc sąd orzeka karę mającą charakter „środka ostatecznego” (ultima ratio) winien wykazać, że ponad wszelką wątpliwość nie da się za pomocą łagodniejszej kary osiągnąć wobec sprawcy przestępstwa ustawowych jednak celów kary lub zadośćuczynić należycie potrzebom w kształtowaniu potrzebom w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa (art. 3, art. 53 § 1, art. 56, art. 58 § 1 i 3, art. 59 k.k.). Skoro ustawodawca nie ustanowił jakichkolwiek odrębnych dyrektyw wymiaru kary dożywotniego pozbawienia wolności, to tym samym dojść trzeba do wniosku, że w pełni mając zastosowanie (w kontekście przesłanek jej wymiaru) reguły określone w art. 53 § 1 k.k. W takiej zaś sytuacji karę dożywotniego pozbawienia wolności wolno orzec, gdy pozwala na to odpowiednio wysoki stopień winy sprawcy, ale i gdy in concreto żadna inna kara nie spełniłaby indywidualno – albo generalnoprewencyjnych celów kary (art. 53 § 1 k.k.). Dodać przy tym można, że kara taka, o charakterze ostatecznym, może być orzekana tylko wobec sprawców takich przestępstw, które charakteryzują się szczególną wyjątkowością na tle innych przestępstw tego samego typu, o maksymalnym stopniu społecznej szkodliwości, a sprawcy można przypisać maksymalny stopień winy i wykazuje on maksymalną demoralizację, wykluczającą sensowność resocjalizacyjnego na niego oddziaływania, gdyż nie ma szans na jego powrót do przestrzegania norm społecznych. Tak więc, dla orzeczenia kary dożywotniego

pozbawienia wolności nie jest wystarczająca konstatacja o bulwersującym charakterze popełnionej zbrodni, znacznym nasileniu złej, przestępczej woli sprawcy, brutalny charakter popełnionego czynu (por. s. 74 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku); wyeksponowanie wyłącznie przedmiotowych okoliczności popełnionego czynu (co uczynił sąd meriti) prowadziłoby do tego, że orzeczona kara, tak jak kara śmierci, byłaby wyłącznie odwetem. Z tych względów, określając racjonalną represję karną należy uwzględnić również osobę sprawcy, także w kontekście konieczności stwierdzenia, czy wykazuje na tyle skrajne, aspołeczne właściwości, aby niezbędne było orzeczenie trwałej jego izolacji od społeczeństwa. Tak więc, nawet stwierdzenie bardzo wysokiego stopnia winy sprawcy i bardzo wysokiego stopnia społecznej szkodliwości, jakkolwiek stanowi przesłankę konieczną orzeczenia kary dożywotniego pozbawienia wolności, to jednak nie jest przesłanką ku temu wystarczającą. Może być bowiem tylko wówczas uznana za słusznie orzeczoną (z punktu widzenia obowiązującego systemu prawnego), gdy przy uwzględnieniu wszystkich przesłanek, mających wpływ na ukształtowanie właściwej represji karnej, sąd wykaże, że żadna z kar łagodniejszego rodzaju (kara „terminowego” pozbawienia wolności lub kara 25 lat pozbawienia wolności) nie osiągnie celów wychowawczych oraz zapobiegawczych w stosunku do sprawcy, jak również nie zaspokoi potrzeby w zakresie kształtowania świadomości prawej społeczeństwa. Musi więc, innymi słowy, wykazać, że niezbędna jest trwała izolacja sprawcy (co przecież jest równoznaczne z jego eliminacją z udziału w zasadniczych przejawach życia współczesnego społeczeństwa). Takie orzeczenie ma rację bytu wyłącznie wówczas, gdy w sprawie zostanie wykazane, że nie występują jakiegokolwiek okoliczności łagodzące, a przy uwzględnieniu cech osobistych sprawcy, przy stwierdzeniu występowania u niego szczególnych, aspołecznych właściwości, oczywistym i koniecznym jest wniosek o niezbędności orzeczenia kary dożywotniego pozbawienia wolności, gdyż nie tylko żadna kara nie uchroni przed nim społeczeństwa, ani też żadna inna kara go nie zmieni.

Tych faktów sąd I instancji nie wykazał. W szczególności sąd meriti nie rozważył w należyty sposób właściwości i warunków osobistych oskarżonego, i jego sposobu życia przed popełnieniem przypisanych przestępstw (por. s. 74-75 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Jakkolwiek S. P. (1) nie miał stałego zatrudnienia, to jednak podejmował prace dorywcze, nie miał konfliktów z prawem, założył rodzinę, nie nadużywał alkoholu, jak również – co szczególnie istotne – nie przejawiał uprzednio zachowań agresywnych (por. też w tym przedmiocie wywiad kuratora sądowego – k. 2373), co koresponduje z opinią biegłego psychologa, która wykazała, że oskarżonego – osobnika z podwyższonym poziomem neurotyzmu, negatywizmu i podejrzliwości - charakteryzuje średni poziom agresywności ogólnej (por. k. 2476). Te okoliczności, przy uwzględnieniu wskazanych powyżej przesłanek wymiaru kary dożywotniego pozbawienia wolności, nie deprecjonując znaczenia wysoce obciążających oskarżonego przedmiotowych okoliczności przypisanych mu zbrodni, olbrzymiego zakresu bezprawia tych czynów, świadczą o braku przesłanek do orzeczenia trwałej izolacji S. P. (1) od społeczeństwa; nie ma podstaw do stwierdzenia, że stanowi on stałe zagrożenie i winien być trwale wyeliminowany z życia społecznego. Pisemne uzasadnienie zaskarżonego wyroku nie dostarcza w tym przedmiocie jakichkolwiek kontrargumentów, mogących skutecznie przemawiać za odmienną oceną trafności orzeczonych kar jednostkowych dożywotniego pozbawienia wolności. Z tych powodów sąd odwoławczy zmienił zaskarżony wyrok, uznając kary dożywotniego pozbawienia wolności orzeczone za czynu z punktów I i II aktu oskarżenia, za nietrafne. W konsekwencji takiego stanu rzeczy uchyleniu podlegały orzeczenia o karze łącznej dożywotniego pozbawienia wolności i powiązanego z nim wyznaczeniem surowszego ograniczenia do skorzystania z warunkowego zwolnienia, jak i o zaliczeniu na poczet kary łącznej dożywotniego pozbawienia wolności okresów rzeczywistego pozbawienia wolności.

Za słuszne, wystarczające ale i zarazem konieczne, Sąd Apelacyjny w Lublinie uznał orzeczenie w miejsce kary dożywotniego pozbawienia wolności, orzeczonej za czyn z punktu I aktu oskarżenia kary 25 lat pozbawienia wolności, podobnie jak w miejsce kary dożywotniego pozbawienia wolności, orzeczonej za czyn z punktu II aktu oskarżenia, kary 25 lat pozbawienia wolności.

Wskazać przy tym należy, iż kara dwudziestu pięciu lat pozbawienia wolności ma również przede wszystkim charakter eliminacyjny (zabezpieczający), lecz nie przekreślający w sposób trwały możliwości oddziaływania resocjalizacyjnych (kara ta wszak zakłada powrót sprawcy do społeczeństwa). Kara ta, o tyle jest zasadna, że winna być ona stosowana w sytuacjach szczególnych, gdy – tak jak w realiach sprawy niniejszej – stopień winy oskarżonego jest wyjątkowo wysoki



(co oddają wywody sądu I instancji na s. 74-75 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). W takiej sytuacji, zważywszy zarazem na wskazane w pisemnym uzasadnieniu zaskarżonego wyroku okoliczności przedmiotowe popełnionych przez S. P. (1) przestępstw (s. 74), biorąc pod uwagę w szczególności cele ogólnoprewencyjne, sąd uznał, że inna kara, w tym kara 15 lat pozbawienia wolności, byłaby karą niesprawiedliwą, nie spełniającą wszystkich, wskazanych w art. 53 k.k., ustawowych celów kary, tym bardziej, że – jak trafnie podniósł Sąd Okręgowy w Lublinie (s. 75 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku) – okoliczności obciążające znacząco przeważają nad łagodzącymi. Dlatego orzekł za obie przypisane oskarżonemu zbrodnie te właśnie kary. Już w tym miejscu należy dodać, że w odniesieniu do kar orzeczonych za przypisane oskarżonemu występki brak jest przesłanek do ich złagodzenia; kary te we właściwy sposób uwzględniają ustawowe przesłanki ich wymiaru.

Stosownie do treści art. 85 k.k. i art. 88 k.k. orzeczono w stosunku do S. P. (1) karę łączną 25 lat pozbawienia wolności. Mimo że przepis art. 88 k.k. w zaistniałej sytuacji procesowej pozwalał na orzeczenie kary łącznej dożywotniego pozbawienia wolności, sąd uznał, że kara taka – z przyczyn omówionych powyżej – nie byłaby karą, która realizowałaby cele, jakie przed wymiarem sprawiedliwości postawił Ustawodawca; innymi słowy, z przyczyn wyżej wskazanych, nie ma podstaw do orzeczenia kary w skutkach swych trwale eliminującej oskarżonego z życia społecznego.

Zarazem Sąd Apelacyjny w Lublinie uznał, że zachodzą przesłanki do określenia, na podstawie art. 77 § 2 k.k., surowszego ograniczenia do skorzystania (ewentualnego) przez S. P. (1) z warunkowego zwolnienia. Sąd orzekł, iż S. P. (1) nie może skorzystać z warunkowego zwolnienia przed odbyciem 21 lat kary. Orzeczenie to podyktowane zostało koniecznością kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa, a zwłaszcza zadośćuczynieniu poczuciu sprawiedliwości. Wyjątkowo obciążające okoliczności obciążające (por. s. 74 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku), w tym sposób popełnienia przez oskarżonego przypisanych mu zbrodni, w kontekście potrzeby społecznego oddziaływania kary, uzasadnia odstępianie od prymatu celu indywidualnoprewencyjnego warunkowego zwolnienia; innymi słowy, w przekonaniu sądu odwoławczego, w ustalonych w sprawie realiach popełnienia przez oskarżonego przypisanych mu zbrodni (w tym przy uwzględnieniu afirmowanej przez sąd I instancji wyjątkowej brutalności, drastyczności działania oskarżonego) nawet upływ długiego czasu do chwili potencjalnie możliwego warunkowego zwolnienia (art. 78 § 3 k.k.) nie zmniejszy znaczenia wymiaru kary dla zadośćuczynienia poczuciu sprawiedliwości i społecznego oddziaływania kary. Z tych względów orzeczono, iż S. P. (1) nie może skorzystać z warunkowego zwolnienia przed odbyciem 21 lat kary.

Stosownie do przepisu art. 63 § 1 k.k. na poczet orzeczonej kary łącznej 25 lat pozbawienia wolności zaliczono S. P. (1) okresy pozbawienia wolności w sprawie od dnia 14 listopada 2006 r. do dnia 15 października 2008 r. oraz od dnia 24 marca 2011 r. do dnia 12 lutego 2014 r.

Fakt, iż oskarżony nie posiada majątku a zastał skazany na karę długotrwałą przemawia za celowością zwolnienia oskarżonego od opłaty za obie instancje.

W części zasadne okazały się wywody apelacji w przedmiocie wadliwego określenia przez sąd I instancji wysokości należnego obrońcy z urzędu wynagrodzenia za pełnioną obronę. Wysokość tego wynagrodzenia (wraz z podatkiem VAT) winna być bowiem określona na kwotę 5756, 40 zł, co jest sumą należnego wynagrodzenia, przy uwzględnieniu udziału obrońcy w rozprawach wyznaczonych na poszczególne terminy w sprawach II AKa 159/10, IV K 320/10, II AKa 169/11 oraz w niniejszym postępowaniu przed sądem I instancji, z poszanowaniem przepisów § 14 ust. 2 pkt 5, § 16, § 19 pkt 1 oraz § 2 ust. 3 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (Dz.U. Nr 163, poz. 1348 z późn. zm.), nie zaś na określoną w zaskarżonym wyroku kwotę 4723, 20 zł. Dodać przy tym należy, że wnioskowane przez skarżącego wynagrodzenie zostało jednak w apelacji o tyle zawyżone, że w świetle materiału aktowego trzeba stwierdzić, że uwzględniało ono udział w rozprawie wyznaczonej na dzień 26 października 2010 r. (w sprawie IV K 320/10), co o tyle jest niezasadne, że termin ten został zniesiony (por. k. 3376) – stąd wysokość wynagrodzenia netto za udział obrońcy w postępowaniu sądowym w sprawie IV K 320/10 wynosi nie – jak wskazano w zarzucie apelacji – 1560 zł, lecz 1140 zł; pozostałe kwoty należnego wynagrodzenia zostały przez skarżącego określone prawidłowo. Powyższe wymusiło zmianę zaskarżonego wyroku, jak w punkcie I.8 wyroku sądu odwoławczego.

W pozostałym zakresie, wobec niezasadności wywodów apelacji, przy stwierdzeniu braku uchybień procesowych podlegających uwzględnieniu z urzędu, w tym zwłaszcza wymienionych w art. 439 § 1 k.p.k., Sąd Apelacyjny w Lublinie orzekł jak w pkt II wyroku.

O kosztach obrony z urzędu wykonywanej w stosunku do oskarżonego w postępowaniu odwoławczym orzeczono na podstawie art. 29 ust. 1 ustawy z dnia 16 maja 1982r. Prawo o adwokaturze (t.j. – Dz.U. z 2009r., Nr 146, poz. 1188, z późn. zm.) w zw. z § 14 ust. 2 pkt 5 i § 2 ust. 3 oraz § 16 i § 19 pkt 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (Dz. U. z 2002r., Nr 163, poz. 1348 z późn. zm.).

Z uwagi na trudną sytuację materialną oskarżonego, który przed aresztowaniem nie osiągał stałych dochodów oraz nie posiada żadnego majątku, a nadto wobec skazania go na długoletnią karę pozbawienia wolności zachodzą podstawy do uznania, że uiszczenie wydatków związanych z postępowaniem odwoławczym (a nie tylko opłaty) byłoby dla niego zbyt uciążliwe. Dlatego też na podstawie art. 624 § 1 k.p.k. w zw. z art. 634 k.p.k. od ich zapłaty należało oskarżonego zwolnić.

Na podstawie przepisu art. 115 §3 k.p.k.

uzasadnienie za sędziego Mariusza Młockowskiego,

delegowanego do orzekania w Sądzie Najwyższym,

podpisał sędzia Lech Lewicki.